

Program formacji ciągłej na rok 2021



Meka

– arcydzieło miłości Boga
objawionej w Sercu Jezusa

MEKA
– ARCYDZIEŁO MIŁOŚCI BOGA
OBJAWIONEJ W SERCU JEZUSA

MEKA
– ARCYDZIEŁO MIŁOŚCI BOGA
OBJAWIONEJ W SERCU JEZUSA

Program formacji ciągłej na rok 2021



WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW

Redakcja
Wydawnictwo DEHON

Wybór tekstów
ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

Design & DTP, projekt okładki
Klemens Knap

Korekta językowa
Zespół

ISBN 978-83-7519-599-6

2021 Wydawnictwo Księży Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: 12 2905298
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Partner Poligrafia Andrzej Kardasz, Białystok 2021 r.

ks. dr Eugeniusz Ziemann SCJ
dyrektor formacji stałej

MĘKA - ARCYDZIEŁEM MIŁOŚCI BOGA OBJAWIONEJ W SERCU JEZUSA

Każdy nowy rok formacji stałej, zarówno w Kościele lokalnym, jak i instytutów życia konsekrowanego oraz stowarzyszeń życia apostołskiego, ma na celu pogłębianie życia duchowego jednostki i wspólnoty. W przypadku instytutu zakonnego chodzi też o pogłębianie istotnych aspektów jego duchowości, konfrontowanie aktualnego stanu życia członków z tożsamością instytutu, a nade wszystko odczytywanie własnego charyzmatu w kontekście kontynuowania misji zbawczej Jezusa Chrystusa w Kościele i świecie.

Rok 2021 formacji stałej w naszej prowincji będzie przebiegał pod hasłem: „Męka – arcydziełem miłości Boga objawionej w Sercu Jezusa”. Inspiracją do tak sformułowanego tematu jest zagadnienie męki Jezusa Chrystusa zaprezentowane przez o. Leona Jana Dehona w drugiej części tryptyku pt. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego* (Kraków 2019).

Według *Słownika języka polskiego* PWN termin „męka” oznacza wielkie cierpienie fizyczne lub psychiczne, tortury zadawane komuś, coś uciążliwego, wymagającego dużego wysiłku lub przysparzającego kłopotów lub zmartwień, zaś słowo „cierpienie” odnosi się do wielkiego bólu fizycznego lub psychicznego.

Ból i cierpienie, w różnym natężeniu, stanowią istotny element egzystencji każdego człowieka. Obecne także w życiu Jezusa Chrystusa, ze względu na Jego ludzką naturę, występują pod nazwą „Męka Pańska”. Jej źródłem jest wewnątrztrynitarna miłość Boża ukierunkowana na dzieło odkupienia i zbawienia każdego czło-

wieka. W przekazie biblijnym męka Chrystusa rozpoczęła się zapowiedzią zdrady Judasza, a następnie modlitwą Jezusa do Ojca w Getsemani, modlitwą przepełnioną bólem i cierpieniem, które potwierdzone zostały krwawym potem (por. Łk 22,44). Kolejnym jej etapem były: pojmanie, proces i biczowanie, cierniem koronowanie, droga krzyżowa i ukrzyżowanie Jezusa. W Starym Testamencie zapowiedzią męki Pańskiej są cztery *Pieśni Sługi Jahwe* (*O cierpiącym Słudze Jahwe*), wyodrębnione z Księgi Izajasza (por. 42, 1-7 (1-9); Iz 49, 1-6 (1-9a); Iz 50, 4-9 (4-11); Iz 52,13-53,12). Ich realizację w Nowym Testamencie stanowią wydarzenia misterium paschalnego uobecniane w czasie celebracji Triduum Paschalnego oraz w każdej Mszy Świętej. Kult męki Pańskiej jest praktykowany przez różne formy pobożności pasyjnej, mające swoje źródło w Biblii, teologii, liturgii oraz duchowości. Szczególnym czasem poświęconym praktykom pasyjnym: drodze krzyżowej, gorzkim żalom oraz adoracji krzyża jest Wielki Post. Misterium pasyjne jest też obecne w tajemnicach bolesnych modlitwy różańcowej. W ujęciu teologicznym i liturgicznym praktyki nabożeństw pasyjnych prowadzą człowieka na drogę współcierpienia z Chrystusem cierpiącym, naśladowania Go oraz uświęcenia w celu zjednoczenia z Bogiem. Ze względu na wartość odkupieńczą i zbawczą męki Pańskiej stanowi ona istotę charyzmatu i duchowości licznych bractw religijnych, instytutów życia konsekrowanego oraz stowarzyszeń życia apostołskiego¹.

Zagadnienie misterium męki Chrystusa stanowi jeden z fundamentalnych tematów duchowości sercańskiej. Ojciec Leon Jan Dehon przedstawił je w drugiej części tryptyku *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*. We wstępie do tej części *Koronek* Założyciel napisał: „Zasadniczym celem tej serii rozmyślań w rekolleksjach o Męce Pańskiej (...) jest gotowość do wynagrodzenia, do ufnego i miłosnego żalu, do immolacji przez miłość do Serca Jezusa – Żertwy.

¹ Por. E. Kasjaniuk, *Męka Pańska*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2008, t. 12, k. 707.

W późniejszych rozmyślaniach będziemy mieli przed oczyma Tego, którego nasze grzechy do krzyża przybiły; Tego, któremu nasze winy Serce przebodły. On nas umiłował, a myśmy Go zranili. On nas kocha, mimo naszych błędów, co więcej, cierpiałby jeszcze za nas, gdyby zaszła taka potrzeba. Czy jakieś serce pozostanie nieczułe wobec tak niezmiernej miłości?”

Męka i śmierć krzyżowa Jezusa, jako ofiara odkupieńcza, przywróciła po grzechu pierworodnym pierwotny porządek stworzenia, a także objawiła szczyt miłości Syna do Ojca i każdego człowieka. Ojciec Dehon kontemplował to misterium w życiu Zbawiciela, rozpoczynając od zbawczego wydarzenia wieczernika, gdzie miała miejsce zdrada Judasza, będąca figurą wszystkich zdrad i świętokradztw.

Kolejnym etapem męki była Góra Oliwna, miejsce modlitwy i duchowej agonii Jezusa wywołanej cierpieniem moralnym związanym ze stanem grzesznego stanu człowieka i całego stworzenia. Nadprzyrodzona konwersacja Jezusa z Ojcem obejmowała wszystkie wydarzenia zbawcze, które napełniły Jego Serce trwogą i lękiem (por. Mt 26,37).

Kresem cierpień w Getsemani było pojmanie Jezusa oraz proces przed Piłatem, Herodem i Sanhedrynem. Przedostatnim etapem misterium męki była droga krzyżowa. W tym czasie Jezus nie był osamotniony, gdyż towarzyszyły Mu bliskie osoby, reprezentujące ludzi czujących odrazę do krzyża oraz współczucie.

Ostatnim etapem zbawczej męki Jezusa było ukrzyżowanie na Kalwarii. Zgodnie z tradycją i prywatnymi objawieniami wielu świętych dokonało się ono o godzinie 12. W tym trudnym momencie swojego życia Jezus zanosił żarliwą modlitwę do Ojca za wszystkich nieprzyjaciół: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Podsumowaniem ziemskiego życia Jezusa były słowa: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46), po czym nastąpiło przebicie Jego boku i Serca, z którego wypłynęła krew i woda (por. J 19,33-35) – symbole miłości Boga darowanej człowiekowi w sakramentach chrztu i Eucharystii. Poszczególne

etapy męki Jezusa o. Dehon ukazał w tzw. Zegarze Najświętszego Serca Jezusowego. Według Założyciela sercanów, wydarzenia męki i śmierci Jezusa są arcydziełem Jego miłości². W duchowości sercańskiej wszystkie wydarzenia pasyjne w życiu Jezusa Chrystusa wpływają z Jego Najświętszego Serca.

Tegoroczny temat formacji stałej w naszej prowincji pt. „Męka – arcydziełem miłości Boga objawionej w Sercu Jezusa” stanowi kontynuację indywidualnej i wspólnej refleksji nad fundamentalnym dziełem duchowości o. Dehona *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*. Bogactwo treści tam zawartej wymaga od każdego zakonnika nie tylko pobieżnej lektury, lecz pogłębionego rozmyślenia w kontekście wyzwań stawianych życiu konsekrowanemu we współczesnym Kościele. Męka Pańska jako ból i cierpienie były dla Jezusa Chrystusa narzędziem odkupienia człowieka i całego stworzenia, a także drogą prowadzącą do osobistego zbawienia.

W celu ujęcia tej problematyki w szerszej perspektywie związanej z misją apostołską sercanów zostały w tym zeszycie formacyjnym zaprezentowane artykuły autorstwa naszych Współbraci, będących specjalistami z zakresu teologii: biblijnej, dogmatycznej, duchowości, moralnej i pastoralnej. Stanowią one inspirację do konfrontacji osobistej percepcji bólu i cierpienia nie tylko w wymiarze duchowym, ale też realnym, wynikającym z kontaktu z drugim człowiekiem. Często bowiem cierpienie drugiego człowieka staje się dla nas czymś obcym i niezrozumiałym, jeżeli sami go nie doświadczymy. Pandemiczne zawirowania COVID-19, które w ostatnich miesiącach dotknęły wielu z nas, przyczyniając się także do śmierci kilku współbraci, uświadomiły nam, jak ważna jest empatia braterska we wspólnocie oraz troska o zdrowie własne i innych.

Program duszpasterski Kościoła w Polsce, który jest poświęcony misterium Eucharystii pod hasłem „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”, stanowi też dla nas okazję do braterskiej refleksji nad miejscem konwentalnie sprawowanej Mszy Świętej, stanowiącej

² Por. E. Ziemann, *Być kapłanem Serca Jezusowego*, Kraków 2006, s. 286-302.

codzienny szczyt zjednoczenia wspólnoty, a także braterski punkt odniesienia dla zaangażowań apostołskich każdego, bo nie są one prywatną sprawą współbrata, lecz misją całej wspólnoty w Kościele i w prowincji. Do wartości konwentualnego celebrowania Eucharystii odnosi się nasza *Reguła Życia w Konstytucjach* (nr 82): „Przez sprawowanie Eucharystii zjednoczeni z całym Kościołem we wspomnieniu i w obecności Chrystusa przyjmujemy Tego, który sprawia, że żyjemy razem, który poświęca nas Bogu i który nieustannie posyła nas na drogi świata w służbie Ewangelii”, a także w *Dyrektorium Generalnym* (nr 80, 1): „Celem pełniejszego wyrażenia sensu Eucharystii każda wspólnota w miarę możliwości będzie się starała preferować koncelebrę”³.

Na uwagę zasługują dwa dokumenty papieża Franciszka – encyklika *Fratelli tutti* o braterstwie i przyjaźni społecznej (2020) oraz list apostołski *Patris corde* z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego (2020).

Ważnym wydarzeniem z punktu widzenia duchowości i kultu Serca Jezusowego w polskim Kościele będzie przypadająca w bieżącym roku 100. rocznica poświęcenia bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie oraz zawierzenia Kościoła i ojczyzny Bożemu Sercu przez episkopat Polski w 1921 roku. Centralne obchody jubileuszu odbędą 11 czerwca w Krakowie z udziałem biskupów polskich, którzy dokonają poświęcenia Polski i Kościoła Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Włączając się w obchody tego wydarzenia, Polska Prowincja Sercanów dokona tego dnia uroczystego aktu poświęcenia i zawierzenia siebie Bożemu Sercu. W celu godnego i owocnego przeżycia tej uroczystości należy się przygotować indywidualnie i wspólnotowo przez modlitwę, adorację eucharystyczną, godzinę świętą, drogę krzyżową, *Koronkę do Bożego Serca* oraz inne formy pobożności prywatnej ukierunkowanej na Serce Jezusa. W tym też celu została wydana broszurka *Wszystko dla Ciebie*

³ *Reguła Życia Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Księża Sercanie) Konstytucje i Dyrektorium generalne*, Warszawa 2009, s. 72-73.

Najświętsze Serce Jezusa, będąca programem duchowego przygotowania do uroczystego aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Sercanów. Zaleca się też przeprowadzenie dnia skupienia w obecności relikwii św. Małgorzaty Marii Alacoque.

Niech rok 2021 w formacji stałej będzie czasem szczególnego doświadczenia miłości Jezusowego Serca w naszych wspólnotach i życiu osobistym, a także zaowocuje powołaniami do naszej prowincji.

ks. mgr lic. Franciszek Wielgut SCJ

SENS LUDZKIEGO CIERPIENIA I MĘKI PAŃSKIEJ W ŚWIETLE BIBLI

Cierpienie jest fenomenem ludzkiego doświadczenia. Jest częścią ludzkiego życia. Częścią nieuniknioną i można nawet zaryzykować stwierdzenie, że częścią konieczną. W każdym społeczeństwie, w każdej epoce, w każdej religii i niemal w każdej dziedzinie życia podejmowano i nadal podejmuje się próby opisania ludzkiego cierpienia i nadania mu sensu. Oprócz akceptowania cierpienia jako nieodłącznej części ludzkiej kondycji, nieustannie próbowano odpowiedzieć na naturalne ludzkie pytanie: dlaczego ludzie cierpią? Jaki jest cel cierpienia? W kręgach teologicznych cierpienie zostało również rozciągnięte na Boga w koncepcji „cierpienia Boga”. W tym rozumieniu Bóg cierpi solidarnie z ludźmi¹.

Kwestia cierpienia zawsze była w centrum ludzkiej myśli, ponieważ człowiek zawsze próbował odnaleźć lub nadać sens cierpieniu. Temat ten był podejmowany na różne sposoby i z różnych powodów. Współczesne dyskusje na temat cierpienia można pogrupować w trzy kategorie: wysiłki na rzecz opisanego, czym jest cierpienie, próby skategoryzowania różnych typów cierpienia oraz próby nakreślenia i opisanego różnych „lekarstw” na cierpienie. Dyskusje te nadal toczą się z perspektywy różnych dyscyplin. Mimo to trudno jest uchwycić pojęcie cierpienia w zwięzłą i powszechną definicję. Każda bowiem dyscyplina zdaje się definiować ją z własnej perspektywy.

Pismo Święte również nie daje systematycznego ujęcia problemu cierpienia. Jednak poczynając od trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju

¹ Por. J. Szwarczyński, *Wcielenie zaprzeczeniem Bożego cierpienia?*, „Teologia w Polsce” 1(5) (2011), s. 102-104.

problem ten rozproszony jest po całym Starym i Nowym Testamencie. Podejmują go pojedyncze wersety, rozdziały, a nawet całe księgi. Mają one charakter z jednej strony świadectw, różnego rodzaju prób interpretacji i zrozumienia natury, źródła lub przyczyn cierpienia, i z drugiej strony, są po prostu formą skargi, lamentacji lub postawy *carpe diem*, jako część procesu zmagania się z cierpieniem i wyjaśniania go². Spróbujemy prześledzić, jak zagadnienie cierpienia było traktowane na kartach Starego i Nowego Testamentu, jakie słownictwo służyło autorom natchnionym do opisywania tej trudnej rzeczywistości, by ostatecznie przyjrzeć się, jakie znaczenie i charakter w świetle Bożego Objawienia otrzymało cierpienie i męka Jezusa Chrystusa oraz cierpienia Jego uczniów.

Cierpienie w Starym Testamencie

Stary Testament używa wielu terminów i wyrażen na opisanie zjawiska cierpienia. Należą do nich czasowniki: *nasa* (nosić, znosić), *sawal* (nieść, dźwigać), *anah* (cierpieć, być uciskany) i wyrazy mu pokrewne (por. Ps 107,17; 116,10; 119,67; Iz 53,4), *jagah* (zasmucać, nękać) i jemu pokrewne (por. Hi 19,2; Lm 1,12); rzeczowniki: *ecew* (ból, cierpienie, męka) i jemu pokrewne (por. Rdz 3,16.17), *amal* (trud, praca, udreka, utrapienie) i jemu pokrewne (por. Koh 1,3; 2,18; 5,17; Hi 3,10; 4,8), *cheew* i jemu pokrewne (por. Wj 3,7; Hi 2,13; Koh 1,18; Ps 32,10; Iz 53,3.4), *kaas* (smutek, zmartwienie, utrapienie, obraza) i jemu pokrewne, *ra* (zło, nieszczęście, nieprawość, por. Hi 2,10), *car* (ucisk, uciemnienie, utrapienie, strach) i jemu pokrewne oraz wiele innych. Zasadniczo powyższe słowa i wyrażenia można podzielić na dwie grupy: te, które wyrażają ideę noszenia, dźwigania, wytrzymywania, takie jak *nasa* i *sawal*, oraz te, które wyrażają ideę bólu, znoju, smutku lub nieszczęścia. Wydaje się, że ta ostatnia jest liczniejsza³.

² Por. A. B. Geysler-Fouchè, T. M. Munengwa, *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019), s. 2.

³ Por. S. Jankowski, *Zbawczy charakter cierpienia w świetle tekstów biblijnych*, „Ateneum Kapłańskie” 2-3 (555-556)(93) (2001), s. 208.

Cierpienie w Starym Testamencie jest zatem rozumiane głównie jako ból, smutek, utrapienie i udręka. Ta udręka czy ból emanuje z różnych i licznych doświadczeń, takich jak choroba, utrata (bliskich, majątku, ziemi), poczucie winy i frustracja z powodu niedoświadczania obecności Boga. Ból lub nieszczęście może być zarówno bólem fizycznym jak i bólem emocjonalnym. Ból fizyczny obejmuje ból spowodowany porodem, jak w przypadku Ewy (por. Rdz 3,16)⁴, lub pracą fizyczną, jak w przypadku Adama czy Izraelitów będących niewolnikami w Egipcie (por. Rdz 3,17; Wj 3,7). Obejmuje również ból spowodowany chorobą (por. Hi) oraz skutki wojny i głodu. Ból psychiczny lub emocjonalny występuje na skutek utraty bliskich, jak w przypadku Jakuba (por. Rdz 37,33-35), Dawida (por. 2 Sm 12,15-19; 19,1n.) czy Hioba (por. Hi 1,20-22) oraz na skutek utraty ziemi i niepodległości, czyli z powodu wygnania i niewoli (por. Ps 137 i Księga Lamentacji)⁵.

Co więcej, chociaż w Starym Testamencie nie ma systematycznego ujęcia cierpienia, to jest ono opisywane w różnych aspektach. Istnieje kwestia pochodzenia lub źródła cierpienia. Kwestię tę rozpatruje się z dwóch perspektyw: (1) że cierpienie jest nieodłączną częścią natury stworzenia i (2) że cierpienie jest wynikiem przekroczenia prawa Bożego lub porządku moralnego ustanowionego przez Boga, czyli skutkiem grzechu⁶.

Zgodnie z pierwszą perspektywą, która nie jest tak dominująca jak druga, ludzkie cierpienie jest uważane za nieodłączną część bycia człowiekiem (por. Rdz 2-3; Koh 1,12-18; Hi 7,1-3). Rzeczywiście, według autora Księgi Koheleta można to dowiedzieć z samego faktu

⁴ Więcej na temat tego aspektu cierpienia w życiu Maryi i jego znaczenia teologicznego znaleźć można w: M. Rosik, *Cierpienie Maryi w Nowym Testamencie*, „Salvatoris Mater” 2(6) (2004), s. 11-22.

⁵ Por. A. B. Geysler-Fouchè, T. M. Munengwa, *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019), s. 2-3.

⁶ Por. tamże, s. 3.

stworzenia: „To, co krzywe, nie da się wyprostować, a czego nie ma, tego nie można liczyć” (Koh 1,15); „przyjrzyj się dziełu Bożemu! Bo któż naprostować może to, co On skrzywił?” (Koh 7,13). Można to rozumieć, że wszystko już tak zostało z góry urządzone i ustanowione, że wad ludzkiej natury nie da się naprawić z pomocą ludzkiej wiedzy lub mądrości (por. Koh 8,17). Na początku Bóg uznał swoje dzieło stworzenia za dobre (Rdz 1), ale niekoniecznie doskonałe (por. Rz 8,18-21). Tylko Bóg jest doskonały. Historia Adama i Ewy próbuje jednocześnie to wyjaśnić, a także oczyścić Boga z zarzutów. Podczas gdy Bóg stworzył wszystko ze swojej dobrej woli i wielkoduszności i uznał to za bardzo dobre (por. Rdz 1,31), cierpienie, które przypadło ludziom w udziale, nie było zamierzone przez Boga, ale stało się konsekwencją nieposłuszeństwa pierwszych ludzi, zgodnie z treścią trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju (por. Mdr 2,23-24). Skutki tego nieposłuszeństwa zostały wpisane w samą naturę bycia człowiekiem (por. Rdz 3,16-17). Według relacji Starego Testamentu zakłóciły one również pokojowe współistnienie i relacje między poszczególnymi stworzeniami. Podczas gdy w Rdz 1,29-31 ludzie i zwierzęta jako pożywienie otrzymali owoce i rośliny, już po potopie za czasów Noego (por. Rdz 9,1-7) wolno im było zabijać i jeść mięso zwierzęce. Prorocy przewidują jednak czas odnowy, czas nowego początku, w którym przywrócone zostaną pokojowe współistnienie i serdeczne stosunki między różnymi stworzeniami (por. Iz 11,6-9). Wtedy nie będzie wojny (por. Iz 2,2-4; Mi 4,1-4), wszyscy, od najmniejszego do największego, poznają Boga (por. Jr 31,31-34). W międzyczasie jednak cierpienie należy traktować jako część natury. Ludzie, również jako coś naturalnego, muszą po prostu to zaakceptować i szukać sposobów, jak sobie z tym dawać radę (por. Koh 7,13-15). Według Koheleta trzeba nauczyć się cieszyć i doceniać każdą chwilę, bo takie jest życie dane przez Boga i taki jest los ludzkości (por. Koh 5,17-19)⁷.

⁷ Por. tamże, s. 3.

Psalmy lamentacyjne, które ukazują psalmistę przytłoczonego wszelkimi możliwymi do wyobrażenia uciskami (np. Ps 22), wskazują na to, że problem cierpienia rozpatrywany był zarówno w kategorii problemu własnego cierpienia indywidualnego jak i w kontekście cierpienia w ogólności, jako stanu właściwego naturze ludzkiej. Takie psalmy nie są biografiami psalmisty ani nie zawierają alegorycznych opisów jego duchowych doświadczeń; są raczej formułami liturgicznymi do wspólnego użytku w społeczności starotestamentalnej. Ważna dla psalmisty nie jest analiza jego osobistych cierpień, ale jego doświadczenie pociechy z kapłańskiej wyroczni lub szukania schronienia w Jahwe (por. Ps 17,2.8).

Pytanie o cel cierpienia pojawia się dopiero z biegiem czasu. Stąd fragmenty z Księgi Przysłów: „Kto napomnienie lubi, kocha mądrość, kto nagan nie znosi, jest głupi” (12,1) oraz „Syn mądry miłuje karcenie, naśmiewca nie słuca nagany” (13,1) odnoszą się do jego wartości wychowawczej: cierpienie kształtuje charakter⁸.

Dominującą perspektywą cierpienia w Starym Testamencie jest myśl, że ludzkie cierpienie jest spowodowane grzechem. Jest ono interpretowane i rozumiane w kategoriach sprawiedliwości karnej, czyli retribucji. Biorąc to pod uwagę, każde działanie ma jakieś konsekwencje. Dobre czyny lub dobre zachowania prowadzą do nagrody, czego świadectwem jest dobrobyt, pokój i dobre życie, a złe uczynki lub złe zachowania prowadzą do kary, czego świadectwem jest z kolei cierpienie we wszystkich jego wymiarach. Taka idea sprawiedliwej odpłaty jest wbudowana albo w naturalny porządek moralny (por. Prz 10-11) albo jest postrzegana w kategoriach bezpośredniej interwencji Boga, co zostało podkreślone w Księdze Powtórzonego Prawa (por. 30,15-20), w Księdze Sędziów (por. 2,6-23), w znacznej części literatury prorockiej, w Księdze Hioba i w Księdze

⁸ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 721.

Mądrości. Bóg jest sprawiedliwy i ma moc oraz wolę, by sprawiedliwość wymierzyć (por. Rdz 18,17-25; Ez 18,1-32; 33,10-20; Mdr 12,12-18)⁹.

Sprawiedliwa odpłata za przestępstwo ma wymiar wspólnotowy, zbiorowy, a także osobisty, indywidualny. Można powiedzieć, że przed prorokiem Ezechielem kładziono nacisk na długofalowe konsekwencje dokonywanych przez człowieka czynów. Rozumiano, że dotyczą one zarówno człowieka, który ich dokonał, jak i jego rodzinę oraz całą społeczność (por. Wj 20,5; 34,6-7; Lb 16,16-35). Prawość Noego uratowała jego rodzinę (por. Rdz 6,5 – 9,29). Wybranie Abrahama przez Boga i zawarcie z nim przymierza zostało rozszerzone na wszystkich jego potomków (por. Rdz 12,1-3; 15,1-21; 17,1-14). To wspólnotowe, zbiorowe rozumienie sprawiedliwej odpłaty było podstawą wstawiennictwa Abrahama w imieniu Sodomy i Gomory (por. Rdz 18,16-33). W tym rozumieniu nie oszczędzano jednak niewinnych. Klęska wojny, głód, zaraza, krążące dzikie zwierzęta i choroby – rozumiane jako kara – nie rozróżniają między winnymi a niewinnymi (por. Pwt 28,15-69; Kpł 26).

Wraz z Ezechielem i doświadczeniem niewoli babilońskiej większy nacisk kładzie się na osobisty wymiar sprawiedliwej odpłaty. Tylko winni ponoszą konsekwencje swoich czynów (por. Ez 3,17-21; 14,12-23; 18,1-32; 33,1-20). Bóg jest sprawiedliwy i sprawiedliwie traktuje jednostki, to znaczy stosownie do ich zachowania. Dlatego w nauczaniu proroka Ezechiela cierpienie rozumiane jest jako konsekwencja jedynie kary za grzechy. Nawet modlitwa sprawiedliwego nie może wybawić winnych (por. Ez 14,14,20), jak miało to miejsce w przypadku Abrahama, Sodomy i Gomory (por. Rdz 18,16-33)¹⁰.

Akcentowanie osobistego, indywidualnego aspektu sprawiedliwej odpłaty spowodowało uwydatnienie i wyekspozowanie z jednej strony problemu cierpienia niewinnych lub problemu cierpienia

⁹ Por. A. B. Geysler-Fouchè, T. M. Munengwa, *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019), s. 3.

¹⁰ Por. tamże, s. 3.

niezasłużonego oraz z drugiej strony problemu dobrobytu i pomyślności niegodziwych (por. Jr 12,1-5; Hi 5; Ps 37; Ps 73). Wcześniej nauka o sprawiedliwej odpłacie była rozumiana w znaczeniu zbiorowym, społecznym. Konsekwencje grzechu, to znaczy cierpienie we wszystkich jego przejawach, dotykały zarówno winnych, jak i niewinnych członków społeczności. Z wyjątkiem Pwt 7,10 i 24,16 nie było dotąd spójnej i systemowej dyskusji na temat związku między zachowaniem jednostki a jej losem lub majątkiem. Związek ten, że winni bezpośrednio ponoszą konsekwencje swoich grzechów, który jest wyraźnie ukazany u Ezechiela (por. Ez 14,12-23; 18,1-32), a powtórzony także w Jr 31,29-30, ujawnił ograniczenie nie tylko propozycji Ezechiela, ale także nauki o sprawiedliwej odpłacie, na którym propozycja Ezechiela się opierała¹¹.

Kolejnym aspektem cierpienia jest cierpienie niewinnych, jakie wybrane osoby ponoszą dla przykładu i pouczenia. Mowa tu m.in. o Mojżeszu (Lb 11,11), Eliaszu (1 Krl 19), Ozeasz (Oz 1-3) czy Jeremiaszu (Jr 15,10; 18,18; 20,14nn.), a więc mężczyznach, których sam urząd naraża ich na cierpienie. Ludzie odrzucali przesłanie proroków, a w ten sposób odrzucali Boga, od którego to przesłanie pochodziło. Stąd los, jaki spotkał proroków, wyraźnie świadczył o wrogości Izraela wobec Jahwe. Odrzucając jego proroków, Izraelici odrzucali samego Boga. Cierpienie wybranych osób jest zatem przykładem i pouczeniem o cierpieniu samego Jahwe wywołanym przez grzech jego ludu¹².

Zagadnienia sprawiedliwej odpłaty i cierpienia niewinnych są aktualne w literaturze i tradycji mądrościowej. Mowa tu przede wszystkim o Księdze Przysłów, Hioba, Koheleta, Księdze Mądrości oraz Mądrości Syracha. W tej literaturze nauczanie o sprawiedliwej odpłacie jest równocześnie podtrzymywane (por. Prz 13,6; 26,27; Syr 16,1-21 i Mdr 3,1-12), a także krytykowane w świetle doświadcze-

¹¹ Por. tamże, s. 4.

¹² Por. L. Stachowiak, K. Romaniuk, *Cierpienie*, w: *Nowy słownik teologii biblijnej*, H. Witczyk (red.), Lublin, Kielce 2017, s. 151.

nia i wiary (por. Hi), poddane w wątpliwość, a nawet w pewnym sensie porzucone w świetle wręcz przeciwnego doświadczenia oraz w świetle nieuniknionego i niedyskryminującego charakteru śmierci (por. Koh 8,14; 9,2-3)¹³.

Literatura i tradycja mądrościowa obejmują przekonanie, że nikt przed Bogiem nie jest sprawiedliwy, że cierpienie ma wymiar kary (Księga Przysłów i Hioba), że ostateczna sprawiedliwość jest wymierzana po śmierci (Mądrość Syracha) lub w życiu pozagrobowym (Księga Mądrości) oraz że cierpienie jest po prostu przedstawiane jako tajemnica (Księga Hioba i Koheleta)¹⁴.

Z kart Księgi Hioba wyłania się radykalizm i bezkompromisowość w podejściu do cierpienia. Jej główny bohater na swoim własnym przykładzie nie może znaleźć żadnego związku przyczynowego między winą a cierpieniem (por. Hi 6,24). Dochodzi do przekonania i zaczyna rozumieć bardzo wyraźnie jedną rzecz, że zwykły człowiek nie może wejść w spór z Bogiem Wszechmocnym (por. Hi 9,32nn.). Dlatego księga kończy się hymnem, w którym Bóg ogłasza swoją własną wszechmoc i wszechwiedzę. Jego niezbadana mądrość zmusza ludzi do milczenia nawet w obliczu niewytłumaczalnego cierpienia (por. Hi 38,1 – 42,6). Któż bowiem może twierdzić, że rozumie tajemnice ludzkiego życia lub ośmieli się udzielać Bogu rady czy napomnienia? Dlatego Księga Hioba zachęca, aby nie okazywać ślepego posłuszeństwa teologicznemu schematowi łączącemu grzech z cierpieniem, ale raczej zaufać i podporządkować się samemu Bogu¹⁵.

¹³ Por. A. B. Geysler-Fouchè, T. M. Munengwa, *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019), s. 4.

¹⁴ Por. tamże, s. 4.

¹⁵ Por. M.-L. Ramlot, J. Guillet, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, X. Léon-Dufour (red.), Poznań 1994, s. 153-154; L. Stachowiak, K. Romaniuk, *Cierpienie*, w: *Nowy słownik teologii biblijnej*, H. Witczyk (red.), Lublin, Kielce 2017, s. 151.

W Księdze Mądrości ponownie pojawia się aspekt wychowawczy cierpienia (por. Mdr 12,22). Wrogowie Izraela cierpią z powodu kary i upomnienia (por. Mdr 12,20.25-27). Kiedy jednak cierpią dzieci Boga, to Bóg ostrożnie prowadzi je do nawrócenia (por. Mdr 12,19.21). Ostatecznie wychowawczy aspekt cierpienia jest mniej eksponowany niż aspekt teleologiczny i zbawczy. Według Drugiej Księgi Machabejskiej nawet bogobojny człowiek doznaje cierpienia jako karę za swój grzech (por. 2 Mch 7,18.32), chociaż z cierpienia przyjmowanego jako męczeństwo rodzi się radość ze względu na bojaźń Pańską (por. 2 Mch 6,30). W judaizmie rabinicznym, zwłaszcza po zniszczeniu Jerozolimy i wynikającym z tego zaprzestaniu składania ofiar, wszelkim cierpieniom za grzech przypisywano moc zadośćuczynienia. Miało to skłonić grzesznika do nawrócenia, więc za cierpienie mógł tylko dziękować Bogu. Głoszono też wtedy naukę o cierpieniu zastępczym i cierpieniu chwalebny. Ziemskie cierpienia, zdaniem rabinów, mogą złagodzić karę w przyszłym świecie (por. 1 P 4,1). W ten sposób człowiek prawy mógł rzeczywiście zobaczyć, jak Boża miłość działa przez jego cierpienia, podczas gdy dopuszczający się nieprawości, nie mając cierpień do zniesienia, byli w ten sposób pozbawieni możliwości zadośćuczynienia¹⁶.

Druga część Księgi Izajasza, to jest w rozdziały 40-55, jest świadectwem innego sposobu interpretacji i rozumienia kwestii cierpienia. To, o czym czytamy w Iz 40-55, nie jest odrzuceniem nauki o odpłacie, ale zaproszeniem do wyjścia poza nią. Chociaż cierpienie wywołane wygnaniem do Babilonii postrzegane jest jako skutek grzechu Izraela (por. Iz 40,1-2; 43,22-28; 50,1), jest również wyraźnie interpretowane jako część dzieła Bożego na świecie, część Jego planu zamierzonego od dawna (por. Iz 43,9-10). Co więcej, cierpienie sług Bożych, czy to Izraela jako całości, czy też niektórych członków społeczności, może być interpretowane i rozumiane nie tylko w ka-

¹⁶ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 721.

tegoriach odpłaty lub jako część planu Boga na świecie, ale także jako korzyść dla narodu wybranego i całego świata (por. Iz 49,4-6)¹⁷.

Cierpienie niewinnego lub niezasłużone cierpienie z nauki o sprawiedliwej odpłacie w Iz 52,13 – 53,12 jest interpretowane i rozumiane jako cierpienie w zastępstwie innych i zostało nazwane cierpieniem zastępczym. Osoba niewinna cierpi, i choć jej cierpienie ma na celu spełnienie wymogów sprawiedliwej odpłaty, to w tym przypadku jest ono podejmowane w imieniu innych. Jej cierpienie łączy ponadto w sobie wymiar indywidualny i zbiorowy z kwestią sprawiedliwej odpłaty. Jest to zatem cierpienie indywidualne (zależy to oczywiście od zrozumienia tożsamości sługi Pańskiego: czy jest to jedna osoba czy cały naród), a jego przyczyna i skutki są rozumiane zbiorowo (por. Iz 53,4-7; a także Rdz 18,16-33; Jr 5,1)¹⁸.

Idea cierpienia zastępczego osiąga punkt kulminacyjny w pieśni Izajasza o „Cierpiącym Słudze Pańskim”. Jego cierpienie jest postrzegane jako kara za grzechy innych (por. Iz 53,4-6)¹⁹. Sługa Jahwe doświadczony był najokrutniejszymi cierpieniami, które mogły być uważane za powód największego zgorznięcia. Na niego bowiem zwały się one całym swym ciężarem i zniszczyły go do tego stopnia, że zamiast współczucia budził już tylko odrazę i pogardę (por. Iz 52,1n.; 53,3). One nie były dla niego czymś przygodnym lub krótkotrwałym, ale stanowiły jego codzienność i niejako styl życia. Stały się swego rodzaju znakiem charakterystycznym, przez który można go było nazwać „mężem boleści” (Iz 53,3)²⁰. W powszechnym rozumieniu człowiek doświadczony tak surowym cierpieniem, musiał się dopuścić bardzo wielkiego przestępstwa i dlatego cier-

¹⁷ Por. A. B. Geysler-Fouché, T. M. Munengwa, *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019), s. 4.

¹⁸ Por. tamże, s. 4.

¹⁹ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 721.

²⁰ Por. J. Lemański, *Cierpienia „sługi Boga” typem zbawczej Pasji Chrystusa* (Iz 42,1-7), „Verbum Vitae” 1 (2002), s. 84-86.

pi w bardzo dotkliwy sposób, by jego kara mogła odstraszać innych od podejmowania podobnych czynów (por. Iz 53,4). Przepięstwo faktycznie miało miejsce i było to przepięstwo niezwyklej wagi, lecz nie dopuścił się go sługa Jahwe. Sprawcą był cały naród (por. Iz 53,6). Sługa natomiast był niewinny i to właśnie tutaj leży przyczyna zgorzenia²¹.

W tym tkwi także istota i tajemnica cierpienia zastępczego: „Wola Pańska spełni się przez niego” (Iz 53,10). Sam będąc niewinnym, wstawia się za grzesznikami (por. Iz 53,12) i swoje własne życia składa Bogu w ofierze za grzechy innych ludzi (por. Iz 53,10). Pozwala zaliczyć siebie do grzeszników, żeby wziąć ich winy na siebie (por. Iz 53,12). W taki sposób to, co było źródłem zgorzenia i hańby, stało się zasługą czy wręcz cudem, objawieniem mocy Bożej (por. Iz 53,1). Wszystkie grzechy świata i wszystkie cierpienia spadły na niego, a ponieważ on je na siebie wziął z uległością, dlatego wszystkim wysłużył pokój i uzdrowienie (por. Iz 53,5)²².

Cierpienie w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie znaleźć można równie bogatą terminologię opisującą rzeczywistość cierpienia co w Starym Testamencie. W języku greckim jest bowiem wiele odpowiedników hebrajskiej terminologii cierpienia. Dla przykładu, w przekładzie greckim hebrajskie *ra* zastępuje *kakos* (zły, szkodliwy, zgubny, nieszczęsny, bezwartościowy) oraz *poneros* (zły, w sensie niebezpieczny, szkodliwy, a więc i czyn płynący ze złej woli); hebrajskie *car* zastępuje *thlipsis* (ucisk, nieszczęście), *ananke* (przymus, nieunikniona konieczność), *tapeinosis* (upokorzenie, uniznienie), *kopos* (trud) i *stenochoria* (sytuacja rozpaczliwa, bez wyjścia). Te pojęcia opisują kategorię zła moralnego, jakiego doświadcza ktoś z powodu innych

²¹ Por. M.-L. Ramlot, J. Guillet, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, X. Léon-Dufour (red.), Poznań 1994, s. 154-155.

²² Por. tamże, s. 155.

albo też wtedy, kiedy sam jest jego sprawcą. Przeważa w nich idea cierpienia duchowego, będącego zależnym od ludzkich wyborów²³.

Najrozleglejszy obszar stanów cierpienia, znoszenia, tolerowania, doświadczenia i doznawania przykrości opisuje grecki czasownik *pascho*²⁴, który nie ma swojego odpowiednika w języku hebrajskim. Jego etymologiczne pochodzenie nie jest jasne, ale od niego pochodzi szereg bliskoznacznych terminów, takich jak: *kakopatheo* (doznawać cierpień, cierpliwie znosić trudy, niewygody), *synkakopatheo* (wspólnie doznawać zła, współcierpieć), *sympatheo* (współcierpieć z kimś, odczuwać współczucie, współczuć komuś), *sympascho* (współcierpieć), *pathema* (doznanie, cierpienie, przykrość, niepowodzenie), *pathetos* (poddany lub podległy cierpieniu, skazany na mękę), *pathos* (cierpienie, namiętność)²⁵.

Warto zatem teraz prześledzić zagadnienie cierpienia w oparciu o użycie czasownika *pascho* i wyrazów jemu pokrewnych. W Nowym Testamencie czasownik *pascho* pojawia się 42 razy. Nie występuje w cytatach ze Starego Testamentu ani w Ewangelii według św. Jana, ani w listach Janowych. W Księdze Apokalipsy pojawia się tylko w jednym miejscu (2,10), a wśród listów katolickich występuje tylko w Pierwszym Liście św. Piotra. W listach św. Pawła używany jest rzadko (tylko 9 razy, w tym czasownik pochodny: *sympascho*), za to jest bardzo powszechny w Ewangeliach synoptycznych, Dziejach Apostolskich i Liście do Hebrajczyków²⁶. Rzeczownik *pathema* znajduje się tylko w listach Pawłowych (Rz 8,18; 2 Kor 1,5nn; Flp 3,10; Kol 1,24;

²³ Por. S. Jankowski, *Zbawczy charakter cierpienia w świetle tekstów biblijnych*, „Ateneum Kapłańskie” 2-3 (555-556)(93) (2001), s. 208.

²⁴ Por. Z. Abramowiczówna, πάσχω, w: *Słownik grecko-polski. Tom III: Α-Π*, Z. Abramowiczówna (red.), Warszawa 1962, s. 453-454; R. Popowski, πάσχω, w: *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, R. Popowski (red.), Warszawa 2006, s. 474.

²⁵ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 719.

²⁶ Por. R. Popowski, πάσχω, w: *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, R. Popowski (red.), Warszawa 2006, s. 474.

2 Tm 3,11, w 2 fragmentach na oznaczenie namiętności: Rz 7,5; Ga 5,24) oraz w 1 P 1,11; 4,13; 5,1.9; Hbr 2,9n; 10,32. Czasowniki *synkakopatheo* (2 Tm 1,8; 2,3) i *kakopatheo* (2 Tm 2,9; 4,5) występują w kontekście cierpienia spowodowanego naśladowaniem Chrystusa. Ponadto, w znaczeniu bardziej ogólnym czasownik *kakopatheo* jest użyty w Jk 5,13. Przymiotnik *pathetos* występuje tylko raz (Dz 26,23, gdzie przedmiotem cierpienia był Chrystus), natomiast czasownik *sympatheo* jest użyty dwa razy, aby wyrazić myśl, że zarówno Chrystus wywyższony (Hbr 4,15) jak i jego naśladowcy (Hbr 10,34) zdolni są do współcierpienia. Rzeczownik *pathos* występuje tylko w Rz 1,26; Kol 3,5 oraz 1 Tes 4,5²⁷.

W świetle faktu, że Ewangelie synoptyczne są w pewnym sensie opowieściami o pasji Chrystusa rozciągniętymi w czasie zarówno wstecz, jak i naprzód, czyli że ich głównym tematem jest pasja, należy stwierdzić, że w stosunkowo niewielkim stopniu wykorzystują one terminy *pascho* i *pathema*. W Ewangelii Janowej całe życie wcielonego Słowa jest przedstawione jako Jego pasja (J 1,5.11nn.), ale pasja, w której Syn Boży jest uwielbiony. Czwarty Ewangelista do podkreślenia tego tematu wcale nie używa wspomnianych terminów. Wobec tego, znaczenia idei cierpienia, pasji i męki w Nowym Testamencie nie da się wyprowadzić jedynie na podstawie statystyki specyficznej terminologii²⁸.

Jest tylko kilka miejsc, w których czasownik *pascho* i jego pochodne są używane w sensie ogólnym. Są to takie miejsca, jak: Gal 3,4; Łk 13,2; Dz 28,5, w których równie dobrze *pascho* można by przetłumaczyć jako „doświadczenie”, oraz dwa fragmenty: o żonie Piłata, która była przerażona snem (por. Mt 27,19), i o kobiecie cierpiącej na krwotok, która dużo wycierpiała z rąk wielu lekarzy (por. Mk 5,26). Zasadniczo jednak cierpienia Chrystusa i jego uczniów opisywane są grupą różnych słów i terminów²⁹.

²⁷ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 722.

²⁸ Por. tamże, s. 722-723.

²⁹ Por. tamże, s. 723.

Cierpienie i męka Jezusa Chrystusa

W odniesieniu do męki Jezusa czasownik *pascho* ma dwojaki zastosowanie. Po pierwsze, może odnosić się wyłącznie do Jego śmierci, zwłaszcza we fragmentach, w których choć nie jest wyraźnie wymieniona sama śmierć, to Jego cierpienie jest ukazywane w zestawieniu z takimi tematami, jak zmartwychwstanie (por. Dz 3,15,18; 17,3), wejście do chwały (por. Łk 24,26) czy ukazanie się żywym (por. Dz 1,3). W takich fragmentach cierpienie Jezusa jest opisane wyrażeniem *pathema tou thanatou* („cierpienie śmierci”, por. Hbr 2,9), co oznacza po prostu śmierć (por. Hbr 13,12)³⁰.

Po drugie, w pierwszych zapowiedziach cierpienia i śmierci Chrystusa (por. Mk 8,31; Mt 16,21; Łk 9,22 oraz Mk 9,12; Mt 17,12; Łk 17,25) wyrażenie *polla pathein* („wiele cierpieć”), może odnosić się tylko do tych cierpień doznanych przed procesem przed Sanhedrynem i bezpośrednio przed śmiercią. W zapowiedzi paruzji, czyli chwalebego przyjścia Syna Człowieczego na końcu czasów, u Łukasza (Łk 17,25) wyrażenie *polla pathein* łączy się z *apodokimasthemai* („być odrzuconym”), tworząc jedną myśl, że los Jezusa jest jednocześnie wynikiem woli Boga („musi wiele cierpieć”) i działaniem ludzkim („być odrzuconym”) ³¹.

Nowy Testament zdecydowanie podkreśla, że męka Chrystusa nie jest dziełem przypadku, ale jest wynikiem Boskiej konieczności. Wskazuje na to często używany czasownik *dei* (trzeba, potrzeba, należy; por. Mt 16,21; Łk 13,33; 17,25; 24,26; Dz 17,3) oraz odniesienia do starotestamentalnych zapowiedzi męki Chrystusa (por. Mk 9,12; Łk 24,26; Dz 3,18; 1 P 1,11)³². Wskazuje na to również autor Listu do Hebrajczyków, kiedy mówi, że podobnie jak starotestamentalna

³⁰ Por. tamże, s. 723.

³¹ Por. tamże, s. 723.

³² Por. M.-L. Ramlot, J. Guillet, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, X. Léon-Dufour (red.), Poznań 1994, s. 156.

ofiara za grzech (por. Kpł 16,27), tak i Jezus cierpiał poza murami Jerozolimy (por. Hbr 13,11-13)³³.

Męka Chrystusa nabiera zatem zbawczego charakteru. Dzieje się tak dlatego, że ma ona charakter cierpienia zastępczego: jest ofiarą zadośćuczynienia za nasze grzechy (por. Hbr 13,12; 1 P 2,21nn.). Przez „cierpienie śmierci” Chrystus staje się „sprawcą zbawienia” wierzących (Hbr 2,9-10)³⁴.

Z tego wynika wyjątkowość cierpienia Chrystusa, o czym świadczy fakt, że w Ewangeliach synoptycznych czasownik *pascho* używany jest tylko w tych słowach Chrystusa, które odnoszą się do Jego męki. W Liście do Hebrajczyków również pojawia się on tylko w związku z Chrystusem (z wyjątkiem Hbr 10,32) i podkreśla wyjątkowość, całkowitą wystarczalność i kompletność Jego ofiary zadośćuczynienia: „To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie” (Hbr 7,27; por. Hbr 9,12; Rz 6,10; 1 P 3,18)³⁵.

Zastępcze cierpienie Chrystusa oznacza jednak dla Jego naśladowców nie wybawienie od ziemskich cierpień, ale wybawienie dla ziemskich cierpień. On cierpiał i był kuszony tak jak my (por. Hbr 2,18), ale bez własnego grzechu – istotnie bowiem uczestniczył we wszystkich doświadczeniach swojego ludu, jako arcykapłan był w stanie „współczuć naszym słabościom” (Hbr 4,15). Jego cierpienie było próbą, do której został wezwany i przez którą nauczył się posłuszeństwa (por. Hbr 5,8). Został wypróbowany przez cierpienie i w tym stał się dla swoich uczniów wzorem i przykładem. Jego cierpienie domaga się, aby wszyscy jego uczniowie podążali podobną drogą (por. 1 P 2,21; Hbr 13,12nn.)³⁶.

³³ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 723.

³⁴ Por. tamże, s. 723.

³⁵ Por. tamże, s. 723.

³⁶ Por. M.-L. Ramlot, J. Guillet, *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, X. Léon-Dufour (red.), Poznań 1994, s. 156.

W Dziejach Apostolskich (26,23) Chrystus jest opisany jako *pathetos*, czyli „poddany cierpieniu”. Ponieważ Jego cierpienie i zmartwychwstanie są zazwyczaj wymieniane razem, łączy się to z myślą w Łk 24,26: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” oraz w Dz 17,3: „Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać. Jezus, którego wam głoszę, jest tym Mesjaszem”. Wyjaśnia to problem doketyzmu, który pojawił się w II w. chrześcijaństwa, a który podkreślał, że Chrystus będąc Bogiem nie mógł cierpieć, gdyż bóstwo łączy się z „niecierpiętlnością”, czyli niezdolnością do cierpienia. Święty Ignacy Antiocheński opierając swoje nauczanie na ten temat na idei pokuty, wskazał jednak, że nierzeczywiste cierpienie oznaczałoby nierzeczywiste odkupienie. Z pewnością Chrystus jest *apathes*, czyli „niezdolny do cierpienia”, w swoim istnieniu odwiecznym, ale ze względów soteriologicznych konieczne było zachowanie jego pełnego człowieczeństwa i w konsekwencji też jego zdolności do cierpienia (por. 1 P 4,1)³⁷. Syn Boży nadał zbawczy sens męce, słabości i cierpieniu przez tajemnicę Wcielenia. Ona jest ostateczną odpowiedzią Boga na problem cierpienia³⁸.

Cierpienia chrześcijan

Idea cierpienia jest nierozzerwalnie związana z nowotestamentalną koncepcją wspólnoty (*koinonia*). Ten, kto przyjmuje tę samą postawę ducha, co Chrystus, będzie musiał cierpieć w ciele (por. 1 P 4,1; 2 Kor 11,23nn). Cierpieć „jak chrześcijanin” (1 P 4,16) oznacza uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa (por. 1 P 4,13; Flp 3,10), cierpieć razem z Nim (por. Rz 8,17). Na tym właśnie polega mistyczna jedność między Chrystusem a Jego Ciałem, Kościołem, że ich cierpienia można zidentyfikować jako jedno i to samo (por. 2 Kor 1,5). Różne Kościoły lokalne, jak i każda pojedyncza wspólnota, są na tej sa-

³⁷ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 724.

³⁸ Więcej na ten temat w: J. Szwarzczyński, *Wcielenie zaprzeczeniem Bożego cierpienia?*, „Teologia w Polsce” 1(5) (2011), s. 95–105.

mej zasadzie zjednoczone między sobą więzami wspólnego cierpienia (por. 1 Tes 2,14; 1 P 5,9). Jeśli członkowie wspólnoty Kościoła mają okazywać sobie nawzajem nie tylko zrozumienie i wsparcie, ale także aktywne i praktyczne współczucie, to do tego wymagana jest prawdziwa jedność w wierze (por. 1 Kor 12,26; Hbr 10,34). Kolejnym ważnym przykładem wspólnoty w cierpieniu jest istnienie więzi z jednej strony między apostołem a lokalnym Kościołem (por. 2 Kor 1,6nn.) lub też z drugiej strony między apostołem a pojedynczym uczniem (por. 2 Tm 1,8; 2,3). Wielkim przykładem takiej więzi jest Jezus Chrystus (por. 1 P 2,21), nie tylko dla samego apostoła jako „świadka cierpień Chrystusa” (1 P 5,1), ale także dla tych, którzy podążają za apostołem (por. 2 Tm 3,10nn.) lub którzy są wezwani do naśladowania go (por. 1 Kor 11,1). Podobnie jak prorocy byli dobrymi przykładami tego, jak znosić niesprawiedliwe cierpienie (por. Jk 5,10 – co kontrastuje ze złym przykładem Izraelitów na pustyni, którzy pożąдали złych rzeczy, por. 1 Kor 10,6; Lb 11,4), tak apostołowie dają dobry przykład. Ich cierpienia są częścią ich posługi i są niejako znakiem rozpoznawczym prawdziwych sług Kościoła (por. 2 Kor 11,23nn.)³⁹. W tym kontekście cierpienia apostoła Pawła za Kościół nie mają charakteru zbawczego, lecz misyjny (por. Kol 1,24n.)⁴⁰.

Nie każde jednak cierpienie jest wspólnotą z cierpieniami Chrystusa. Aby cierpienie tworzyło taką więź, apostołowie i Kościół muszą cierpieć ze względu na swój urząd lub ze względu na ich chrześcijańskie powołanie. Muszą cierpieć jako chrześcijanie (por. 1 P 4,16), niesłusznie (por. 1 P 2,19n.), nie będąc uważani za złoczyńców czy morderców (por. 1 P 4,15; Łk 23,32nn.), tj. sprawiedliwie (por. Łk 23,41), ale jedynie jak złoczyńcy (por. 1 P 2,12) i jako tacy muszą znosić cierpienia (por. 2 Tm 2,9). W tym sensie prawdziwe cierpienie nazywane jest cierpieniem „zgodnie z wolą Bożą” (1 P 4,19), cierpieniem „dla imienia”

³⁹ Por. J. MacArthur, *The power of suffering. Strengthening your faith in the refiner's fire*, Wheaton, Ill. 1995, 52 i 145.

⁴⁰ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 724.

Jezusa Chrystusa (Dz 9,16; por. Flp 1,29), „dla Ewangelii” (2 Tm 1,8), „ze względu na sumienie [uległ] Bogu” (1 P 2,19), „dla sprawiedliwości” (1 P 3,14) i „dla królestwa Bożego” (2 Tes 1,5)⁴¹.

Tak jak cierpienie Chrystusa nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do większego celu, mianowicie doskonałości (por. Hbr 2,10), tak też jest w przypadku Jego uczniów (por. 1 P 5,9). Zasadniczym celem, dla którego cierpi chrześcijanin, jest królestwo Boże. W porównaniu z nadzieją na „wieczną chwałę”, obecny okres cierpień chrześcijanina skraca się do „krótkiej chwili” (1 P 5,10). W Liście do Rzymian (8,18) św. Paweł podkreśla, że cierpienia obecnego czasu są nieporównywalne z przyszłą chwałą i z tego względu cierpienie może być nawet uważane za cenny dar (por. Flp 1,29) od „Boga wszelkiej łaski, Tego, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie” (1 P 5,10). Ewangelia Janowa patrzy na całe ziemskie życie Chrystusa z tego samego punktu widzenia, czyli Jego uwielbienia, i dlatego w ogóle nie używa słowa *pascho*. W ten sam sposób św. Paweł w Liście do Filipian mówi, że celem jego nowego życia jest „poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach” (3,10)⁴². Wielokrotnie w Nowym Testamencie cierpienie i chwała (por. Rz 8,17; 1 P 5,1.10), jak również cierpienie i cierpliwość (por. 2 Tes 1,4n.; Hbr 10,32), są wymienione jakby jednym tchem. W taki sposób św. Paweł pojmuje swoją więź z Koryntianami jako wspólnotę w cierpieniu i pociechach (por. 2 Kor 1,7). Według niego cierpienie jest tymczasowe, ponieważ dąży do eschatologicznej chwały. Rozszerza je również na całe stworzenie: nie tylko człowiek, ale całe stworzenie kroczy ścieżką cierpienia, która prowadzi do chwalebego celu (por. Rz 8,18nn.). Chrześcijanin nie oczekuje więc końca cierpienia, ale jego celu⁴³.

⁴¹ Por. tamże, s. 724-725.

⁴² Por. L. G. Bloomquist, *Subverted by Joy: Suffering and Joy in Paul's Letter to the Philippians*, „Interpretation” 3(61) (2007), s. 281-282.

⁴³ Por. B. Gärtner, *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975-1978, s. 725.

Objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym, zwłaszcza w tekstach Nowego Testamentu, opisujących cierpienie i mękę Jezusa Chrystusa, rzuca budzące głęboką nadzieję i pokój światło na rzeczywistość ludzkiego cierpienia. Dzięki temu każdy człowiek ma szansę włączyć się w Boży plan zbawienia, w który zostało również wpisane cierpienie. Nie naruszając należnej człowiekowi godności, zaprosił go Bóg do wspólnoty z cierpieniem Chrystusa i do wspólnoty cierpienia chrześcijan ze sobą wzajemnie. Cierpienia nie da się bowiem oderwać od środowiska teologicznego, podobnie jak nie da się go oddzielić od istoty człowieczeństwa. Cierpienie otrzymuje zbawczy sens właśnie wtedy, kiedy jest przyjmowane w pełnej akceptacji całej ludzkiej kondycji i w zjednoczeniu z cierpieniem i męką Pana Jezusa.

Literatura:

- Abramowiczówna Z., *Słownik grecko-polski. Tom III: A-II*, Warszawa 1962.
- Abramowiczówna Z., *πάσχω*, w: *Słownik grecko-polski. Tom III: A-II*, Z. Abramowiczówna (red.), Warszawa 1962, s. 453–454.
- Bloomquist L. G., *Subverted by Joy: Suffering and Joy in Paul's Letter to the Philippians*, „Interpretation” 3(61) (2007), s. 270–282.
- Brown C., *The New international dictionary of New Testament theology*, Grand Rapids, Mich. 1975–1978.
- Gärtner B., *Suffer*, w: *The New international dictionary of New Testament theology*, C. Brown (red.), Grand Rapids, Mich. 1975–1978, s. 719–726.
- Geysers-Fouchè A. B., Munengwa T. M., *The concept of vicarious suffering in the Old Testament*, „HTS Theologiese Studies / Theological Studies” 4(75) (2019).
- Jankowski S., *Zbawczy charakter cierpienia w świetle tekstów biblijnych*, „Ateneum Kapańskie” 2-3 (555–556)(93) (2001), s. 206–226.
- Lemański J., *Cierpienia „sługi Boga” typem zbawczej Pasji Chrystusa (Iz 42,1-7)*, „Verbum Vitae” 1 (2002), s. 75–101.
- Léon-Dufour X., *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1994.
- MacArthur J., *The power of suffering. Strengthening your faith in the refiner's fire*, Wheaton, III. 1995.
- Popowski R., *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 2006.
- Popowski R., *πάσχω*, w: *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, R. Popowski (red.), Warszawa 2006 (Prymasowska Seria Biblijna).
- Ramlot M.-L., Guillet J., *Cierpienie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, X. Léon-Dufour (red.), Poznań 1994, s. 152–157.
- Rosik M., *Cierpienie Maryi w Nowym Testamencie*, „Salvatoris Mater” 2(6) (2004), s. 11–22.
- Stachowiak L., Romaniuk K., *Cierpienie*, w: *Nowy słownik teologii biblijnej*, H. Witczyk (red.), Lublin, Kielce 2017, s. 150–152.
- Szwarczyński J., *Wcielenie zaprzeczeniem Bożego cierpienia?*, „Teologia w Polsce” 1(5) (2011), s. 95–105.
- Witczyk H., *Nowy słownik teologii biblijnej*, Lublin, Kielce 2017.

ks. dr Robert Ptak SCJ

OFIARA EUCHARYSTYCZNA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Wstęp

II Sobór Watykański w Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium* przypomina, że „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy – Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały”¹.

Katechizm Kościoła katolickiego w części poświęconej celebracji misterium chrześcijańskiego, w artykule omawiającym sakrament Eucharystii, zwraca uwagę na różnorodność nazw wyrażających jego niewyczerpane bogactwo. Każda z nich ukazuje pewien jego aspekt, niejako odrębność przy zachowaniu jedności wypływającej z faktu, iż został on ustanowiony bezpośrednio przez Chrystusa w kontekście Wieczerzy Paschalnej². Tylko w tym sakramencie

¹ II Sobór Watykański, *Sacrosanctum Concilium*, 47.

² Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Pallottinum 1994, 1328-1332 (dalej: KKK). Znajdujemy tutaj określenia: *Eucharystia*, *Wieczerza Pańska*, *Łamanie Chleba*, *Zgromadzenie eucharystyczne*, *Pamiątka Męki i Zmartwychwstania Pana*, *Najświętsza Ofiara* (wraz z: *ofiara Mszy świętej*, *ofiara pochwalna*, *ofiara duchowa*, *ofiara czysta i święta*), *Święta i Boska liturgia*, *Najświętszy Sakrament*, *Komunia* (wraz z: *chleb aniołów*, *chleb z nieba*, *lekarstwo nieśmiertelności*, *wiatyk*), *Msza święta*.

Jezus Chrystus obecny jest w swoim Ciele i Krwi – prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie, wraz z duszą i Bóstwem, czyli cały Chrystus, Bóg i człowiek³.

Poniżej przyjrzymy się Eucharystii w jej wymiarze ofiarniczym i paschalnym, poprzez który jedyna ofiara Chrystusa Zbawiciela uobecnia się w liturgii Kościoła, Jego Mistycznym Ciele oraz buduje duchową więź określaną jako *communio*. Dzieje się to w każdej celebracji eucharystycznej sprawowanej we wspólnocie wiernych, dla których w codziennym życiu jest ona *ofiara Mszy świętej*.

Eucharystia jako Najświętsza Ofiara

Adhortacja *Sacramentum caritatis* Benedykta XVI przypomina, że godność Najświętszego Sakramentu wypływa z faktu obecności w nim samego Jezusa Chrystusa, a z Nim całej Trójcy Świętej. Tajemnica Eucharystii nie wyczerpuje się jednak w przebywaniu Boga w bliskości człowieka, ale wyraża się również w wymiarze ofiarniczym. Ofiara Jezusa prowadzi do zawarcia nowego i wiecznego Przymierza we krwi Baranka (por. Łk 22,20), która została przelana w czasie Jego męki. Nowe Przymierze zostało przypieczętowane śmiercią Jezusa na krzyżu, gdzie w doskonałej ofercie złożył On Ojcu samego siebie. Nawiązując do tego wydarzenia, widzimy, że „w Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość wyrażona w najbardziej radykalnej formie”⁴.

Eucharystia staje się więc doskonałą formą ofiarowania się Chrystusa za nasze grzechy. Ilekroć jest ona sprawowana, rzeczywiście staje się nowym Przymierzem i – co ważne – Przymierzem wiecznym, zgodnie z obietnicą Chrystusa, iż pozostanie On z nami, aż do skończenia świata. Podczas każdej celebracji Mszy św. słyszymy sło-

³ Por. tamże, 1374.

⁴ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 12 (dalej: DCE).

wa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę”⁵. Jezus jest prawdziwym Barankiem Paschalnym, który dobrowolnie złożył za nas w ofierze samego siebie, ustanawiając w ten sposób nowe i wieczne Przymierze. Eucharystia zawiera w sobie tę radykalną nowość, która jest nam przypominana w każdej celebracji⁶.

Ustanowienie Eucharystii w czasie trwania ostatniej wieczerzy wskazuje na kontekst obrzędowej uczy, która stanowiła przypomnienie istotnego wydarzenia kształtującego tożsamość Izraela, tj. uwolnienia z Egiptu. Wieczera paschalna jako pamiątka przeszłości, przekształca się w wydarzenie profetyczne, będące zapowiedzią przyszłego uwolnienia, tym razem spod władzy grzechu. Otwiera się w ten sposób droga do głębszego, bardziej radykalnego, powszechnego i definitywnego zbawienia. Jezus, ustanawiając Ofiarę Eucharystii, „antycypuje i włącza w nią ofiarę krzyża i zwycięstwo zmartwychwstania. Równocześnie objawia się jako prawdziwy baranek złożony w ofierze i przewidziany w zamysle Ojca przed założeniem świata (...). Umiejscawiając swój dar w tym kontekście, Jezus objawia zbawczy sens swojej śmierci i zmartwychwstania, tajemnicy, która staje się rzeczywistością odnawiającą historię oraz cały kosmos”⁷. Ustanowienie przez Jezusa Eucharystii w perspektywie czekającej Go śmierci łączy ją z najwyższym aktem miłości oraz z definitywnym wyzwoleniem ludzkości od zła – dzięki ofierze złożonej za wielu – oraz z nakazem, by czynić to na Jego pamiątkę (por. Łk 22,19; 1 Kor 11,25).

Polecenie to wyraża również prośbę, by odpowiedzieć na Jego dar i by go uobecnić na sposób sakramentalny. W tych słowach zawarte jest również oczekiwanie, że Kościół, zrodzony z ofiary Chrystusa złożonej przez Niego na krzyżu, przyjmie ten dar i – wsłuchany

⁵ *Mszal rzymski dla diecezji polskich* (wydanie pierwsze), Pallottinum Poznań 1986, s. 375* (dalej: MR).

⁶ Por. Benedykt XVI, *Sacramentum Caritatis*, 9 (dalej: SacCar).

⁷ Tamże, 10.

w Ducha Świętego – nada mu liturgiczną formę. Eucharystia jako Pamiątka nie oznacza prostego powtarzania gestów i słów z ostatniej wieczerzy, ale wprowadza radykalną nowość chrześcijańskiego kultu. Jak powie Benedykt XVI, Eucharystia włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa, gdzie nie tylko otrzymujemy w sposób statyczny *Logos* wcielony, ale zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary – On włącza nas w siebie samego⁸. To substancjalne „przekształcenie chleba i wina w Jego Ciało i Jego Krew wnosi do wnętrza stworzenia fundament radykalnej przemiany, coś w rodzaju *nuklearnego rozszczepienia*, by użyć znanego dziś obrazu, wnikającego w najskrytszy poziom bytu, przemiany mającej za cel wywołanie procesu przekształcenia rzeczywistości, którego kresem ostatecznym będzie przemienienie całego świata, aż do stanu, w którym Bóg stanie się wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,28)”⁹.

Tajemnica Najświętszej Ofiary wiąże się więc z substancjalną obecnością Chrystusa, który pod postaciami chleba i wina ofiarowuje się Ojcu za nasze grzechy – jako prawdziwy Baranek Paschalny. W Nim zostaje zawarte nowe Przymierze, a Jego krew, raz wylana za nas na krzyżu, nieustannie staje się znakiem tego Przymierza. Jest ono odnawiane w każdej celebracji eucharystycznej. Msza święta staje się więc ofiarą i ucztą, o czym przypomina nam prefacja o Najświętszej Eucharystii: „On [Chrystus] sam jako prawdziwy i wieczny Kapłan, ustanawiając obrzęd wiekuistej Ofiary, pierwszy się Tobie oddał w zbawczej Ofierze i nam polecił ją składać na swoją pamiątkę. Jego Ciało za nas wydane umacnia nas, gdy je spożywamy, a Krew za nas wylana obmywa nas, gdy ją pijemy”¹⁰.

Spożywanie Ciała i Krwi Chrystusa dokonuje się „na pamiątkę” i „jest głoszeniem Jego śmierci” (1 Kor 11,24-26), a także przynosi zbawcze skutki Jego ofiary – „na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28),

⁸ Por. DCE 13; tenże, Homilia wygłoszona w Marienfeld (21.08.2005), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2005, nr 10 (277), s. 26.

⁹ SacCar 11.

¹⁰ MR, s. 63*.

i jak zapewnia Jezus: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Stąd też teologia patrystyczna podkreśla, iż przyjmowana Komunia św. stopniowo przemienia człowieka na wzór Jezusa albo jeszcze głębiej – przemienia w Niego. Kresem tego procesu będzie doskonałe zjednoczenie z Oblubieńcem. Dynamika tego zjednoczenia się człowieka z Bogiem rozpoczyna się od spożywania Ciała i Krwi Pańskiej, przez które „otrzymujemy przystęp do człowieczeństwa Chrystusa, to zaś – na mocy unii hipostatycznej – jest doskonałe zjednoczenie z bóstwem (będąc „własnym” człowieczeństwem odwiecznego Logosu-Syna Bożego). Spożycie materii skutkuje zatem zjednoczeniem z osobą Boga-Syna oraz – za Jego pośrednictwem, w jedności boskiej Trójcy – z Ojcem i Duchem”¹¹.

Ofiara Eucharystyczna życiem Kościoła

Najświętsza Eucharystia, w której sam Chrystus Pan jest obecny, ofiaruje się oraz jest spożywany, znajdując swoje dopełnienie w stwierdzeniu dotyczącym życia i wzrostu ustanowionego przez Chrystusa Kościoła. Sakrament Eucharystii staje się niewyczerpanym źródłem życia Kościoła i najważniejszym czynnikiem decydującym o jego nieustannym wzrastaniu. Ukazuje również tę wyjątkową relację, jaka zachodzi między Jezusem a ustanowionym przez Niego Kościołem i każdym wierzącym, przez chrzest włączonym do tej Bosko-ludzkiej wspólnoty. Chrystus w ofierze Krzyża zrodził Kościół – jako swoją Oblubienicę i swoje Ciało¹². Istnieje więc przyczynowy związek pomiędzy ofiarą Chrystusa, Eucharystią

¹¹ K. Porosło, R. J. Woźniak (red.), *Znaki Tajemnicy*, Kraków 2018, s. 382.

¹² Ojcowie Kościoła ukazują związek między utworzeniem Ewy z boku śpiącego Adama (por. Rdz 2,21-23) a Nową Ewą-Kościółem, zrodzonym z otwartego boku Chrystusa, pogrążonego we śnie śmierci: z przebitego boku, pisze św. Jan, wypłynęła krew i woda (por. J 19,34), symbol sakramentów (por. II Sobór Watykański, *Lumen gentium*, 3 – dalej: KK).

i Kościołem, który Jan Paweł II ujmuje w stwierdzeniu, iż Kościół „żyje dzięki Eucharystii”¹³.

Przywołując słowa św. Jana, że „On pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19), w sprawowaniu każdej Mszy św. podkreślamy pierwszeństwo daru otrzymanego od Chrystusa. Początek Kościoła wiąże się z ustanowieniem Nowego Przymierza nie tylko w aspekcie czasowym, ale także i bytowym, czyli wybrania nas i umiłowania jeszcze przed założeniem świata (por. Ef 1,4). Najświętsza Ofiara jest, krótko mówiąc, Chrystusem, który nam się daje, budując nas nieustannie jako swoje Ciało. Stąd też podstawowa prawda o wzajemnej relacji panującej pomiędzy Eucharystią-sakramentem, który buduje Kościół, i samym Kościołem, który sprawuje Pamiątkę Chrystusa, zawarta jest w stwierdzeniu: „Kościół może celebrować i adorować tajemnicę Chrystusa obecnego w Eucharystii właśnie dlatego, że sam Chrystus dał się w niej pierwszy poprzez ofiarę Krzyża. Możliwość *czynienia* Eucharystii przez Kościół jest całkowicie zakorzeniona w darze, jaki Chrystus złożył z samego siebie”¹⁴.

Mówiąc o Najświętszej Ofierze jako o podstawowej zasadzie życia i wzrastania Kościoła, nie sposób pominąć zagadnienia wspólnoty kościelnej (*communio*). Chrystus, składając za nas w ofierze samego siebie, zapowiedział tajemnicę Kościoła – wspólnoty jedności. Przypomina nam o tym choćby prośba z II modlitwy eucharystycznej: „aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”¹⁵. Pomaga to zrozumieć, że każda sprawowana Msza św. buduje jedność wszystkich wiernych. O tej wyjątkowej relacji pomiędzy celebracją eucharystyczną a *communio* przypomniał także Jan Paweł II, mówiąc o Pamiątce Chrystusa jako o „najwyższym sakramentalnym wyrazie komunii w Kościele”¹⁶. Jedność ta ma swoje ucieleśnienie we wspólnotach chrześcijańskich i odna-

¹³ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 1 (dalej: EE).

¹⁴ SacCar 14.

¹⁵ MR, s. 318*.

¹⁶ EE 38.

wia się w celebracji eucharystycznej, która jednoczy je i nadaje im charakter Kościołów partykularnych, uformowanych „na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki”¹⁷.

Rzeczywistość jednej Ofiary Chrystusa, sprawowanej w każdej diecezji w jedności z własnym biskupem, pozwala zrozumieć, jak Kościoły partykularne trwają w Kościele powszechnym i ciągle się z niego rodzą, czerpiąc witalne siły do swego rozwoju i wzrastania. Jedyność Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest jeden i niepodzielny Kościół, wypływa z jedności i niepodzielności eucharystycznego Ciała Chrystusa Pana. W konsekwencji z tego eucharystycznego centrum wynika otwartość każdej celebrującej wspólnoty, każdego Kościoła partykularnego, który staje się jakby otwartymi ramionami Pana, obejmującymi i włączającymi ochrzczonych w Jego jedyne i niepodzielne Ciało¹⁸.

Z tej racji w celebracji Mszy św. żaden wierny nie jest kimś obcym, lecz znajduje się w *swoim* Kościele, to znaczy w Kościele Chrystusowym. Oblicze Najświętszej Ofiary – jako fundamentu komunii kościelnej – podkreśla jej znamię katolickości, czyli powszechności. Jak zaznacza to Benedykt XVI, zaakcentowanie eucharystycznych korzeni komunii kościelnej tworzy szansę dialogu ekumenicznego z Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, które nie są w pełnej komunii ze Stolicą Piotrową. Eucharystia tworzy więź jedności pomiędzy Kościołem katolickim a Kościołem prawosławnym, które zachowały autentyczną i pełną naturę tajemnicy tego sakramentu. Także dialog ze Wspólnotami zrodzonymi z reformacji może rozwijać się w oparciu o mocne podkreślenie kościelnego charakteru Eucharystii¹⁹.

¹⁷ KK 23.

¹⁸ Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List o niektórych aspektach Kościoła pojętego jako komunია*, *Communio* notio (28.05.1992), 11: AAS 85 (1993), 844-845.

¹⁹ Por. SacCar 15.

Widzimy więc, że celebracja Ofiary Eucharystycznej stanowi element konstytutywny istnienia, działania i wzrostu Kościoła. Warto zauważyć, iż chrześcijanie pierwszych wieków, używając wyrażenia *Corpus Christi*, mieli na myśli po pierwsze ciało zrodzone z Dziewicy Maryi, po drugie Ciało eucharystyczne i – wreszcie – to Ciało, którym jest Kościół. Potwierdza to istnienie nierozzerwalnej więzi między Chrystusem i Kościołem, w której celebracja Eucharystii stanowi najgłębszy wyraz jedności wiernych i fundamentalną zasadę kościelnej komunii²⁰.

Papież Franciszek w jednym ze swoich rozważań przed modlitwą Anioł Pański, opartego na tekście św. Pawła opisującego celebrację eucharystyczną (por. 1 Kor 10, 16-17), zwrócił uwagę na jej podwójny skutek: mistyczny i wspólnotowy. Treść tego rozważania potwierdza omówione wyżej aspekty Eucharystii, jako Ofiary Eucharystycznej wpisanej w istotę i życie Kościoła:

„Najpierw Apostoł stwierdza: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (w. 16). Słowa te wyrażają skutek mistyczny lub możemy powiedzieć duchowy Eucharystii: dotyczy on zjednoczenia z Chrystusem, który w chlebie i winie ofiarowuje siebie dla zbawienia wszystkich. Jezus jest obecny w sakramencie Eucharystii, aby stał się naszym pokarmem, aby był przyswojony i aby stał się w nas tą odnawiającą siłą, która przywraca energię i pragnienie, by wyruszać na nowo po każdym postoju lub upadku. Wymaga to jednak naszego przyzwolenia, naszej gotowości, by pozwolić na przemianę samych siebie, naszej mentalności i działania; w przeciwnym razie celebracje eucharystyczne, w których uczestniczymy, sprowadzają się do pustych i formalnych obrzędów. A wiele razy ktoś idzie na Mszę św., bo trzeba iść, traktując ją jako wydarzenie społeczne, godne szacunku, ale społeczne. Natomiast tajemnica to co innego, to obecność Jezusa przychodzącego, aby nas nakarmić.

²⁰ Tamże.

Drugim jest skutek wspólnotowy i wyraża go św. Paweł w następujących słowach: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało” (w. 17). Chodzi o wzajemną komunie osób uczestniczących w Eucharystii, do tego stopnia, że stają się między sobą jednym ciałem tak, jak jeden jest chleb łamany i rozdawany. Jesteśmy wspólnotą karmioną Ciałem i Krwią Chrystusa. Komunia w Ciele Chrystusa jest skutecznym znakiem jedności, komunii, dzielenia się. Nie można uczestniczyć w Eucharystii nie angażując się w szczerze wzajemne braterstwo. Ale Pan dobrze wie, że nie wystarczają do tego jedynie nasze ludzkie siły. Wręcz przeciwnie, wie, że wśród jego uczniów zawsze będzie pokusa rywalizacji, zazdrości, uprzedzeń, podziałów... Wszyscy znamy te sprawy. Także dlatego pozostawił nam sakrament swojej rzeczywistej, konkretnej i trwałej obecności, abyśmy, pozostając zjednoczeni z Nim, zawsze mogli otrzymać dar braterskiej miłości. „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15, 9) – powiedział Jezus; i jest to możliwe dzięki Eucharystii: trwanie w przyjaźni, w miłości.

Ten podwójny owoc Eucharystii: zjednoczenie z Chrystusem i komunie między tymi, którzy się Nim karmią, nieustannie rodzi i odnawia wspólnotę chrześcijańską. Kościół sprawuje Eucharystię, ale bardziej fundamentalne jest to, że Eucharystia tworzy Kościół i pozwala mu być jego misją, jeszcze zanim on ją wypełni. To jest tajemnica komunii, Eucharystii – przyjmowanie Jezusa, aby nas przekształcił wewnętrznie. I przyjmowanie Jezusa, aby uczynił z nas jedność, a nie podział²¹.

Zakończenie

Eucharystia jest tajemnicą wiary powierzoną Kościołowi, a jej wyjątkowe i niepowtarzalne znaczenie ma swoje źródło w tym, iż sam Chrystus Pan jest obecny w tym sakramencie. Jezus w Najświętszej Ofierze uobecnia swoją ofiarę dokonaną na krzyżu i staje

²¹ <https://papiez.wiara.pl/doc/6358897.Franciszek-Eucharystia-tworzy-Kosciol> (dostęp 21.02. 2021).

się dla wszystkich wierzących pokarmem na życie wieczne. Obietnica Chrystusa dotycząca pozostania z uczniami aż do skończenia czasów realizuje się w Kościele, który dzięki Eucharystii żyje i ustawicznie wzrasta. Życie Kościoła, wspólnoty Ludu Bożego, znajduje swój szczyt i źródło kultu w Eucharystii, poprzez którą oczekuje obiecanej nagrody i przyjścia swojego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa²².

²² *Embolizm* (ἐμβολισμός, „wstawka”, „dodatek”) po „Ojcze nasz”; por. Tt 2,13.

ks. dr Krzysztof Paluch SCJ

GENEZA CIERPIENIA W UJĘCIU MORALNYM

Cierpienie jest nieodłącznie związane z ludzką egzystencją. Niezależnie od cywilizacji, kultury czy miejsca zamieszkania, dotyka ono każdego człowieka. Cierpienie rodzi trudne pytania o sens, a czasem powoduje bunt. Jest ono trudne do przyjęcia i zrozumienia. Chyba nie ma człowieka, który by nie pytał o sens cierpienia, czy to swojego, czy też tego, które dotyka jego bliskich, a nawet obcych mu ludzi. Szczególnie teraz, kiedy środki masowego przekazu ukazują ogrom cierpienia w różnych zakątkach świata.

Nie dziwi więc fakt, że ludzie każdej epoki starali się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego człowiek cierpi, jaki jest sens cierpienia czy jak go uniknąć. Dawano odpowiedzi na różnych płaszczyznach: naturalnej, religijnej, filozoficznej, moralnej czy współczesnie na poziomie nauk ścisłych, medycyny i techniki. Zauważono, że dawanie odpowiedzi jedynie na płaszczyźnie czysto naturalnej jest niewystarczające, ponieważ jest ona niesatysfakcjonująca, prowadząca do frustracji, załamania, wywołująca niejednokrotnie smutek, przygnębienie czy poczucie beznadziejności. Dlatego też w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie człowiek nie zatrzymuje się tylko na sobie samym czy też na drugim człowieku, ale pyta o to Boga, ponieważ tu może znaleźć pełną odpowiedź na postawiony problem.

Rodzaje cierpienia

Człowiek doświadcza różnego rodzaju cierpienia, które dotyka jego egzystencji. Najłatwiej zauważalnym jest cierpienie fizyczne, które wiąże się z bólem różnego pochodzenia. Może to być ból spo-

wodowany urazami fizycznymi, głodem, brakiem snu, wpływem wysokich czy też niskich temperatur. Choć ten rodzaj cierpienia potrafi wyrządzić wiele złego to wydaje się, że jest ono najprostsze do zwalczania czy ograniczenia. Drugim rodzajem cierpienia jest cierpienie psychiczne. Jest ono trudniej zauważalne i wykrywalne. Mogą mu także towarzyszyć również jakieś objawy cielesne. Najczęstszymi źródłami tego cierpienia jest brak nadziei i motywacji do działania, przygnębienie, brak życiowego celu, samotność, zaburzona samoocena, zagubienie sensu życia, zła hierarchia wartości, niewłaściwe osądzanie otaczającego świata czy też opinie innych ludzi. Częstokroć cierpienie psychiczne jest trudniejsze do przeżycia od cierpienia fizycznego, a proces leczenia, wychodzenia z niego, jest dużo bardziej skomplikowany i czasochłonny. Niejednokrotnie przy tych samych objawach, pokonanie tego rodzaju cierpienia dokonuje się na indywidualnej drodze. Trzecim rodzajem cierpienia – najbardziej skomplikowanym i najtrudniejszym do opisania – jest cierpienie moralne (duchowe). Związane jest ono z funkcjonowaniem ludzkiego ducha, które wyraża się w osobistym odniesieniu człowieka do Boga. Wielkość tego cierpienia zależy od stopnia relacji danego człowieka do Boga. Źródła tego cierpienia mogą być różne, raz może to być własne zaniedbanie relacji do Boga, odejście od przyjętych zasad moralnych, doświadczeniem zła istniejącego w świecie¹. Innym razem może to być ból spowodowany zgorzeniem wywołanym niewłaściwą postawą innych ludzi². Cza-

¹ SD 7.

² Jan Paweł II w *Salvifici doloris* w punkcie 6 pisze: „Pismo Święte jest wielką księgą o cierpieniu. Przytoczmy z Ksiąg Starego Testamentu niektóre tylko przykłady sytuacji, które mają znamiona cierpienia, i to przede wszystkim moralnego: niebezpieczeństwo śmierci, śmierci własnych dzieci, zwłaszcza zaś śmierci pierworodnego syna i jedynaka, ale również: bezdzietność; skądinąd: tęsknota za ojczyzną, prześladowanie i wrogość otoczenia, szyderstwo i wyśmiewanie cierpiącego, samotność i opuszczenie; skądinąd: wyrzuty sumienia; i jeszcze: trudność zrozumienia, dlaczego złym dobrze się powodzi, podczas gdy sprawiedliwi doznają cierpień, niewierność i niewdzięczność ze strony przyjaciół i bliskich; wreszcie: nieszczęścia własnego narodu”.

sem może to być doświadczenie, które jest niezależne od człowieka, ponieważ jest „dane” od Boga. Przykładem takiego cierpienia mogą być „ciemne noce”, których doświadczali wielcy święci. Pokonanie tego cierpienia wiąże się z naprawieniem relacji do Boga, a często też do drugiego człowieka. Cierpienie moralne wpływa na stan całego organizmu. Pismo święte „traktując człowieka jako «całość psychofizyczną», łączy często cierpienia «moralne» z bólem określonych części organizmu: kości, nerek, wątroby (żółci), wnętrzości, serca. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że cierpienia moralne miewają również swoją komponentę «fizyczną» (somatyczną), a często odbijają się na stanie całego organizmu”³.

Pytanie o sens

Pytanie o sens cierpienia w świecie stworzonym przez dobrego Boga, budzi często gwałtowny bunt wobec Stwórcy. Rodzi się bowiem pytanie: Skoro Bóg jest dobry i stworzył człowieka na swoje podobieństwo, to dlaczego cierpienie zostało niejako wpisane w jego kondycję?⁴. Fiodor Dostojewski wkłada w usta Iwana Karamazowa znamienne słowa: „Człowiek niby sam sobie winien: dano mu raj na ziemi, a on zapragnął wolności i wykradł ogień z niebios, wiedząc z góry, że ściąga na siebie nieszczęście, zatem nie warto go żałować! O, mój nędzny, ziemski, euklidesowy rozum mówi mi tylko to, że na ziemi jest cierpienie, że winnych nie ma (...) ale to tylko euklidesowe głupstwa, przecie znam to już i nie mogę się zgodzić, by według tego żyć! (...) Ale na co mi pomsta, na co mi piekło dla katów, co tu piekło może naprawić, skoro tamci są już umęczeni? (...) I jaka tu może być harmonia, jeśli istnieje piekło: ja chcę przebaczyć i chcę uściskać, nie chcę, aby

³ SD 6.

⁴ „Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, (...) ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata. I jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamań i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi *do samej negacji Boga*”, SD 9.

dłużej cierpiano. I jeżeli cierpienia dzieci mają dopełnić sumy cierpienia, która jest niezbędna do kupienia prawdy, to z góry twierdzą, że cała ta prawda nie jest warta takiej ceny. Nie chcę wreszcie, aby matka uściśnęła kata, który zaszczuł psami jej syna! Ona nie śmie mu przebaczyć! Jeżeli chce, to niech przebaczy za siebie, niech mu przebaczy swoje wielkie macierzyńskie cierpienie, lecz nie ma prawa przebaczyć cierpienia swego dziecka, nie śmie przebaczyć oprawcy, choćby mu sama ofiara przebaczyła! A jeżeli tak, jeżeli nie śmieją przebaczyć, to gdzie ta harmonia? Czy istnieje na całym świecie istota, która by mogła i miała prawo przebaczyć? Nie chcę harmonii, nie chcę z miłości do człowieka. Chcę raczej zostać z nie pomszczonymi cierpieniami. Wolę zostać przy swoich nie pomszczonych cierpieniach, przy oburzeniu, choćbym i nie miał racji. Za drogę zresztą oceniono harmonię, tyle płacić za wejście, to nie na naszą kieszeń. Dlatego chcę jak najprędzej oddać bilet. Jeżeli jestem uczciwym człowiekiem, powinienem go oddać jak najprędzej. To właśnie czynię. Nie, Boga nie przyjmuję, tylko zwracam mu z szacunkiem bilet⁵. Równie ostro brzmi wyznanie A. Camusa, włożone w usta doktora Rieux, w którym ukazał bunt wobec rzeczywistości naznaczonej cierpieniem niewinnych: „nigdy nie będę kochał świata, gdzie dzieci są mordowane”⁶.

Cierpienie istniejące w świecie zmusza człowieka do zadania sobie pytania o jego sens. To pytanie stawia nie tylko sobie, ale także drugiemu człowiekowi oraz poszukuje odpowiedzi w religii. Religia chrześcijańska tłumaczy rzeczywistość cierpienia w odniesieniu do zła⁷. Chrześcijaństwo głosi, że cały świat został stworzony

⁵ F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, Warszawa 1978, t. 1, s. 295-297.

⁶ A. Camus, *Dżuma*, Warszawa 1965, s. 168. Kaznodzieja papieski R. Cantalamessa stawia retoryczne pytanie: Czyż nie jest zaskakujące, że niewytłumaczalne cierpienie „prawie nigdy nie oddala od Boga tego, kto rzeczywiście cierpi, lecz jedynie filozofów i powieściopisarzy, którzy z cierpienia czynią akademicką dyskusję?” R. Cantalamessa, *Słowo i życie. Refleksje o słowie Bożym na niedziele i święta. Rok B*, Wrocław 1996, s. 60.

⁷ Por. SD 7.

przez Boga i, jak mówi Księga Rodzaju, był dobry. Dopiero bunt przeciw Bogu sprawił, że zaistniało zło i cierpienie⁸. Zło jest więc brakiem dobra, a sam „człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można by też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam się pozbawił. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro – w normalnym porządku rzeczy – „winno” być jego udziałem, a nie jest”⁹. Można więc powiedzieć, że cierpienie jest synonimem zła¹⁰. Szukając odpowiedzi o sens cierpienia, szuka się jednocześnie odpowiedzi na pytanie czym jest zło.

Tak więc cierpienie jest tajemnicą ludzkiej egzystencji i tajemnicą Boga, który dopuszcza, że ono istnieje. Człowiek dotknięty cierpieniem zwykł zadawać Bogu pytania, dlaczego On na to pozwala? Jaki cel ma doświadczenie cierpienia? I wreszcie: dlaczego Bóg, który jest dobry i chce zbawienia człowieka godzi się na to, aby istniało cierpienie. Odpowiedzi na te pytania ludzkość poszukuje już od wieków. Trudno bowiem pogodzić wizję nieskończenie dobrego i kochającego Boga z cierpieniem i złem, które dotyka człowieka. Wszelkie próby odpowiedzi na powyższe pytania są możliwe jedynie w świetle wiary. Jeżeli w naszych poszukiwaniach odrzucimy Boga i pozostaniemy na gruncie materializmu, próba znalezienia wyczerpującej odpowiedzi będzie niemożliwa. Co więcej, niejednokrotnie doprowadzi ona do stwierdzenia, że cierpienie nie ma sensu i trzeba jak najszybciej zakończyć życie, aby nie doznawać więcej cierpienia.

⁸ Por. Rdz 1-3.

⁹ SD 7.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Sens cierpienia w świetle męki Chrystusa*, Rzym 9.11.1988, <https://www.apostol.pl/janpawelii/katechezy/jezus-chrystus/sens-cierpienia-w-%C5%9Bwietle-m%C4%99ki-chrystusa> (dostęp 04.02.2021).

Cierpienie w Biblii

Jak pokazują nam karty Pisma Świętego, cierpienie od zarania dziejów jest wpisane w porządek świata. Jest ono nieuchronne, jak samo życie czy miłość. Cierpienie przeżywane w wymiarze osobistym jest najtrudniejszym doświadczeniem, jakie spotyka człowieka. Każdy na swój sposób je przeżywa i każdy na swój sposób odpowiada nań Stwórcy. Jest ono sprawą osobistą każdego człowieka. Często jest też próbą wiary i zaufania Bogu. Doświadczenie cierpienia odsłania to, jakim jest człowiek, odsłania jego serce, pokazuje prawdę o człowieku, ukazuje moc jego wiary albo bezsilność, która wynika z jej braku.

Czytając karty Pisma Świętego dochodzi się do wniosku, że nic na świecie nie dzieje się bez wiedzy Boga czy też Jego przyzwolenia¹¹. Jeden z pierwszych obrazów biblijnych opisanych w Księdze Rodzaju ukazuje cierpienie Abrahama, który zostaje wystawiony przez Boga na próbę i ma złożyć w ofierze swego syna (Rdz 22,1-12). Trudno sobie wyobrazić cierpienie, jakiego doznawał idąc ze swoim synem na górę Moria. To zdarzenie pozwala zrozumieć, że w cierpieniu człowiek nie jest sam. Jest z nim zawsze Bóg, który nie pozostawia człowieka samego i jest solidarny w jego bólu. Bóg, dopuszczając cierpienie, ma w tym jakiś cel, który w pełni zna tylko On. My możemy tylko w jakimś stopniu zrozumieć jego sens i cel.

Stary Testament ukazuje, że każde cierpienie ma jakąś przyczynę, ku czemuś prowadzi. Może to być cierpienie zawinione, kiedy człowiek dopuścił się jakiegoś zła i ten zły czyn potem mści się na nim (por. 2 Mch 12,39-43) albo jest ono z dopustu Bożego (por. historia Józefa Egipskiego – Rdz 37-50). Cierpienie może być rodzajem kary¹², ale

¹¹ Por. Pwt 29,20; 30,15; 31,17.21.29; 32,23; Joz 24,20; Sdz3,15; Rut 1,21; 1 Sm 6,9; 2 Sm 12,11; 24,16; 1 Krl 9,9; 15,10; 18,20; 21,21.29; 22,23; 2 Krl 6,33; Am 3,6; 7,22; Ne 13,18; Jr 12,12; 15,3; 16,10; 18,11; 19,15; 23,12; 32,23.42; 45,5; 50,37; 51,64; Ez 6,10; Dn 9,12-14; Mi 2,3; Za 8,14; 14,18.

¹² „Złości moralnej grzechu odpowiada kara, która zabezpiecza porządek moralny w tym samym transcendentnym znaczeniu, w jakim ten porządek jest

zawsze człowiek ma świadomość, że zsyła ją kochający Bóg a nie jakiś tyran. Ma ono bowiem za cel przeblaganie gniewu Bożego. Jego gniew, jak pisze psalmista, trwa tylko przez chwilę, a Jego łaskawość przez całe życie” (Ps 30,6). Właściwą postawą człowieka w czasie trudnej próby cierpienia winna być tęsknota za Bogiem (Hi 27,1-12). Czasem cierpienie jest sprawdzianem wierności wobec Boga (por. historia Hioba – Hi 1). Człowiek w czasie takiego doświadczenia opowiada się za Bogiem albo przeciw Niemu. Kto pomyślnie przejdzie taką próbę, może liczyć na nagrodę (por Rdz 22,16-17; Hi 42,10-17). Jednakże nie zawsze cierpienie jest zrozumiałe i nie zawsze człowiek może odczytać intencje Pana Boga. Stąd też sens cierpienia pozostaje często tajemnicą¹³.

Znamienna jest tu postawa przyjaciół Hioba, którzy są przekonani – jak większość ludzi na Bliskim Wschodzie – że cierpienie ich przyjaciela jest karą za grzechy. Odwołali się oni do teologii przymierza zawartego między ludem wybranym a Bogiem. W świetle tego przymierza, jeśli człowiek postępuje zgodnie z Bożym prawem, Jahwe będzie mu błogosławił. Jeśli zaś odejdzie od Bożych przykazań, czy też zacznie się kłaniać obcym bogom, wówczas Bóg się od niego odsunie i spadną na niego różne nieszczęścia i cierpienia. Według nich „cierpienie (...) przychodzi na człowieka zawsze jako kara za przestępstwo; zostaje ono zesłane przez bezwzględ-

ustanowiony wolą Stwórcy i Najwyższego Prawodawcy. Stąd też jedną z najbardziej podstawowych prawd wiary religijnej, opartej również na Objawieniu, jest prawda stwierdzająca, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze: «Albowiem (Ty, Panie) jesteś sprawiedliwy we wszystkim, coś nam uczynił, a wszystkie czyny Twoje pełne prawdy, drogi zaś Twoje proste i wszystkie wyroki pełne słusności. Bo wydałeś prawdziwe wyroki we wszystkim, co sprowadziłeś na nas... Bo według sprawiedliwego wyroku sprowadziłeś to wszystko na nas z powodu naszych grzechów» (Dn 3,27-28)”, SD 10.

¹³ „Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą”, SD 13.

nie sprawiedliwego Boga i znajduje swoje uzasadnienie w porządku sprawiedliwości. Można powiedzieć, że starzy przyjaciele Hioba chcą nie tylko jego przekonać o moralnej słuszności zła, ale usiłują niejako sami wobec siebie obronić moralny sens cierpienia. Cierpienie w ich oczach może mieć sens wyłącznie jako kara za grzech, wyłącznie więc na gruncie sprawiedliwości Boga, który odpłaca dobrem za dobro, a złem za zło¹⁴.

Jednakże Hiob nie przyjął ich rozumowania. Był przekonany, że nie popełnił żadnego zła domagającego się ekspiacji. Jeśli tak, to mógłby uznać Boga za niesprawiedliwego, a wręcz swojego przeciwnika, który niesłusznie go karze. Hiob jednak tak nie czyni. Uważa, że skoro Bóg zesłał na niego cierpienie, to ma w tym jakiś cel (Hi 38,1-42). Uznał on Boga za swego przyjaciela. Bóg zaś potwierdził mu, że sprawuje kontrolę nad światem i historią życia sprawiedliwego Hioba. Bierze go w obronę, a zwracając się do jednego z przyjaciół Hioba – Elifaza z Temanu – mówi do niego: „Zapłonąłem gniewem na ciebie i na dwóch przyjaciół twoich, bo nie mówiliście o mnie prawdy, jak sługa mój, Hiob” (Hi 42,7).

Historia Hioba pokazuje, że cierpienie nie musi być wyłącznie karą za grzech, za niewierność Przymierzu. Niewinni ludzie też mogą cierpieć z pewnych powodów znanych tylko Bogu. Nie muszą przy tym czuć się odrzuceni czy potępieni przez Boga. Historia Hioba uczy postawy wobec cierpienia, które należy przyjąć z pełnym poddaniem się woli Bożej. Hiob bowiem mówił: „Pan dał i pan zabrał, niech będzie imię pańskie błogosławione” (Hi 1,21). Stąd też utożsamianie cierpienia tylko z karą za grzech jest nieuprawnione. Co więcej, takie podejście może prowadzić do złego obrazu Boga jako surowego władcy. Bóg zaś jest dobrym i miłosiernym Ojcem.

Księga Hioba ukazuje cierpienie jako próbę (por. Hi 1,9-11), która miała dowieść wierności Bogu sprawiedliwego Hioba. Rodzi się tu ważna konkluzja, którą wyprowadza Jan Paweł II, iż sensu cierpienia nie można wiązać bez reszty z porządkiem moralnym opartym

¹⁴ SD 10.

tylko i wyłącznie na sprawiedliwości¹⁵. Papież zwraca uwagę, że Bóg w Starym Testamencie karmił naród wybrany, aby ten wrócił na prawowierną drogę. Zauważana jest tam „dążność do przewyżczenia poglądu, według którego cierpienie ma sens wyłącznie jako kara za grzech o tyle, o ile podkreśla się równocześnie wychowawcze znaczenie kary – cierpienia: tak więc w cierpieniach zsyłanych przez Boga na Lud Wybrany zawiera się równocześnie wezwanie ze strony Bożego Miłosierdzia. Karci on, by doprowadzić do nawrócenia: «prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród» (2 Mch 6,12)”¹⁶. Ujawnia się tu miłość Boga, który nie chce tylko sprawiedliwej kary za popełnione przestępstwa, lecz pragnie dobra człowieka. Tak więc już tu – na kartach Starego Testamentu – rysuje się ważna zasada, że sama sprawiedliwość nie wystarczy. Miłość Boga do człowieka warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości.

Cierpienie a miłość

Miłość jest najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które, jak pisze papież, pozostanie zawsze tajemnicą, zaś „wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć «dlaczego cierpienie», o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej. Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia, nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości – ale, o ile porządek ten prześwieśla miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cier-

¹⁵ Por. SD 11.

¹⁶ SD 12.

pienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa”¹⁷.

Tak więc, aby zrozumieć najgłębszy sens ludzkiego cierpienia, trzeba zrozumieć cierpienie Chrystusa, który przyszedł na świat, aby ochronić człowieka od ostatecznego zła i cierpienia, jakim jest utrata życia wiecznego, odrzucenie Boga i wieczne potępienie¹⁸. Chrystus poprzez swoją mękę śmierć i zmartwychwstanie nie usunął ziemskiego cierpienia, ale rzucił na nie nowe światło. On wziął cierpienie na siebie, wszedł na drogę całkowitego wyniszczenia, które św. Paweł nazwał „skandalem krzyża” (Ga 5,11). I to „zgorzenie krzyża pozostaje kluczem do otwarcia wielkiej tajemnicy cierpienia, która należy tak organicznie do dziejów człowieka. Na to godzą się nawet współcześni krytycy chrześcijaństwa. Oni również widzą, że ukrzyżowany Chrystus jest jakimś dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem. Bóg staje po stronie człowieka. Staje w sposób radykalny. «Uniżył samego siebie przyjmując postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej» (por. Flp 2,7-8). Wszystko jest w tym zawarte. Wszystkie indywidualne cierpienia i wszystkie cierpienia zbiorowe, zarówno te, które zostały spowodowane działaniem sił natury, jak też i te, które wywołała wolna wola ludzka: i wojny, i gułagi, i holocausty”¹⁹.

Można zapytać, czy było potrzebne aż tak wielkie uniżenie i cierpienie Syna Bożego. Przecież Bóg, który jest wszechmocny, mógł zbawić człowieka jednym gestem swojej woli. Odpowiedzi na to

¹⁷ SD 13.

¹⁸ „Syn Jednorodzony został dany ludzkości, aby ochronić człowieka przede wszystkim od tego ostatecznego zła i *ostatecznego cierpienia*. W swoim zbawczym posłannictwie ma On przeto dotknąć zła u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w grzechu i w śmierci, one bowiem znajdują się u podstaw utraty życia wiecznego. Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na *przezwycięzeniu grzechu i śmierci*. Przewycięża grzech swoim posłuszeństwem aż do śmierci. Przewycięża zaś śmierć – Zmartwychwstaniem”, SD 14.

¹⁹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 63.

pytanie należy szukać w miłości Boga, który „nie jest poza-światowym Absolutem, któremu cierpienie ludzkie jest obojętne. Jest Emmanuel, Bogiem-z-nami, jest Bogiem, który dzieli los człowieka (...). Ukrzyżowany Chrystus jest jakimś dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem”²⁰. Jego miłość i wszechmoc przejawia się w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie i krzyż. Jest Bogiem o matczynym i ojcowskim obliczu, który nie złamie trzciny nadłamanej ani nie zgasi „knota o nikłym płomyku” (Iz 42,3). Jest On Bogiem i Ojcem dla ludzi chorych, biednych, zagubionych, prześladowanych, uciskanych i cierpiących w milczeniu²¹.

W związku z tym chrześcijaństwo nie jest religią, która ma „boga szczęścia” pozwalającego zapomnieć o cierpieniu. Nie upiększa ono ani nie apoteozuje cierpienia oraz nie przyjmuje go z apatią czy stoicyzmem. Ma za wzór cierpiącego Syna Bożego, który ukazuje, że Bóg, choć ukryty, jest obecny z człowiekiem nawet wtedy, gdy cierpienie jest na pozór pozbawione sensu. Nie uchroni On przed każdym cierpieniem, ale będzie się opiekował człowiekiem w każdym cierpieniu. Jest Bogiem, który nawołuje do tego, aby nie uciekać przed cierpieniem ale wykazywać solidarność w cierpieniu i starać się nieść krzyż drugiego człowieka. Chrześcijanie mają też obowiązek, idąc za przykładem swojego mistrza, zwalczać cierpienie dostępnymi moralne środkami, wszędzie tam gdzie to jest możliwe.

Chrześcijańska postawa wobec cierpienia

Chrześcijanin, który doświadcza cierpienia nie powinien się pytać, dlaczego spotkało go takie nieszczęście, ale starać się je mężnie znosić i prosić Boga o cierpliwość i wytrwałość w cierpieniu na wzór Syna Bożego. Uczeń Chrystusa nie ucieka od cierpienia, nie zaprzecza jego istnieniu, ale stara się je zaakceptować i uznać swoją zależność od wszechmogącego i dobrego Boga, który go

²⁰ Tamże.

²¹ Por. Mt 5,3-12; Łk 6,20-26.

stworzył i odkupił przez cierpienie i zmartwychwstanie swojego Syna. Nie zawsze jednak łatwo przychodzi uznać i znaleźć sens cierpienia. Często dokonuje się to na drodze wewnętrznego zmagania, pytania, a czasem nawet skargi czy kłótni z Bogiem. Jeśli człowiek szczerze pragnie znaleźć tę odpowiedź Bóg pomoże mu ją odnaleźć, tak jak pomógł św. Pawłowi, który wyznał w jednym ze swoich listów: „Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,8-10). Święty Paweł doskonale wiedział jak smakuje cierpienie. Znał je bowiem z własnego doświadczenia. Poznał smak ciężkiej pracy, kamienowania, głodu, pragnienia, zimna, trzykrotnego biczowania, samotności, nagości czy wygnania (por. 2 Kor 11,25-28). Miał świadomość własnej słabości oraz Bożej wszechmocności. Stąd też wypływa jego postawa wobec cierpienia: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zawszad znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele” (2 Kor 4,7-11).

Cierpienie hartuje człowieka, uczy przewyżczać trudności i przeciwności oraz prowadzi do nadziei, że właściwie przeżyte cierpienie wiedzie do radości. Święty Paweł wyznał, że chlubi się z ucisków „wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,3-5). Co

więcej, nasze cierpienie może być współuczestnictwem w Chrystusowym dziele zbawiania świata. Apostoł Narodów tak o tym pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24)²². Tak więc chrześcijanin cierpiący w zjednoczeniu z Chrystusem służy innym, ponieważ „wiara w uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa niesie w sobie tę wewnętrzną pewność, (...) że w duchowym wymiarze dzieła Odkupienia służy, podobnie jak Chrystus, zbawieniu swoich braci i sióstr. Nie tylko więc jest pożyteczny dla drugich, ale, co więcej – spełnia służbę niczym niezastąpioną. W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, właśnie cierpienie, przeniknięte duchem Chrystusowej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, toruje drogę łasce przeobrażającej dusze ludzkie. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości”²³. Stąd też, ludzie cierpiący są skarbem Kościoła.

Ważnym obowiązkiem moralnym chrześcijanina, obok postawy osobistego przyjęcia cierpienia, jest solidarność z cierpiącymi, okazywanie im miłości i pomocy jeśli tego potrzebują. Człowiek bowiem „nie może odnaleźć siebie w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego”²⁴. Pięknie obrazuje to ewangeliczna przypowieść o dobrym Samarytaninie (Łk 10,30-37), który zatrzymuje się nad cierpiącym człowiekiem, opatruje jego rany, zawozi do gospody i prosi gospodarza o to, by miał o niego pieczę, dając mu jednocześnie odpowiednią sumę pieniędzy. Cierpienie sprawia, że często w sercu człowieka rodzi się miłość. „Cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwa-

²² Por. SD 1.

²³ SD 27.

²⁴ KDK 24.

rzało w «cywilizację miłości». W tej miłości zbawczy sens cierpienia wypełnia się do końca i osiąga swój wymiar ostateczny. Słowa Chrystusa o sędzie ostatecznym pozwalają to zrozumieć w całej ewangelicznej prostocie i przenikliwości²⁵.

Zakończenie

Człowiek, stając w obliczu cierpienia i przerażony jego ogromem, nie może sam zrozumieć jego sensu. Ten sens i wartość może znaleźć dopiero w Bogu. Jeśli pozostanie sam ze swoim cierpieniem, skazuje się na bezsensowność wyniszczającej go sytuacji, często przerastający go ból i wyniszczenie. Jeśli zaś zwróci się do Boga, może zobaczyć, że cierpienie ma sens. Może ono prowadzić do dobra, może stać się źródłem wewnętrznej przemiany i nawrócenia, a przede wszystkim upodabnia go do cierpiącego Syna Bożego i prowadzi do zjednoczenia z Nim.

²⁵ SD 30.

ks. dr Damian Płatek SCJ

PASTORALNE NAWRÓCENIE SERCANINA W POSŁUDZE WOBEC CZŁOWIEKA POTRZEBUJĄCEGO I CIERPIĄCEGO

Duszpasterstwo to zbawcza działalność Kościoła wobec człowieka. Implikuje to dwie niepodważalne prawdy. Pierwsza to fakt, że podmiotem duszpasterstwa jest Jezus Chrystus. To On prowadzi Kościół, On w nim działa, On zbawia. Druga prawda to ta, iż Kościół jest dla człowieka. Dlatego w duchu II Soboru Watykańskiego Jan Paweł II stwierdził w swojej pierwszej encyklice programowej, iż „człowiek jest drogą Kościoła”. Prowadzi to z kolei do dwóch praktycznych wniosków wobec działalności duszpasterskiej, które wyrazimy w jednym stwierdzeniu: patrzeć spojrzeniem Jezusa na takiego człowieka, jakim jest w danym momencie swojego życia. Zadaniem naszej refleksji jest spojrzenie na człowieka znajdującego się w najtrudniejszym momencie swojego życia, bo w stanie choroby, cierpienia fizycznego, udręczenia psychicznego, zbliżającej się śmierci. Jest jeszcze jedna kwestia. Pomiędzy prowadzącym Kościół Chrystusem a człowiekiem, któremu Kościół ma służyć, jesteśmy my – księża, a bardziej konkretnie – sercanie. Jesteśmy *par excellence* „osobowym narzędziem” w ręku Jezusa Chrystusa, dzięki któremu przychodzi do człowieka. Jako sercanie mamy być narzędziem Serca Jezusowego w dotarciu do ludzkiego serca¹.

Jaka będzie droga tej refleksji? W spojrzeniu Serca Jezusowego na cierpiącego człowieka poprowadzi nas Sługa Boży o. Leon

¹ Por. R. Kamiński, W. Przygoda, *Duszpasterstwo*, w: *Leksykon Teologii Pastoralnej*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 2006, s. 201-207.

Jan Dehon. Zaczerpniemy z jego 31 medytacji odnoszących się do części bolesnej *Koronek do Najświętszego Serca Jezusowego*. Ponadczasowa i uniwersalna intuicja charyzmatyczna naszego założyciela udostępni nam wzrok Serca Jezusowego przeżywającego swoją mękę. Dzięki temu popatrzymy na człowieka cierpiącego tak, jak powinien zrobić to sercanin. W odczytaniu człowieka obarczonego cierpieniem pomoże nam natomiast dorobek badawczy i naukowy psychiatrii. Skłania nas ku temu interdyscyplinarny charakter teologii pastoralnej. Będzie to dotyczyć pięciu etapów godzenia się człowieka z sytuacją cierpienia lub zbliżającej się śmierci wypracowanych przez Elisabeth Kübler-Ross.

By wejść w doświadczenie duchowe o. Dehona, a przez nie w spojrzenie Serca Jezusowego i by zobaczyć człowieka w człowieku, potrzebujemy osobistego nawrócenia się. Można rzec – sercańskiego nawrócenia się, by zachować tożsamość własnego charyzmatu². To punkt wyjścia, by przeżyć nawrócenie pastoralne, o które apeluje papież Franciszek, by Kościół był tym, czym ma być. Bo jeśli, pisze ojciec święty, jedynym powodem jego istnienia staje się własny komfort, to przestaje być wspólnotą ewangeliczną³.

1. Dyspozycja wewnętrzna sercanina jako punkt wyjścia w postudze duszpasterskiej wobec chorych i cierpiących

Dyspozycyjność to słowo dobrze znane każdemu sercaninowi. Postawa ta ma charakter ściśle personalistyczny. Trudno byłoby bowiem mówić o dyspozycyjności rzeczy wobec rzeczy, człowieka wobec rzeczy bądź rzeczy wobec człowieka. Dyspozycyjność wpisana jest zawsze w relację osobową. Rozpatrujemy ją zatem w relacji do Boga i do drugiego człowieka⁴.

² Por. D. Płatek, *Recepcja charyzmatu sercańskiego w duszpasterstwie młodzieży*, „Sympozjum”, nr 1(34), 2018, rok XXII, s. 38-39.

³ Por. Franciszek, *Evangelii gaudium*, 25, Rzym 2013.

⁴ Por. L. Poleszak, *Serce Zbawiciela*, Kraków 2010, s. 194-195.

Jedno ze znaczeń dyspozycyjności jest określone jako gotowość w każdej chwili do podjęcia czynności. Porównać to można do gotowości zawodowego strażaka będącego na służbie, który gdy tylko usłyszy wezwanie, podejmuje szereg sprecyzowanych czynności mających na celu udzielenie pomocy zagrożonym w jakikolwiek sposób osobom. Nie potrzeba wielkiego wysiłku badawczego, by stwierdzić, że owa dyspozycyjność w konkretnej chwili nie bierze się znikąd. Po pierwsze to kwestia podstawowego przeszkolenia strażaka, zanim rozpocznie służbę. Po wtóre to efekt permanentnego utrzymywania sprawności fizycznej, która w tym przypadku odgrywa zasadniczą rolę, jak i nieustannego doksztalcania się w swoim fachu⁵.

Wracając do naszego zagadnienia, dyspozycyjność sercanina wobec wezwania Boga i wobec potrzeb bliźniego również nie bierze się znikąd i znikąd wziąć się nie może. Jej podstawą i punktem wyjścia jest formacja początkowa. To niezaprzeczalna prawda. Jednak to tylko punkt wyjścia, który nie załatwia sprawy do końca życia w zgromadzeniu. Potrzeba bowiem nieustannej formacji będącej doskonaleniem sprawności duchowej i intelektualnej. Dobrze jest nam znane powiedzenie, że łaska Boga buduje na ludzkiej naturze. Oznacza to, iż dary, jakimi chce i obdarowuje nas Bóg, potrzebują właściwie przygotowanej gleby, by móc się rozwinąć. Stanowi ją dobrze ukształtowane człowieczeństwo w każdym z nas, co przejawia się nade wszystko w dojrzewaniu osobowym, w pracy nad poznaniem swojego charakteru, sposobu bycia, reagowania, współtworzenia i jakości uczestnictwa w życiu wspólnoty, odpowiedzialności

⁵ Dyspozycyjność, która widoczna jest w konkretnym czynie i zachowaniu zewnętrznym jest efektem określonych dyspozycji o charakterze wewnętrznym. Dyspozycja definiowana jest jako właściwość poznawczo-motywacyjna, mająca swoje źródło zarówno w dziedziczności, jak i w aktualnym doświadczeniu. Cechuje ją potencjalność [dalej będziemy omawiać ją jako dyspozycję (potencjalność) ludzką i duchową], dlatego rozpoznawalna jest tylko i wyłącznie w różnych postaciach zachowania. Por. Z. Chlewiński, *Dyspozycja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, kol. 447, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985.

za siebie i współbraci, wyzbywania się egoizmu itd. W tym procesie ludzkiego dojrzewania bez osobistego wysiłku nawet obfitość łask Bożego Serca nie za wiele pomoże. Nie pomoże też wtedy nawet dobre opanowanie terminologii i zagadnień sercańskiego charyzmatu. Dlatego omówimy poniżej kwestię dyspozycji⁶ ludzkiej i duchowej, w sposób nieco inny, jak to czynią sercańskie opracowania dotyczące postawy oblacji i immolacji⁷.

a) Dyspozycja ludzka

Na użytek tej refleksji dyspozycję ludzką zdefiniujemy jako niekończący się proces dojrzewania jako człowieka. Nie jako księdza, zakonnika czy sercanina, lecz najpierw jako człowieka. Tę dyspozycję trzeba osiągać nieustannie. Człowieczeństwo bowiem to efekt połączenia niezapracowanej przez nas godności, w którą Bóg wyposaża każdego człowieka, z procesem odkrywania tej godności. Stawanie się osobowo dojrzałym człowiekiem to proces, nie gotowy i wypracowany stan osiągnany w jakimś jednym momencie życia, jak śluby zakonne lub sakrament święceń. Na poszczególnym etapie swojego życia każdy z nas musi być gotów, by prawdziwie określić siebie, mówiąc o swoim charakterze, swoich zaletach i wadach. To także umiejętność weryfikowania swojego zachowania wobec doświadczanych przeciwności czy także wobec opinii najbliższego otoczenia. Kto przestał się liczyć z opinią otoczenia, poza obiektywnie ocenionymi złośliwościami, ten przestał jednocześnie dojrzewać jako człowiek. Ten utracił zdolność korygowania swojego zachowania w zderzeniu z relacją osobową. A warto przypomnieć, że tylko w takim zderzeniu człowiek rozpoznaje siebie. Nie można rozpoznać siebie w samoizolacji fizyczno-emocjonalnej, bo da

⁶ Dyspozycja w swoim znaczeniu etymologicznym jest częścią normy prawnej określającą wymagane zachowanie się tego, do kogo norma jest skierowana. W naszej przypadku normą jest Prawo Boże, które ustala sposoby zachowania się jako człowiek i jako chrześcijanin. Por. *Encyklopedia Popularna PWN*, Warszawa 1997, tom 2, red. R. J. Burek, „Dyspozycja”, s. 479.

⁷ Por. E. Ziemann, *Być kapłanem Serca Jezusowego*, Kraków 2006, s. 213-215.

to zawsze obraz fałszywy, zakłamany. A tylko stawanie w prawdzie o sobie może skutecznie doprowadzać do ludzkiej dojrzałości.

Dyspozycja na poziomie ludzkim, przygotowująca grunt do postawy dyspozycyjności to także szeroko pojęta otwartość na człowieka i jego biedę. Najpierw to otwartość na współbrata, z którym przychodzi żyć i pracować, łącznie z eliminacją uprzedzeń, jakie mogą się pojawiać w przestrzeni prowincji. Bez zamieszkania w jednej wspólnocie, bez poznania i wspólnej pracy, bez bezkrytycznego szafowania opiniami o danym współbracie i bezwiednego powtarzania o nim opinii, trudno mieć pewną o nim wiedzę. Pierwsza kwestia to zatem dać drugiemu szansę byśmy go poznali takim, jakim jest w rzeczywistości. Drugi krok polega na tym, że po prawdziwym spojrzeniu na drugiego, może mnie w nim coś fascynować i przez to ułatwiać relację braterską lub drażnić, co będzie relację braterską utrudniać. Zazwyczaj każdy z nas jest pewną mieszaniną jednego i drugiego. Stąd pojawia się obiektywna trudność z całościową i jednolitą oceną człowieka. Możemy jedynie oceniać poszczególne aspekty lub czyny, i to też biorąc pod uwagę uwarunkowania danego człowieka. W tym całym procesie otwartości ludzkiej na współbrata jest istotne, by zauważyć jego cierpienie fizyczne i duchowe. By spostrzec symptomy załamania, kryzysu, depresji, do których każdy z nas ma prawo. Czy jesteśmy dojrzały jako sercanie przyjąć w taki sposób wzajemne słabości? Powiedzieć o nich? Prosić o pomoc? Nosić brzemiona jeden drugiego?

Problem i słabość współbrata nie rozwiąże się automatycznie przy zmianie przez niego wspólnoty, a wręcz może na stałe uniemożliwić jakąkolwiek zmianę. Przy skomplikowanym charakterze lub hermetycznie zamkniętej osobowości potrzeba długiego czasu w jednej wspólnocie i przy w miarę jednolitym składzie personalnym, by umożliwić takiej osobie na jakiś stopień otwartości i zrozumienia. Groźba lub oczekiwanie przeniesienia w inne miejsce niweczy wszelką nadzieję na dotarcie do współbrata. Pojawia się tu też przestroga, by nie znajdować i nie wyznaczać kozłów ofiarnych, z których dobrze jest się pośmiać, zdeprecjonować. Często to skuteczny sposób, by od-

wrócić uwagę od swoich niedoskonałości i postawić siebie w lepszym świetle. Zwalnia to też z wysiłku poznania drugiego człowieka. Spuentować to można stwierdzeniem: poznawaj, a nie odrzucaj.

W tym momencie można by przytoczyć niejedną rozmowę, dyskusję, dylemat w zakresie relacji miłosierdzia do sprawiedliwości. Jedno jest pewne, że oba przymioty Boże są cały czas aktualne. I jak każdy z nas liczy na Boże przebaczenie i miłosierdzie, tak i każdy współbrat wobec swoich niedoskonałości i uchybień liczy na nasze miłosierne spojrzenie, a my na jego zarazem. Podobnie ma się rzecz ze sprawiedliwością, która łączy się z wyrządzoną krzywdą. W optyce Bożego miłosierdzia nikt nas nie zwolnił z obowiązku naprawiania wyrządzonych krzywd i ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny. W przestrzeni politycznej i społecznej znane jest pojęcie „niedopełnienia obowiązków”. Zbyt pobłażliwe rozliczanie siebie nawzajem ze złeconej misji, funkcji, powierzonych obowiązków, wyznaczonych zadań, podarowanego czasu na zdobycie konkretnych umiejętności lub sfinalizowania określonych działań naukowych, dokończenia studiów sprawia, że rodzi się zwyczajne poczucie niesprawiedliwości. Owo niedopełnienie swoich obowiązków czyż nie jest krzywdą wyrządzoną swojej wspólnotie lokalnej czy wspólnotie prowincjalnej? Niczym nie różni się to od postawy męża i ojca rodziny, który okrada z czasu swoich najbliższych, poświęcając tylko uwagę swojej osobie lub swoim osobistym zainteresowaniom. To bardzo konkretna krzywda wyrządzona swojej wspólnotie rodzinnej. Lenistwo i uchylanie się od swoich obowiązków zakonnika musi być zawsze nazwane po imieniu. Bo to krzywda wyrządzona zgromadzeniu. Jeden bowiem w takiej sytuacji może już nigdy w pełni dojrzałe i odpowiedzialnie nie traktować swoich zadań (bo się mu już nie raz udało i nikt go z tego nie rozliczył), inny zaś widząc taką sytuację nie będzie nawet podejmował wysiłku. Docenianie bez rozliczania z powierzonego czasu i zadań to jak docenianie za lenistwo. A to ma wielką moc demoralizującą⁸.

⁸ Por. S. Gruca, *Panie, co chcesz abym czynił?*, Kraków 2015, s. 175.

Dyspozycja ludzka mierzona jest też wzajemnym wychowywaniem się, otwarciem na to wychowanie, przez życzliwe zwracanie sobie uwagi, rozmowę o tym co trudne w relacjach, przebaczeniem sobie, nie wynoszeniem spraw personalnych poza swoją wspólnotę. To troska o to, by nie zgnuśnieć, nie zasklepić się w wąskich i krótkich horyzontach myślowych. Owo zgnuśnienie nie zawsze związane jest z wiekiem współbrata, bo tu wiele przykładów z naszego życia pokazuje, że i w pierwszych latach po święceniach można już żyć w bezpiecznej buforowej strefie własnego komfortu, nie pozwalając sobie na zwrócenie uwagi, korektę postawy, odniesienia do współbraci lub do życia wspólnotowego.

b) Dyspozycja duchowa

Skoro dyspozycja ludzka to doskonalenie swojego człowieczeństwa w zakresie relacji międzyludzkich i odniesień personalnych, to dyspozycję duchową możemy nazwać doskonaleniem serca. To inaczej mówiąc umiejętne i właściwe kształtowanie swojego sumienia, tak by nieustannie móc w nim słyszeć głos Boga i by z tym głosem się liczyć. Kształtowanie tej dyspozycji nie da się oczywiście w jakiś sztuczny sposób oddzielić od dyspozycji ludzkiej. Staranie o obydwie winny iść z sobą w parze. Dyspozycja duchowa uzdalnia serce człowieka do tego, by mogło być narzędziem w ręku Boga. By stać się, wedle pragnienia o. Dehona, ofiarą oddaną bez reszty Bożemu Sercu. By z wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem czerpać siłę i inspirację do apostołowania. By czuć się w pełni zależnym od Boga. By móc szczerze i z pełną konsekwencją wypowiadać słowa pierwszopiątkowego aktu wynagrodzenia „Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy”. To, co ukształtujemy w dyspozycji duchowej, jest weryfikowane w dyspozycji ludzkiej. To, ewangelicznie rzecz ujmując, ochrona przed postawą faryzeizmu. A staje się nią zawsze subiektywne przekonanie o własnej wewnętrznej doskonałości lub świętości z jednoczesnym zewnętrznym nieuporządkowaniem względem osób i spraw.

Zatrzymajmy się zatem skrótowo na kilku elementach dyspozycji duchowej. Człowiek kształtuje ją nade wszystko podczas modlitwy. Dla sercanina, zarówno modlitwa osobista jak i wspólnotowa, musi przebiegać po linii modlitwy Kościoła, jak i tradycji modlitewnej, jaką zostawił nam nasz Założyciel. Jedność na modlitwie z Kościołem, czy to przez liturgię godzin, włączanie się w akcje modlitewne Kościoła powszechnego i partykularnego, słuchanie z uwagą głosu papieża, sprawia, iż jesteśmy w praktycznej jedności z Kościołem, czego oczekuje od każdego z nas o. Dehon. Nie ma tu miejsca na prywatę i wyłomy, gdyż zadaniem i obowiązkiem sercanina jest budowanie jedności, także tej jedności z Kościołem. Drugi wymiar modlitwy to podtrzymywanie tradycji modlitewnych Zgromadzenia, wyrażających naszą duchowość, ale także ubogacających Kościół, w którym mamy obowiązek pobudzania i ożywiania duchowości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dyspozycję duchową winien sercanin nieustannie podbudowywać w sobie lekturą dzieł i pism o. Dehona, szukając w nich nie tylko inspiracji apostołskich, lecz także własnej drogi i rozwoju duchowego przebiegającego w nieustannej obecności Bożego Serca. Nie da się osiągnąć sercańskiej dyspozycyjności bez kształtowania duchowej dyspozycji podczas pobożnie sprawowanej Eucharystii, adoracji, pierwszoczwartkowej godziny świętej i wielu praktyk zostawionych nam przez Założyciela, jak choćby *Koronkę do Najświętszego Serca Jezusowego*.

2. Jak połączyć duchowość Serca Jezusowego z cierpieniem człowieka?

Kierunek poszukiwań

„Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana” (Iz 55,8). W taki sposób sam Bóg wyraził prawdę o ludzkiej kondycji duchowej po grzechu pierworodnym. Owa kondycja charakteryzuje się rozdarciem istniejącym w ludzko-

ści widocznym w nieustannym procesie ścierania się dobra ze złem. Mowa tu o m.in. o grzechu strukturalnym na poziomie społecznym i ideologicznym. Takie jednak rozdarcie istnieje w strukturze każdego człowieka, na poziomie serca i umysłu. Doskonale oddają to słowa św. Pawła Apostoła, odnoszące się do istnienia w człowieku prawa duchowego z jednoczesną niewolą grzechu. Konsekwencją tego jest odwieczny dualizm utrudniający czynienie dobra, którego się chce i unikanie zła, którego się nie chce (Rz 7,14-15). Jezus przez swoją mękę scala (godzi) odmienne dążenia ducha i ciała w człowieku. Podporządkowuje ludzkie ciało i jego dążenia pragnieniom ducha, tak by nie tylko chcieć dobra, ale by go też czynić. Tak by nie tylko nie chcieć zła, ale rzeczywiście go nie wybierać.

Pięć tajemnic z męki Jezusa Chrystusa, w ramach *Koronek do Najświętszego Serca Jezusowego* autorstwa o. Dehona, jest wyrazem prymatu ducha w duchowo-cieleśnej strukturze człowieka. Męka naszego Zbawiciela umożliwia człowiekowi zanurzonemu w niej poprzez sakrament chrztu, wyjście z niemocy wybierania tego, co duchowe. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że zbawienie zostało już nam wysłużone przez mękę i śmierć Chrystusa. Na mocy chrztu, jak to już stwierdziliśmy, mamy prawo do tego zbawienia. Samo jednak przyjęcie chrztu nie jest jeszcze pewnością, że człowiek będzie żył jak dziecko Boże. Uczestnictwo w zbawieniu Jezusa nie jest jeszcze pewnością, że dostąpimy tego zbawienia. Uczestnictwo w sakramencie kapłaństwa też nie jest automatyczną pewnością bycia zbawionym. To bowiem jest w gestii naszej woli kształtującej nasze myśli, decyzje i czyny. W zbawieniu zatem danym nam przez Chrystusa musimy nieustannie uczestniczyć. Jak? Przez przyjmowanie go, przeżywanie i wyrażanie codziennym życiem. Człowiek nie może i nie musi Boga wyręczać w zbawczym cierpieniu, ale może uczestniczyć w cierpieniach własnych i osób mu powierzonych.

Współczesna nauki humanistyczne przyglądające się człowiekowi i jego zachowaniu podpowiadają, iż w zetknięciu z cierpieniem człowiek podlega pięciu następującym po sobie etapom odnosze-

nia się do tego cierpienia. Psychologia i psychiatria posługują się nimi wobec ludzi umierających⁹. Są nimi: zaprzeczenie i izolacja, gniew, targowanie się, depresja, pogodzenie się¹⁰. Aktualne studium jest próbą odczytania owych etapów w świetle Bożego objawienia, ukazanego nam w biblijnych scenach męki Jezusa, a zinterpretowanych przez o. Leona Dehona w *Koronkach do Najświętszego Serca Jezusowego*. Efekt takiego czytania stanie się próbą ukazania aspektów pastoralnych, tj. praktycznych wskazówek w obcowaniu człowieka – sercanina z cierpieniem własnym, cierpieniem współbraci i ludzi mu powierzonych. A powierzony w głębszym rozumieniu jest nam każdy człowiek, który staje na naszej drodze życia.

Warto jeszcze tu przypomnieć, że cierpienie nie jest kategorią zaplanowaną w stwórczym zamyśle Boga. Stało się konsekwencją grzechu. Jest ciężarem, wobec którego człowiek nieustannie się buntuje i którego nie chce zaakceptować. Jednak przez mękę Jezusa Chrystusa cierpienie ma nowy wymiar. Przez duchową intencję i akceptację cierpienie to, choć nadal niechciane i nieplanowane, może stać się powodem kojącego zjednoczenia z Jezusem. Prześledźmy zatem pod kątem pastoralnym medytacje o. Dehona, skoncentrowane wokół poszczególnych pięciu tajemnic bolesnych *Koronek*.

⁹ Wyszczególnione etapy to efekt badań na grupie ponad 200 umierających pacjentów, opublikowanych po raz pierwszy w 1968 roku. Ich autorką jest Elisabeth Kübler-Ross, która przez pobyt na szpitalnym oddziale paliatywnym poznawała reakcje pacjentów na wiadomość o zbliżającej się nieuchronnie śmierci. Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci i umieraniu*, Poznań 1998, s. 7-10.

¹⁰ W aktualnych badaniach i obserwacjach przyjmuje się, że tego typu etapy przechodzi również każdy człowiek, gdy musi zmierzyć się z utratą czegoś. Może być to praca, majątek, cenna wartość niematerialna, kochana osoba. Por. D. Pater, *Sztuka cierpienia – sztuka umierania. Sytuacje graniczne jako szansa „przekroczenia progu nadziei”*, „Collactanea Theologica”, nr 2 (85), 2015, s. 138-139.

a) Udręczenie i zgoda Jezusa w ogrodzie Oliwnym a zaprzeczenie i izolacja człowieka cierpiącego

Cierpienie jako stan niechciany i nieoczekiwany przez człowieka najczęściej w pierwszej reakcji spotyka się z postawą zaprzeczenia i izolacji. Postawę taką dyktuje człowiekowi jego strach przed niewiadomymi konsekwencjami owego cierpienia¹¹. Z ludzkim strachem mierzył się również Jezus w Getsemani. Według o. Dehona, męka Zbawiciela swoich zbawczych zasług nie czerpie tyle z cierpienia zewnętrznego, ile z wewnętrznego przekonania Jezusa, stanowionego przez miłość. To ona skłoniła Go do oddania się za nas. Wewnętrzne usposobienie w swojej konsekwencji wyraziło się w męce i śmierci Jezusa, czyli w przyjęciu tego wszystkiego, co było konieczne. Owocem takiej drogi Jezusa jest to, iż Jego cierpienie staje się z kolei źródłem do wewnętrznej zgody serca ludzkiego w przyjmowaniu cierpienia. Owo zaprzeczenie jest stanem, w którym „człowiek barykaduje się przed samym sobą”¹².

Droga, jaką trzeba przeprowadzać człowieka doświadczonego cierpieniem, to droga rozpoczynająca się od zgody serca. Do niej trzeba chorego wychowywać i zachęcać, ukazując, że nie ma wielkich i małych krzyży, lecz wielka i mała miłość. Wchodząc w doświadczenie miłości Zbawiciela, chory ma czerpać ją bez ograniczeń, by sam mógł wejść na swoją Kalwarię. W stanie zaprzeczenia i izolacji, warto dostrzec w cierpieniu własne oczyszczenie. Zwłaszcza oczyszczenie w ocenianiu i dowartościowywaniu tych elementów w życiu człowieka, które są najważniejsze i które służą duchowemu i ludzkiemu wzrostowi. W ślad za Sercem Jezusa warto zgodzić się na swój krzyż, jako wynagrodzenie Bogu za Jego miłość lekceważoną przez ochrzczonych, w tym osób zakonnych i duchownych¹³.

¹¹ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, dz. cyt., s. 55-57.

¹² R. Tagore, *Zbłąkane ptaki*, Warszawa 1961, s. 7.

¹³ Por. L. J. Dehon, *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, tom drugi: *Męka*, Kraków 2019, s. 18-21.

Jezus, w informacji o zbliżającym się cierpieniu przestrzega przed gorszeniem się wobec niego. Przykładem jest św. Piotr ze swoją lekomyślną reakcją wobec zapowiedzi Jezusowego cierpienia. Prowadzi nas to do wniosku, że właściwie niemożliwym jest, by uchronić zupełnie drugiego człowieka przed cierpieniem. Tym bardziej przed takim, którego przyjęcie może przynieść zbawienne skutki.

Z kolei zasypiający uczniowie w ogrodzie Oliwnym są przestrożą, by nie zignorować człowieka będącego obok, a który zмага się z duchową decyzją o przyjęciu cierpienia. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, jak przypomina papież Franciszek, uczy nas, że każdy nasz wybór poza decyzją stawania się na wzór Samarytana, stawia nas albo po stronie zbójców albo po stronie przechodzących obok¹⁴. Smutek natomiast Jezusa i Jego wewnętrzne zmaganie się z wolą Ojca staje się doświadczeniem bliskim człowiekowi cierpiącemu (Mk 14,34). Smutek człowieka, wpatrującego się w smutek Jezusa, staje się otuchą zdolną wyrwać człowieka z zaprzeczania cierpieniu i z izolacji. To pewna i skuteczna droga, aby odzyskać spokój duszy. Smutny Jezus, w obliczu zbliżającego się cierpienia, wskazuje drogę modlitwy jako sposobu rozważania owocu przyjętych cierpień. Świadomość zrodzonej miłości z przyjęcia cierpienia pomaga w wyrażonej na niego zgodzie. Ten przykład ukazuje nam jeszcze coś bardzo ważnego. Według o. Dehona to dowód na to, iż nie będziemy sądzeni ze słabości naszego ciała, ale z usposobienia naszej woli¹⁵.

Mówiąc o cierpieniu spowodowanym chorobą lub wyrządzoną przez kogoś krzywdą, mówimy o cierpieniu niezawinionym. To doświadczenie Jezusa, który stał się kozłem ofiarnym lub stwierdzając za św. Pawłem – grzechem i to w sytuacji, kiedy sam grzechu nie znał i nigdy go nie popełnił. Sercanin, w zetknięciu się z cierpieniem swoim lub osób, do których jest posyłany, musi kontrolować swoje serce. Kontrolować, by nie było to serce śpiących uczniów,

¹⁴ Por. Franciszek, *Fratelli tutti*, 66, Rzym 2020.

¹⁵ Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 25-30.

udając że człowiek obok nie cierpi i że nie trzeba mu towarzyszyć. Kontrolować też przed tym, by nie zdradzić cierpiącego człowieka i nie uciec dbając o własną wygodę, jak Judasz¹⁶.

Duchowe zmaganie się z wiadomością o własnym cierpieniu zostaje z czasem nagrodzone przez duchową pociechę, jak było to w przypadku Jezusa. Pociesza Go anioł. Zadanie duchowego wsparcia i pocieszenia jest także zadaniem sercanina, jako przyjaciela Najświętszego Serca Jezusa, a przez to przyjaciela każdego ludzkiego serca, poddanego cierpieniu. Siłą i podbudową takiego pocieszania ma być medytacja tajemnic z życia i cierpienia Chrystusa tworząca z czasem trwałą dyspozycję do kochania Jezusa. Podejście Jezusa do Judasza w ogrodzie Oliwnym i próba jego uratowania, to lekcja tego, by pomimo przeszkód trwać przy cierpiącym, nie zostawiać go na poziomie pierwszej reakcji w obliczu cierpienia, jaką jest zaprzeczenie i izolacja¹⁷.

b) Przyjęcie hańby i zniewag przez Jezusa a gniew człowieka chorego

Jak podpowiada nam psychologia, drugi etap reakcji człowieka wobec pojawiającego się cierpienia, po zaprzeczaniu i izolacji, stanowi gniew. Gniew wiąże się z dopuszczoną już świadomością choroby czy cierpienia. Jest odpowiedzią, która na tym etapie jakby chciała szukać winnych takiej, a nie innej sytuacji. W obliczu obiektywnych trudności, we wskazaniu, kto zawinił, rodzi się właśnie gniew jako forma nie radzenia sobie z nowym, bardzo trudnym położeniem, w którym człowiek się nagle znalazł¹⁸.

Kwestią nie podlegającą szerszej dyskusji jest to, iż gniew degradowuje człowieka, tak na poziomie obiektywnego postrzegania siebie samego, jak i innych. Dotknięte zelżywościami i hańbą Serce Zbawiciela przyjmuje je bez buntu i gniewu wobec człowieka, dzie-

¹⁶ Por. tamże, s. 31-33.

¹⁷ Por. tamże, s. 35-40.

¹⁸ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, dz. cyt., s. 66-68.

ki czemu serce człowieka może stawać się w momencie cierpienia i upokorzenia oceanem miłości. Jezusowe stanie się ostatnim i najmniejszym z ludzi sprawia, że człowiek w podobnej sytuacji upokorzenia może zachować i ocalić w pełni swoje człowieczeństwo, ludzką godność podarowaną nam w akcie stwórczym i odnowioną w śmierci Chrystusa. Cierpienie, z jakim przychodzi się człowiekowi mierzyć odsłania nową perspektywę patrzenia, dowartościowującą ludzkiego ducha. Dewaluacji ulegają trzy grzeszne dążenia w człowieku, będące jednocześnie sztandarowymi pokusami szatana: radość zmysłowa, ludzka chwała i pragnienie bogactwa. Przyjęty w miejsce gniewu duch miłości i wynagrodzenia wobec Boga otwiera człowieka na doświadczenie owoców męki Jezusa¹⁹.

Stawia ponadto człowieka w postawie przyjaciela Boga, rekompensującego Mu powszechnie królującą obojętność i niewdzięczność. Ukojenie w bólu dla człowieka cierpiącego płynie ze słów Jezusa, dla którego ludzka niewdzięczność staje się boleśniejsza od Jego męki. I zarazem wdzięczność, zwłaszcza cierpiącego, jest doświadczeniem ulgi i wytchnienia w miejsce bólu. Rodzi się zatem niezwykła relacja między Bogiem i człowiekiem, tak we wzajemnym cierpieniu, jak i w pocieszeniu. Wprost, wyrażonym przez Jezusa wobec św. Małgorzaty Marii Alacoque żądaniem jest jej współczująca miłość. Dla niej samej najbardziej wzruszającym i przejmującym momentem męki Chrystusa jest Jego obraz namalowany słowem ewangelistów, ukazujący cierniem ukoronowanego i związanego Zbawcę, który milczy – *Ecce Homo*²⁰. Czyż nie jest to

¹⁹ Por. K. Zimończyk, *Śladami życia i charyzmatu o. Leona Dehona*, Kraków 2007, s. 73-75.

²⁰ Nie tylko dla o. Dehona obraz *Ecce Homo* staje się obiektem adoracji. W nim człowiek może zobaczyć siebie samego, zrozumieć siebie i zrozumieć Boga. Obraz *Ecce Homo* namalowany przez św. Brata Alberta Chmielowskiego ma wiele znaczeń. Powiedzmy o dwóch. Po pierwsze Jezus ma wzrok opuszczony w dół, oczy delikatnie otwarte. Albertyńskie rodziny zakonne interpretują to jako zaproszenie człowieka poranionego, by mógł stawać przed Bogiem, przed którym nie ma odwagi jednak, by popatrzeć Mu w oczy. Po drugie

obraz, przemawiający do człowieka poddanego próbie cierpienia, zmagającego się nierzadko z przeświadczeniem milczenia Boga²¹? Ojciec Dehon zachęca w jednej z medytacji, by w milczeniu cierpieć przez miłość²².

Zagniewany człowiek, wobec Boga i ludzi, w obliczu własnego cierpienia może rozważać zachowanie się Jezusa w stosunku do Piotra. Wybrany, przeznaczony do bycia pierwszym, a jednak zapierający się w chwili trudnego doświadczenia i zagrożenia utraty swojego życia. Pocieszające i pomagające wyzwolić się z gniewu jest jednak spojrzenie Jezusa, jakie kieruje na Piotra. Chrystus nie koncentruje się na swoim cierpiącym i krwawiącym ciele, ale na Piotrze. To miłosierne i wybaczące spojrzenie doprowadza Piotra do skruchy. Zagniewanego na swój los człowieka warto przeprowadzać przez historię Piotra, wyznającego po trzykroć po swojej skrusze miłość do Zbawiciela. Gniew bywa swego rodzaju zaparciem²³.

Ewangeliczna scena obmycia nóg Jezusa kosztownym olejkami przez Marię Magdalenę i demoniczna reakcja Judasza, obłudnie i pozornie troszczącego się o ubogich, jest wymowną lekcją dla sercanina. Przekładając tę scenę na wymiar duszpasterski trzeba powiedzieć, że ubóstwo ma różne oblicza. Ale co ważne, trzeba je dostrzegać w środowisku sobie najbliższym. Nie na sposób pozorny, zbierając tylko fundusze na potrzebujących, a będących daleko. Maria Magdalena musiała rozbić alabastrowe naczynie, by wylać z niego kosztowny olejek. Ojciec Dehon w medytacji stwier-

obraz nie został przez Brata Alberta dokończony. To tak jak dzieło człowieka i dzieło każdego z nas. Ciągłe musimy dorastać do pełni człowieczeństwa, do wydobywania w sobie obrazu, jaki zostawił w każdej ludzkiej duszy Bóg.

²¹ Obraz ten był bliski świętym, którzy przechodzili przez duchową udrękę, załamanie, melancholię prowadzące ostatecznie do pełnego zjednoczenia z Bogiem. Przykładem jest wspomniany wcześniej Brat Albert przeżywający załamanie podczas pobytu u jezuitów, jak i św. Teresa od Krzyża. Por. G. Ryś, *Brat Albert. Inspiracje*, Kraków 2012, s. 126.

²² Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 48-52.

²³ Por. tamże, s. 58-61.

dza, że sercanin ma całkowicie zatracić siebie i całkowicie się spalić na wzór rozbitego naczynia, byleby tylko być w postawie służby wobec potrzebujących. Dumą i duchową radością napawają sytuacje, w których sercanin nie żałuje i „traci” czas dla chorych, tak w swojej wspólnotcie, jak i poza nią²⁴.

*c) Biczowanie, ukoronowanie cierniem
i jednoznaczność Jezusa w dialogu z Piłatem,
a targowanie się człowieka w cierpieniu*

Targowanie się, będące trzecim etapem reakcji na cierpienie lub reakcji na wiadomość o śmierci, dotyczy przede wszystkim relacji z Bogiem. Tak, na podstawie przeprowadzonych badań, widzi to psychologia i psychiatria²⁵. Człowiek wychodząc powoli z gniewu zaczyna oswajać się z rzeczywistością, której już doświadcza lub która już w bliskim czasie ma się skutecznicić. Nie jest to jednak jeszcze pogodzenie się z trudną wiadomością, ale rozpoczęcie etapu, w którym człowieka zaczyna pertraktować z Bogiem. To, co oferuje człowiek Bogu, to radykalna zmiana swojego życia na lepsze, to deklaracje poświęcenia się dla jakiegoś większego dobra. W zamian zaś człowiek oczekuje od Boga odroczenia wyroku, cierpienia, uznając, że to nie najlepszy na to czas. I rodzi się w takich sytuacjach potrzeba świątłych oczu serca, które widzą trwałe dobra (por. Mt 6,19-24). To oczy, które mają umiejętność dostrzegania Boga i Jego planów, Jego obecności. Przez duchowy wzrok człowiek widzi rzeczy, jakimi rzeczywistość są i potrafi rozróżniać wartości trwałe od przemijających²⁶.

Choroba, a w ślad za nią bolesne doświadczenia, cierpienie i śmierć są wprost konsekwencją grzechu pierworodnego. Należy to do niezmiennego już prawa naszej ludzkiej natury. Cierpienie jest zatem częścią nas, doświadczanym na różnym etapach ży-

²⁴ Por. tamże, s. 62-64.

²⁵ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, dz. cyt., s. 94-97.

²⁶ Por. D. Płatek, *Poszukiwacze skarbów*, „Czas Serca”, nr 3 (154), 2018, s. 15.

cia i na różne sposoby. W mądrości Bożej przeżycie z akceptacją cierpienia może przynosić przemianę. I przynosi. Jezus uczy nas, że „jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,30), a Jeremiasz przekonuje, że tylko miłość łądodzi jarzmo. Potwierdzają to pragnienia św. Małgorzaty Marii, która w obliczu bólu chciała tylko jednego, by cierpieć w jedności z Sercem Jezusa. Zjednoczenie bowiem oznaczało przyjęcie cierpienia z miłością i z miłości. Ojciec Dehon przypomina, że nie należy i nie można prosić o cierpienie. Doskonalszą postawą bowiem jest nie prosić, ale i nie odrzucać. Kluczem jest tu słowo – przyjmować. Tak, jak mamy przyjmować każdy przejaw realizującej się względem nas woli Stwórcy wobec stworzenia. W tym duchowym kontekście wracamy do postawy targowania się z Bogiem cierpiącego człowieka, którego na wszelki możliwy sposób mamy starać się naprowadzić na tę drogę miłości. Dzieje się to przez obcowanie ze scenami biczowania i ukoronowania cierniem. Chwilę przed tymi wydarzeniami był jeszcze czas, kiedy Jezus mógł się targować. Inne rozwiązanie, które mógł Jezus przyjąć podczas dialogu z Piłatem, to wycofanie się z obranej drogi. A gdyby to uczynił? Pomyślmy o konsekwencjach dla ludzkości, dla każdego z nas? Gdzie się pojednać, jak się zbawić? A co z konsekwencjami dla samego Jezusa? Kim byłby i Kim zostałby, gdyby zszedł z drogi konsekwentnej miłości? Nie chciał cierpienia, któremu się poddał, a nawet się go bał. To tak, jak każdy targujący się z Bogiem człowiek. Ta duchowa droga uczestnictwa w biczowaniu Jezusa ma moc wycofywania się człowieka z taktyki targu. Bo czy możemy w czymś być doskonalsi od Boga? Czy targujący się z Bogiem człowiek może obiecać Mu jakieś większe dobro ponad to, które wysłużył nam w męce Jezus? Sprawdzoną drogą jest wejście w postawę pocieszania Boga. Jak? Akceptując własne cierpienie²⁷.

Co powinno być dla wierzącego podstawą do litości względem cierpiącego Jezusa? Powiedział o tym On sam św. Teresie od Jezusa, by nie litowała się nad Jego ranami, lecz na głównym powodzie

²⁷ Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 74-81.

tych ran, którymi są grzechy chrześcijan. Zaś św. Małgorzacie Marii polecił wyrywanie bolesnych cierni przez realizację postawy: wynagradzać – kochając oraz kochać – wynagradzając. Miłość rzeczywiście ma moc wyzwalania. Ma moc przyjmowania. Szczególnie cenna jest taka postawa cierpiącego człowieka, by kochając Boga przyjmował swój ból jako zadośćuczynienie za grzechy swoje i ludzi. Przyjmując cierpienie jako dopust miłości, można uzyskać spokój duszy i wyzwolenie z pretensji. Cierpienia jako nieodzownego elementu ludzkiej egzystencji nikt nie wyeliminuje. Uświadamiając to sobie człowiek winien dochodzić do przekonania, że buntując się wobec niego i wypierając ze świadomości zaczyna wyrządzać największą szkodę sobie samemu. W końcu męka Jezusa i nabożeństwo do niej dają nadzieję. Nie na to, że w życiu ziemskim nie będziemy cierpieć, lecz na to, że przybity do krzyża Jezusa na nas czeka, że Jego otwarte Serce jest dla nas miejscem łask. Że Jego rany dają życie wieczne i zmartwychwstanie. Święty Tomasz, doświadczając z bliska ran Jezusowych, umocnił i wyznał swoją wiarę. To zadanie dla sercanina, by w zetknięciu z cierpiącym człowiekiem nie silił się na ludzkie słowa pociechy, choć i one są ważne. Ma jednak przede wszystkim pomóc choremu modlić się z Sercem Jezusa, tłumacząc mu to nabożeństwo i jego sens, dostarczając modlitwy czy tekst *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*. Modlitwa przez udręczonego cierpieniem lub jakąś bolesną stratą człowieka słowami *Koronki* – Najświętsze Serce Jezusa, spraw niech Cię kocham coraz więcej; Niepokalane Serce Maryi, bądź moim zbawieniem – w połączeniu z wiarą uzdolni do akceptacji i do miłości. Jak pisał o. Dehon „Kiedy już otrzymujesz jakiś krzyż, nie chciej go zmieniać na inny; przyjmij go takim, jaki jest”²⁸.

d) Poczucie opuszczenia Jezusa przez Ojca a depresja

Po etapie zaprzeczenia, gniewu i targowania się przychodzi etap, w którym docierają do świadomości człowieka konsekwen-

²⁸ Tamże, s. 84-91.

cje cierpienia lub bliskiej śmierci. Są nimi w przypadku ciężkiej choroby: diametralnie inny sposób codziennego funkcjonowania, konieczność porzucenia pracy, aktywności, spotkań. W przypadku nieuchronnie zbliżającej się śmierci to uświadomienie sobie konieczności rozstania z najbliższymi osobami. Stąd ten etap bardzo często przeradza się w depresję²⁹?

Duchową drogą proponowaną cierpiącemu czy umierającemu człowiekowi popadającemu w depresję winno być przeżycie doświadczenia Jezusowego opuszczenia. To bardzo konkretny i przerażający ból dominujący nad bólem fizycznym. Dla Jezusa to ból duszy, która cierpi nie tylko z powodu zapomnienia przez najbliższych i osamotnienia na Kalwarii, ale jeszcze bardziej z powodu zatraty dusz, które podejmują decyzję opuszczenia Boga. Człowiek towarzyszący cierpiącemu, dość że fizycznie, to jeszcze psychicznie przez depresję, winien poznawać motywy jego załamania. W pierwszej fazie depresji powodem jest stan, w jakim się wtedy człowiek znajduje i jego dalsze konsekwencje, jak pogarszające się zdrowie lub bliska śmierć. W drugiej fazie depresji jej motywem są wszystkie straty, z jakimi człowiek musi się liczyć, a których nieuchronnie przyjdzie mu doświadczyć. W tym najboleśnieszka strata dotycząca kochanych i kochających osób. Jezus woła z krzyża „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). To nie jest jednak wołanie Jezusa, który przestaje odczuwać obecność Boga Ojca i oskarża Go o to, że zapomniał o swoim Synu i Go opuścił. To wołanie o opuszczeniu bierze się z bezkresnej miłości Chrystusa, który umiera w świadomości, że nie będzie mógł wszystkich ludzi pojednać z Ojcem. To wołanie rozdarte przez miłość Serca Zbawiciela, który tak wielu ludzi ukochał bez wzajemności. To zderzenie miłości Bożej z ludzkim grzechem, co stało się przed laty dla o. Dehona duchową inspiracją do założenia naszego Zgromadzenia³⁰. Czy

²⁹ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, dz. cyt., s. 98-100.

³⁰ Por. D. Płatek, *Model sercańskiego duszpasterstwa młodzieży w nurcie ewangelizacyjnej funkcji Kościoła*, Kraków 2017, s. 54.

wejście w takie doświadczenie Jezusa nie może stawać się drogą, jaką ma przejść umierający człowiek pogrążony depresją? Czy taki Jezus na tym etapie swojego życia nie stanie się bliski cierpiącemu człowiekowi³¹?

Człowiek doświadczony udręką fizyczną i psychiczną żałuje konieczności rozstania. Warto w tym stanie przywoływać Jezusa, który nie zlorzeczy na tych nieobecnych i na tych, którzy zdradzili. Z wdzięcznością i miłością odnosi się do tych, którzy są. Do tych, którzy trwają przy Nim, bo to oni są Jego prawdziwą pociechą. Są to Maryja, św. Jan, Maria Magdalena. Każdy cierpiący ma przy sobie człowieka bądź ludzi, którzy uosabiają Maryję spod krzyża. To ci, którzy stają się jak matka – obecni, kochający, pocieszający, trwający pomimo wszystko i aż do końca. Warto wtedy wokół siebie i w swoim całym życiu uświadomić sobie obecność ludzi, którzy uosabiają św. Jana spod krzyża. To ci, którzy stali się dla cierpiącego jak syn – powodem troski, miłości, wysiłku. Uświadomić warto sobie wtedy także uosabiających Marię Magdalenę – czyli wdzięcznych za ocalone życie, za przebaczącą miłość, za bezinteresowne miłosierdzie. Obecność tych osób była jedynym pocieszeniem umierającego Jezusa. Niech obecność najbliższych i duszpasterza będzie pociechą dla każdego cierpiącego i umierającego człowieka³².

e) Lecząca i uzdrawiająca rana w przebitym Sercu Zbawiciela a pogodzenie się ze swoim losem

Jeśli człowiek chory, we wcześniejszych fazach choroby czy cierpienia, doznał pomocy, w tym duszpasterskiej, a więc pokonał wypieranie ze świadomości choroby, przeszedł gniewanie się na wszystko i wszystkich wokół, wyszedł umocniony z targowania się z Bogiem i przygniatającej depresji, zazwyczaj dochodzi do etapu pogodzenia się ze swoją sytuacją. Nie jest to oczywiście sytuacja, w której możemy nazwać go szczęśliwym, bo cierpienie czy

³¹ Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 100-105.

³² Por. tamże, s. 108-118.

śmierć wciąż przerażają. To pogodzenie się z myślą, że nie mogą swojej sytuacji odmienić. Że nikt jej nie potrafi już odmienić. To ten etap, zwłaszcza gdy mówimy o zbliżającej się śmierci, kiedy już nie oczekują pocieszenia. Teraz to najbliżsi przeżywają najtrudniejszy okres. Umierający natomiast potrzebuje ciszy, nie interesują go wiadomości dostarczane mu ze świata zewnętrznego, męczą go długie rozmowy, potrzebuje co chwilę drzemki, która uspokaja i jest małą próbą przed tym ostatnim zaśnięciem dla ziemskiej rzeczywistości. Od męczącej go rozmowy bardziej potrzebuje milczącej obecności, potrzymania za rękę. To etap, w którym wszystko już zdał, jak urzędowe przedmioty oddawane po zakończeniu pracy, i czeka na ostatnią podróż³³.

Dla naszego duchowego ojca, w którego mamy powinność się wsłuchiwać, przebicie na Kalwarii Serca Jezusowego stało się jak otwarcie bramy życia i objawienie sekretu samego Boga. To Bóg, który zostawia się nam w Eucharystii. To dlatego najdoskonalszym pokarmem na drogę do wiecznego Jeruzalem jest dla umierającego człowieka ten duchowy pokarm – Komunia Święta. Umierający Jezus staje się bliski umierającej osobie – „A ja, gdy zostanę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). W otwartym Sercu Chrystusa cierpiący powinni szukać dla siebie mieszkania i schronienia. Dla o. Dehona woda i krew wypływające z Serca Zbawiciela symbolizują wszystkie sakramenty zrodzonego wtedy Kościoła. Woda symbolizuje sakramenty oczyszczające: chrzest, pokutę, namaszczenie chorych. Krew zaś sakramenty ożywiający: Eucharystię, bierzmowanie, kapłaństwo, małżeństwo. Te siedem sakramentów, płynących z Serca Jezusowego, jest jak rzeka żywota, ożywiająca Kościół po dziś dzień³⁴.

Interesującym wątkiem poruszonym przez naszego Założyciela w jednej z medytacji do piątej tajemnicy bolesnej *Koronek*, jest zwrócenie uwagi, iż nie można sprowadzać fizycznego Serca Jezusa

³³ Por. E. Kübler-Ross, *Rozmowy o śmierci...*, dz. cyt., s. 123-125.

³⁴ Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 133-139.

do czystego tylko symbolu czy prostego obrazu miłości. Skupiając się bowiem tylko na duchowym Sercu, można by wpaść „w niebezpieczeństwo wymyślenia sobie nabożeństwa do Najświętszego Serca idealnego, mało racjonalnego, z którego usunięto wszystkie delikatne i tkliwe uczucia”³⁵. Trudno byłoby wymazać zwyczajne uczucia będące przejawem miłości z relacji matki i ojca do dziecka i na odwrót. Chrystus tymczasem ukochał nas bardziej niż matka, bardziej niż przyjaciel, bardziej niż ktokolwiek. W towarzystwie duszpasterskim cierpiącym i umierającym nie można zapomnieć o prawie do uczuć, tych oczekiwanych przez chorego i tych, którymi chory chce się podzielić. Jak nie da się oddzielić Serca fizycznego od duchowego Serca Zbawiciela, tak nie można oddzielać duchowego (religijnego) serca chorego od jego serca fizycznego, bardzo realnego i odczuwającego, wyrażającego się w uczuciach. Stąd zataczamy krąg i wracamy do początku niniejszej refleksji – potrzebujemy stać się najpierw w pełni człowiekiem, by w konsekwencji tego być dojrzałym zakonikiem i księdzem.

Kilka myśli na zakończenie

Czcigodny Sługa Boży o. Leon Jan Dehon *apostolstwo cierpienia* nazywa najpłodniejszym spośród całego apostolstwa. Stąd tak istotne, by od tego duszpasterstwa nie uciekać, nie dystansować się i to bez względu na swój wiek. Najpierw jest ono nam potrzebne jako sercanom względem samych siebie, by nie przechodzić obojętnie obok chorego współbrata. Wtedy i on wiele traci, a być może my – jeszcze więcej. Dalej, nie izolujmy się od cierpienia ludzi, którym służymy w duszpasterstwie parafialnym lub podczas głoszenia rekolekcji czy w prywatnych kontaktach. Bo skoro to najpłodniejsze duszpasterstwo, to może trzeba tej charyzmatycznej intuicji naszego Założyciela, zweryfikowanej przez Kościół, zaufać? To myśl pierwsza³⁶.

³⁵ Tamże, s. 140.

³⁶ Tamże, s. 110.

Druga myśl dotyczy tego, co napisaliśmy we wstępie. Kościół, zrodzony przecież z otwartego na krzyżu Najświętszego Serca Jezusowego, poprzez aktualny głos papieża Franciszka, wzywa każdą osobę duchowną i konsekrowaną do nawrócenia pastoralnego. Jest ono niczym innym, jak przyjęciem pierwotnego ducha misyjnego, ducha który każe wychodzić do człowieka poranionego, w tym do poranionego własną bezsilnością fizyczną i duchową człowieka. Nie ma jednak mowy o nawróceniu posługi pastoralnej, zanim wpiery sami się nie nawrócimy. To kwestia omawianej na początku artykułu dyspozycyjności, którą doskonale możemy wpisać w nawrócenie pastoralne. Owa dyspozycyjność z kolei potrzebuje dojrzałej dyspozycji ludzkiej i duchowej, wyrastającej z osobistego nawracania się³⁷.

Myśl trzecia, za o. Dehonem, koncentruje się wokół wypowiedzianego przez Jezusa na krzyżu „Pragnę”. Jak sercanin ma zadośćuczynić temu wezwaniu i gasić pragnienie Serca Jezusa? Najpierw przez swoją obecność przed Najświętszym Sakramentem i zwyczajnie przez miłość do ludzi. Poprzez akty strzeliste skierowane do Serca Jezusa i przez uczenie ich innych. Pragnienie Jezusa odzwierciedla Jego niepokój i Jego miłość względem człowieka. Pomóżmy chorym przeżywać swoje doświadczenie krzyża w tym duchu³⁸.

Czwarta myśl. Opuszczenie Chrystusa na Kalwarii przez tyle dusz umiłowanych, uzdrowionych, uratowanych, ale też i przez najbliższych uczniów, nie zamknęło się w tamtej historii. Wciąż szczególnie bolesne dla Jezusa żyjącego w Kościele są zdrady Jego uczniów, w tym głównie kapłanów i osób zakonnych. Czy historia naszej rodziny zakonnej nie niesie również brzemienia takich zrad i pozostawiania Najświętszego Serca Jezusa samego? Kiedy przyjdzie do tego dołączyć cierpienia i zranienia osób, które kiedykolwiek mogły być i zapewne były skrzywdzone przez sercanina, to czyż nie rodzi się potrzeba naszej wspólnotowej i osobistej ekspiacji? Skoro Zało-

³⁷ Por. D. Płatek, *Model sercańskiego duszpasterstwa...*, dz. cyt., s. 213-214.

³⁸ Por. L. J. Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 103.

życiel uczy nas, że apostołstwo cierpienia jest tym najpłodniejszym, to może z naszych cierpień małych i dużych, z naszych chorób i dolegliwości, będziemy potrafili uczynić ofiarę zadośćuczynienia. Wszak o. Dehon nie każe nam wyszukiwać umartwień cielesnych, ale przyjmować z pokorą te, które nas dotykają³⁹.

Myśl piąta, przedostatnia. Dobry Łotr, według Założyciela, łączy w sobie apostołstwo z dziełem wynagrodzenia. Wynagradza przez świadomość swojego grzechu i słuszności ponoszonej kary. Śmierć krzyżową traktuje jako karę za obrazę Boga i zadośćuczynienie na miarę ówczesnych reguł. Jednocześnie apostołuje. Gani swojego towarzysza, chcąc przyprowadzić go do Jezusa. Wynagradzać i apostołować. Czy to nie nasze zadanie wobec Serca Jezusa i ludzi⁴⁰?

Ostatnia, szósta myśl. „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19-20), wzywa nas Chrystus. „Zostawiam wam skarb najcenniejszy – Najświętsze Serce Jezusa”, ukierunkowuje nas Założyciel. Trzeba nam też wychodzić do cierpiących. Jak wychodzić, a może lepiej, jakimi trzeba nam wychodzić? Wychodzić jako księża – z darem Jezusa i Kościoła w postaci udzielanych sakramentów. Wychodzić jako zakonnicy-sercanie – z charyzmatem otwartego na krzyżu Serca Zbawiciela. Wychodzić jako ludzie – z otwartym sercem, współodczuwający, towarzyszący, smucący się ze smutnymi, płaczący z płaczącymi.

³⁹ Por. tamże, s. 101-102.

⁴⁰ Por. tamże, s. 117.

ks. dr Włodzimierz Płatek SCJ

BÓL, CIERPIENIE I CHOROBA - REFLEKSJA INTERDYSCYPLINARNA

Wprowadzenie

Ból i cierpienie to nieodłączne części, będące składowymi ludzkiego życia. Każda bez wyjątku istota ludzka jest nimi dotknięta, jak również każda ma prawo zająć wobec nich własne stanowisko. Temat bólu i cierpienia jest interesujący i wciąż aktualny choćby z faktu, że w świecie zafascynowanym pięknem ludzkiego ciała, jego młodością, sprawnością, witalnością, sukcesem, zaczyna brakować miejsca na ból, cierpienie, chorobę, kalectwo, starość czy śmierć. W dobie człowieka sukcesu cierpienie i ludzie cierpiący stają się tematem niemalże wstydlivym, co zasadniczo ogranicza refleksję o kondycji ludzkiej, a co gorsza oddala od myśli, że choroba, ból i śmierć wcześniej czy później dotknie każdego.

Zagadnienie bólu i cierpienia jest rzeczywistością złożoną, dotyka sfery fizycznej, psychicznej i duchowej człowieka, dlatego też wymaga spojrzenia interdyscyplinarnego. W prezentacji wspomnianych w tytule zjawisk, należy wychodzić od nauk medycznych, a posiłkować się naukami humanistycznymi, społecznymi, takimi jak: filozofia, teologia, bioetyka, psychologia, socjologia i wiele innych. Pomimo ogromnych osiągnięć w wymienionych dziedzinach ludzkiej wiedzy, wciąż wiele rzeczywistości jest do odkrycia. Jedną z przyczyn owych wyzwań jest zapewne przedmiot tych dociekań, który równocześnie jest podmiotem – człowiek. W całej swojej złożoności cielesno-duchowej oraz bogactwie życia psychicznego pozostaje niezmiennie odkrywany.

Pośród wszystkich stworzeń, które wyszły z ręki Boga tylko człowiek jest istotą, która świadomie przeżywa ból, cierpienie, przechodząc przez wszystkie fazy swojego życia. Świadomie też doświadcza własnej skończoności i śmierci. Człowiek jest osadzony w historii, kulturze i społeczeństwie, co w zasadniczy sposób wpływa na jego życie i przeżywanie różnych sytuacji, a w szczególności sytuacji granicznych.

Nieuchronność bólu i cierpienia, a na końcu śmierci, zmusza nas niejako do szukania głębszego sensu ludzkich przeżyć i doświadczeń. Z pomocą przychodzi nam Objawienie, a w nim Osoba Jezusa Chrystusa. Cierpienie, ból i śmierć na krzyżu Zbawiciela stały się dla całej ludzkości drzwiami otwierającymi drogę do królestwa niebieskiego. Człowiek, włączając się przez owo doświadczenie bólu i cierpienia w swoim ciele, przemienia się, uświęca i zbawia w komunii z Chrystusem.

BÓL

Ból jest jednym z pięciu objawów życiowych u człowieka i „najczęstszym objawem w medycynie”, obok ciepłoty ciała, częstości oddechów, ciśnieniem tętniczym i tętnem. Jego obecność odnotowujemy od chwili przyjścia na świat. Według Międzynarodowego Towarzystwa Badania Bólu, „ból jest nieprzyjemnym doznaniem zmysłowym i emocjonalnym, związanym z rzeczywistym lub potencjalnym uszkodzeniem tkanek lub dającym się wyrazić w tych kategoriach. Ból jest zawsze odczuciem subiektywnym. Każdy uczy się znaczenia tego słowa przez doświadczenia związane z uszkodzeniem ciała we wczesnym dzieciństwie. Ból niewątpliwie odczuwa się w części lub w częściach ciała i zawsze jest doświadczeniem nieprzyjemnym, a przez to jest zjawiskiem emocjonalnym”. Jest spostrzeżeniem powstającym na podstawie psychicznej interpretacji przez chorego zachodzących zjawisk, zmodyfikowanym przez wcześniejsze doświadczenia i uwarunkowania psychosomatyczne. W definicji podkreśla się subiektywność tego negatywnego odczucia, co jednoznacznie określa nie tylko wybitnie osobisty i niepo-

wtarzalny charakter tego doznania u konkretnego pacjenta, ale także warunkuje konieczność uznania zgłaszanej przez pacjenta dolegliwości za prawdziwą. Chociaż każdy ból odbija się niekorzystnie na funkcjonowaniu organizmu jako całości, czasami – nawet znacząco – narusza homeostazę organizmu, a więc powoduje także zespół określonych zaburzeń i zachowań, jednak nadal nie jest możliwa obiektywna ocena jego natężenia. W związku z tym, bólem jest wszystko to, co chory w ten sposób nazywa, bez względu na związane z nim obiektywne objawy.

Ból jako zjawisko medyczne, z racji wysokiej subiektywności, określane jest za pomocą skali numerycznej (NRS – Numerical Rating Scale). Skala numeryczna jest łatwa do zastosowania w diagnostyce i leczeniu. Wykazano także jej dużą czułość i wiarygodność w porównaniu z innymi skalami pomiaru bólu. Skala zawiera 11 stopni nasilenia bólu – od 0 do 10, gdzie 0 oznacza całkowity brak bólu, natomiast 10 najgorszy wyobraźalny ból. Wyróżnić można 3 fazy: ból łagodny (NRS 1-4), ból umiarkowany (NRS 5-6) i ból silny (NRS 7-10). Ze względu na jej zrozumiałość dla pacjentów i łatwość stosowania jest obecnie polecana w praktyce klinicznej zarówno do oceny bólu ostrego, jak i przewlekłego. Inne rodzaje pomiaru bólu to: skala wzrokowo-analogowa (VAS – Visual Analogue Scale), skala słowna (VRS – Verbal Rating Scale) oraz skale wielowymiarowe.

Fizjologicznie ból powstaje wskutek podrażnienia swoistych receptorów bólowych, tzw. nocycceptorów (nocycepcją określa się zmysł odczuwania bólu) lub wskutek ich nadreaktywności na zwykły bodziec, wynikającej z obniżenia ich progu pobudliwości (tzw. próg bólowy). Odczucie bólu wyzwala jednak również każdy ponadmaksymalny bodziec swoisty dla określonego receptora nie-nocycceptywnego, na przykład silny impuls świetlny powoduje ból gałek ocznych, silny bodziec akustyczny powoduje ból lokalizowany w uchu itp. Ból powoduje odruchowe pobudzenie układu nerwowego współczulnego i hormonalnego, których celem jest wyzwolenie reakcji o charakterze „walki lub ucieczki”. W związku

z tym w psychologii ból jest uznawany za popęd uruchamiający odpowiednie formy zachowania się człowieka (podobnie jak zwierzęcia), które prowadzą do wyzwolenia się spod jego wpływu lub do uniknięcia bodźca bólowego, a postępowanie to podlega procesom uczenia się.

Rodzaje bólu

Proces powstawania bólu nosi nazwę nocycepcji. Wyróżnić można ból ostry i przewlekły, receptorowy i niereceptorowy, fizjologiczny i kliniczny. Wyżej przedstawiona definicja bólu podkreśla wysoki wskaźnik subiektywności w jego odczuwaniu, przebiegu i co za tym idzie, niejednoznaczność w diagnozie. Ból jest przedmiotem ciągłych badań i refleksji przedstawicieli różnych dziedzin nauki. Ból odczuwają wszyscy, poza osobami, które mają bardzo rzadką, wrodzoną bądź nabytą przez uszkodzenie układu nerwowego niewrażliwość. Obserwując pacjentów z wrodzoną analgezią – rzadką chorobą, uwarunkowaną genetycznie, która polega na całkowitym braku odczuwania bólu, przy zachowaniu reakcji na bodźce nienocyceptywne, czyli dotyku, ciepła, zimna i łaskotania, dowiadujemy się o kluczowym znaczeniu bólu dla zachowania życia i zdrowia człowieka. Długość życia z tą chorobą jest znacznie krótsza niż w populacji ogólnej z powodu braku odpowiednich reakcji na stany zagrożenia.

Ból fizyczny

Klasyfikacja bólu ostrego opiera się na dwóch kryteriach: pierwszym z nich jest klasyfikacja oparta na patomechanizmie powstania bólu, drugie kryterium opiera się na czasie trwania dolegliwości. Ból, który trwa nie dłużej niż trzy miesiące jest nazwany bólem ostrym. Często bywa postrzegany jako problem mało złożony w swoim patomechanizmie. W praktyce jest jednak zjawiskiem wyjątkowo skomplikowanym. Wyróżniono wiele czynników wpływających na odczuwanie bólu. Doświadczenia sensoryczne, emocjonalne,

psychologiczne oraz kulturowe wpływają na odbieranie bodźców bólowych. Według Międzynarodowego Towarzystwa Badania Bólu objawami bólu ostrego są nieprzyjemne sensoryczne i emocjonalne doświadczenia związane z rzeczywistym, bądź potencjalnym uszkodzeniem tkanek. Ból ostry odczuwany jest więc zarówno na poziomie czucia sensorycznego, jak również emocjonalnego. Przyczyny bólu ostrego są zróżnicowane. Zwykle przyczyną jest uszkodzenie tkanki, a ból mija, gdy uraz ulegnie zagojeniu. Ze względu na złożoność problemu bólu wprowadzono klasyfikację patomechanizmów bólu. Pozwala to na lepsze zrozumienia przyczyn zjawiska. Pierwsza grupa to nocycyptywny ból somatyczny powłok ciała – specjalne receptory, zwane nocycceptorami, zlokalizowane w skórze oraz błonach śluzowych odbierają bodźce prowokujące ten rodzaj bólu. Przykładem są urazy mechaniczne tkanek, takie jak: zranienia, poparzenia lub rany pooperacyjne. Ból ten jest zazwyczaj właściwie zlokalizowany. Opisany jest zazwyczaj jako ostry o charakterze pieczenia lub klucia. Druga grupa to nocycyptywny ból somatyczny tkanek głębokich – pojawia się przy pobudzeniu nocycceptorów znajdujących się w kościach, stawach, mięśniach lub tkance łącznej. Ból związany ze złamaniem kości i skurczami mięśni zaliczany jest do tej kategorii bólu. Lokalizacja bolącego miejsca zazwyczaj nie sprawia trudności cierpiącemu. Zwykle ma charakter bólu tępego lub pulsującego. Trzecia grupa to nocycyptywny ból organów wewnętrznych – pobudzenie receptorów bólowych znajdujących się w organach wewnętrznych powoduje ten rodzaj bólu. Uczynnienie tych nocycceptorów może pojawić się na skutek np. rozciągania jelit na drodze zalegania mas kałowych w przypadku zaparcí pokarmowych. Ból jest zazwyczaj słabo zlokalizowany, chociaż badanie palpacyjne pomaga zlokalizować miejsce bólu. Ból można opisać jako tępy, ścisnąjący lub o charakterze kolki.

Ból przewlekły to taka dolegliwość, która trwa dłużej niż trzy miesiące, bądź utrzymuje się po wygojeniu uszkodzonych tkanek. U chorych z bólem przewlekłym nie obserwuje się charakterystycznego dla bólu ostrego pobudzenia układu współczulnego

i wewnątrzwydzielniczego, natomiast długotrwałe zaburzenie homeostazy spowodowane przewlekłym bólem powoduje narastającą dysfunkcję wielu układów i narządów. W związku z tym wielu badaczy uważa ból przewlekły za chorobę samą w sobie, wymagającą wielokierunkowego postępowania terapeutycznego, niezależnie od niekiedy prowadzonego jeszcze leczenia skierowanego przeciwko pierwotnemu procesowi patologicznemu (np. chorobie nowotworowej). Na odczuwanie bólu przewlekłego, zwłaszcza towarzyszącego fazie końcowej przewlekłej choroby, nakłada się bardzo wiele czynników osobniczych, osobistych, rodzinnych, socjalnych oraz środowiskowych, dlatego określa się go jako ból totalny, wszechogarniający. Przybiera on postać jednostki chorobowej ze skutkami natury fizjologicznej, psychicznej i społecznej. Objawia się przez depresyjny nastrój, nadmierną drażliwość i zdenerwowanie, zaburzenia snu, apetytu, obniżenie libido i aktywności seksualnej, ociężałość psychoruchową oraz wzmożony próg odczuwania bólu, czasem spadek masy ciała. U części chorych pojawia się niepokój i nadmierna chęć jedzenia. Depresyjny nastrój objawia się nie tylko smutkiem, lecz również rozdrażnieniem i wybuchami gniewu. Powoduje to konflikty z rodziną, przyjaciółmi i doprowadza do stopniowej eliminacji aktywności społecznej oraz do izolacji psychicznej. Większość chorych nie jest w stanie pracować zawodowo, znacznie zmniejszają się ich dochody, obniża standard życia i pozycja w rodzinie. Najlepszym przykładem ilustrującym taki rodzaj bólu jest młody człowiek z rozsianym nowotworem w fazie terminalnej, dla którego poza dolegliwościami związanymi z samym procesem chorobowym, czasem nawet bardziej odczuwalne są cierpienia wywołane odizolowaniem od środowiska, poczuciem opuszczenia, buntu przeciwko wyrokom boskim, strachem, brakiem perspektyw, poczuciem niezrealizowania marzeń i celów życiowych, odebrania należnych wiekowi radości i wiele innych. W takiej sytuacji leczenie przeciwbólowe stanowi tylko jeden z elementów integralnej opieki, w którą zaangażowany powinien być zespół wielu specjalistów medycznych i opiekun duchowy.

Ból może także powstawać w wyniku podrażnienia receptorów bólu – nocyreceptorów tzw. ból receptorowy, ale także jako ból nie-receptorowy, powstały na skutek uszkodzenia struktur układu nerwowego. Wówczas ma charakter neuropatyczny bądź psychogeny, związany z procesem myślenia, stanem emocjonalnym lub osobowością, a zatem pojawia się bez towarzyszącego bólowi uszkodzenia tkanek.

Uniwersalnym podziałem bólu jest według na rodzaj bodźca wywołującego stymulację nocyceptywną, w którym wyróżnia się ból fizjologiczny i kliniczny. Pierwszy z nich pojawia się podczas działania bodźców, które nie powodują uszkodzenia tkanek, drugi zaś przebiega z ich naruszeniem. Przykładem przemijającego bólu fizjologicznego może być dotknięcie rozgrzanego przedmiotu powodujące ból, a następnie szybkie cofnięcie ręki. Jest tu realizowana funkcja obronno-ostrzegawcza bólu. Ta funkcja istnieje, choć w inny sposób w przypadku bólu klinicznego. Pourazowe uszkodzenie tkanek obejmujące głębokie struktury somatyczne, organizmu, takie jak złamania lub skręcenia, wymuszają ograniczenie aktywności, a towarzysząca drażliwość zapobiega wszelkim kontaktom, w tym także dalszemu ryzyku uszkodzenia. We wszelkich schorzeniach klinicznych to ból jest najczęściej pierwszym objawem, który mobilizuje do zasięgnięcia porady lekarskiej, a następnie diagnozy, będącej pierwszym krokiem do odzyskania zdrowia i pozbycia się bólu.

Cierpienie osoby

Cierpienie stanowi nieodłączny element ludzkiego życia, tak jak miłość, radość czy szczęście. Można zaryzykować stwierdzenie, że każdy z nas codziennie doświadcza jakichś cierpień. Wielu z nich nie zauważamy, gdyż zdążyliśmy się do nich przyzwyczaić, z innymi nauczyliśmy się jakoś radzić czy je tolerować, jeszcze inne stanowią dla nas poważny problem. Cierpienie to jeden z tych aspektów naszego życia, który najtrudniej nam zrozumieć i który najbardziej nas niepokoi. Często nie wiemy skąd się wzięło, dlaczego dotyka

właśnie mnie i dokąd mnie zaprowadzi. W momencie cierpienia mamy jedynie pewność, że cierpimy. Cierpienie to stan, który wszyscy znamy, ale nie potrafimy precyzyjnie określić, czym ono jest. Wynika to z tego, że kiedy sami cierpimy nie mamy do siebie dystansu, natomiast cierpienie drugiego wywołuje niepokój, przez co jest dla nas niedostępne i niezrozumiałe. O tym, że cierpienie jest doświadczeniem trudnym, nie tylko do przeżycia, ale i do interpretacji psychologicznej, może świadczyć brak tego terminu w słownikach psychologicznych. Można natomiast znaleźć jego definicję w *Encyklopedii Katolickiej*, według której: „cierpienie to stan psychiczny człowieka wywołany bólem fizycznym albo psychicznym, spowodowany np. niedomaganiem organizmu (choroba), niemożnością zrealizowania (...) celu lub przeżyciem doznanej przykrości, jest stałym komponentem ludzkiego życia, związanym z ograniczonością struktury bytowej człowieka (...)”.

Cierpienie w podstawowym i właściwym znaczeniu obejmuje wszystko to, czego osoba doświadcza jako przykre, niepożądane i bolesne. Cierpienie to doświadczenie wielowymiarowe. Obszary, których dotyczy można wytyczyć w oparciu o trzy wymiary egzystencjalne opisane przez Viktora Frankla, który w swojej koncepcji mówi o wymiarze somatycznym/fizycznym, psychologicznym / psychicznym i wymiarze duchowym/osobowym. Wymiar fizyczny: chorób, śmierci czy kataklizmów to najbardziej uchwytny wymiar cierpienia. Wydaje się on najtrudniejszy, ponieważ jest związany z doświadczeniem bólu fizycznego i często pociąga za sobą także cierpienie psychiczne związane z bezradnością człowieka wobec tegoż bólu.

Alfred Längle uzupełnia te trzy klasyczne wymiary o nowy „dynamiczny” wymiar – zwany egzystencjalnym. Cierpienie egzystencjalne jest to cierpienie mające swoje źródło w relacji jednostki ze światem, to uczucie daremności wynikające z braku zrozumienia naszego życia, naszych działań, sukcesów i porażek, wyroków losu w szerszym kontekście. Dla większości z nas cierpienie jest czymś strasznym, bezowocnym i destruktywnym. Dzisiejszy kult sukce-

su, który nakazuje być wiecznie młodym i zdrowym także nie ułatwia nam zadania. Świat kultury masowej nie akceptuje bólu ani cierpienia. Również z perspektywy rozumowania psychologicznego niełatwo znaleźć proste wyjaśnienie sensu cierpienia, zwłaszcza cierpienia niezawinionego. Pomimo to, że cierpienie nie jest uczuciem przyjemnym, życie bez cierpienia nie jest możliwe. Cierpienie jest symptomem tego, że coś się zmienia, że nasza stabilność została naruszona lub że coś jej zagraża.

Słowo „cierpienie” należy do terminów nieostrych. Jego rozumienie uwarunkowane jest z jednej strony kontekstem historycznym w jakim występuje, a z drugiej typem nauki, w ramach której prowadzi się dyskurs. Dla zobrazowania złożoności tematu zobaczmy, że na określenie tej samej rzeczywistości, filozof, humanista, teolog użyje słowa cierpienie, a lekarz powie o chorobie czy bólu. Viktor Frankl w jednej ze swoich prac napisał, że jednostronne podejście do człowieka, wyrażające się nihilistycznym biologizmem, fizjologizmem, psychologizmem czy socjologizmem, znajduje swoje reperkusje w zaniechaniu refleksji o cierpieniu człowieka, o jego sensie oraz ofiarniczej i ekspiacyjnej roli, jaką może spełniać w życiu jednostki ludzkiej. Cierpienie staje się cechą wspólną wszystkich ludzi. Towarzyszy każdemu, bez zważania na cechy osobowościowe, etap życia, status społeczny czy ekonomiczny, stając się nieodzowną częścią światopoglądów i systemów religijnych.

Tylko człowiek przeżywa cierpienie. U zwierząt można o nim mówić jedynie w sensie przenośnym, bowiem nie ma w nich „miejsca” na aktywne ustosunkowanie się wobec doznanego zła. Swoistością ludzkiego cierpienia jest samowiedza człowieka o swoim cierpieniu i stawianie pytania o jego sens. Trudno dyskutować o przyczynach cierpienia, jego miejscu w życiu człowieka, objawach czy czasie jego trwania. Jak pisze B. Chyrowicz „Nie istnieją specjaliści od cierpienia, są tylko cierpiący ludzie”. Cierpienie ogólnie definiuje się jako „świadome przeżywanie przykrości (ból) z powodu doznanego zła”. Pojęcie „zła” w życiu jest pojęciem jeszcze bardziej subiektywnym niż pojęcie bólu. To zło może być spowodowane czynnikami

zewnątrznymi, takimi jak: wypadek, choroba, ból, śmierć kogoś bliskiego. Może jednak pochodzić także od czynników wewnętrznych, które mogą być bardziej zindywidualizowane. Są nimi niepewność, wątpliwości, psychiczne załamanie, utrata sensu życia i cierpienie związane z przemijaniem.

Cierpienie i ból psychiczny

Doświadczenie psychicznego cierpienia i bólu, zwane też w języku potocznym bólem duszy lub bólem istnienia, to zjawisko powszechne i nieunikniona część ludzkiej egzystencji. Wśród przyczyn tego doświadczenia wymienia się szerokie spectrum czynników: z jednej strony zaburzenia psychiczne (np. depresyjne, lękowe, stres pourazowy), wydarzenia traumatyczne (takie jak śmierć dziecka), strata (ważnej relacji, osoby, pozycji, finansów, zdrowia), wykluczenie społeczne, a z drugiej świadomość własnej ograniczoności, niedoskonałości, kruchości, przemijalności i śmierci. Ból psychiczny może być również następstwem utraty sensu życia, pustki wewnętrznej, wyrzutów sumienia, poczucia winy i krzywdy, a jego odczuwanie, łatwiej jest werbalizować artystom, zwłaszcza poetom, a nie naukowcom. Być może dlatego problematyka bólu psychicznego nie znalazła dotąd w psychologii należytego miejsca.

Ból psychiczny dotyczy zarówno ludzi chorych somatycznie, jak i zdrowych, tak więc, mimo że wykazano związki bólu psychicznego i somatycznego, powinien być traktowany jako odrębne od bólu ciała doświadczenie. Frankl sądzi, że ból psychiczny nie musi być przejawem choroby, ale jest „czymś ludzkim, w pewnym sensie nawet czymś najbardziej ludzkim ze wszystkiego, co istnieje”. Jeśli chodzi o ocenę wpływu analizowanego bólu na jakość życia, to większość doświadczających go depresyjnych pacjentów, którzy jednocześnie cierpieli na zagrażające życiu choroby (np. nowotwory) podawało, że to właśnie ten ból był przyczyną większego cierpienia niż jakikolwiek ból fizyczny, którego doświadczali w swoim życiu. Ponadto, cierpienie psychiczne w dobrym stanie zdrowia fizycznego może być bardziej dokuczliwe niż cierpienie w chorobie

somatycznej. Choroba bowiem ma swój początek, przebieg i koniec, ból psychiczny może natomiast trwać w nieskończoność.

We współczesnym rozumieniu według Edwina Shneidmana, ból psychiczny jest definiowany jako stan intensywnego psychicznego cierpienia, któremu towarzyszą poczucie wstydu, upokorzenia, rozpacz, samotności i lęku. Alternatywnie, zdaniem tego autora, ból psychiczny można określić jako nasilony stan wewnętrznego rozbięcia i smutku. Ból psychiczny, gdy osiągnie niemożliwą do zniesienia dla jednostki intensywność, stanowi rzeczywiste źródło zachowań samobójczych. W jednej ze swoich prac pisze: (jeśli) „nie ma bólu psychicznego, nie ma samobójstwa”. Najważniejsze przyczyny doświadczania bólu psychicznego wspomniany autor widzi w niezaspokojonych, sfrustrowanych bądź udaremniczonych potrzebach psychologicznych, takich jak: potrzeba przynależności, afiliacji, wsparcia, osiągnięć, autonomii, dominacji i agresji. To właśnie indywidualna kombinacja niezaspokojonych potrzeb, zwłaszcza tych, bez zaspokojenia których jednostka nie jest w stanie funkcjonować, przyczynia się do powstania psychicznego bólu, który w połączeniu z niemożliwością jego tolerowania i poznawczym zawężeniem, gdzie śmierć jawi się jako jedyna możliwość zaprzestania odczuwania cierpienia, prowadzi do zachowań samobójczych. Wspomniany autor uważa również, że ból psychiczny pełni pośredniczącą rolę między takimi czynnikami, jak depresja i poczucie beznadziejności a zachowaniami samobójczymi.

Również Roy Baumeister w swojej teorii zachowań samobójczych odwołuje się do bólu psychicznego. Postrzega on ból psychiczny jako awersyjną reakcję powiązaną zwłaszcza z poczuciem własnej nieadekwatności. Człowiek, zdaniem Baumeistera, doświadcza bólu psychicznego, gdy osiągnięcia życiowe są znacznie poniżej jego idealnego ja i osobistych aspiracji oraz gdy winę za to, co mu się przydarza, przypisuje samemu sobie. Podstawową emocją związaną z bólem psychicznym jest więc samo rozczarowanie.

W literaturze przedmiotu można spotkać rozważania dotyczące przyczyn bólu psychicznego bez podawania jego definicji. I tak,

zdaniem przytaczanego już Frankla, przyczyna bólu tkwi w poczuciu pustki, egzystencjalnej frustracji, będących następstwem utraty sensu życia, którą znieść może ukierunkowanie życia na wartości i znalezienie sensu cierpienia.

Podsumowując można zauważyć, że ból psychiczny jest najczęściej ujmowany jako trudne do wytrzymania cierpienie bądź dyskomfort, mające swe źródła w szerokim zbiorze przyczyn, którym towarzyszą znacznie nasilone, przykre emocje. Ból psychiczny jest rzeczywistością tak samo realną jak ból fizyczny i poważnie wpływa na funkcjonowanie człowieka. Jednocześnie między ludźmi występują znaczące różnice dotyczące siły odczuwania tego bólu i jego źródeł. Cierpienie psychiczne, niezależne od wymiaru fizycznego, wynika z niespełnionych oczekiwań, samotności czy braku akceptacji. Może nim być brak poczucia bezpieczeństwa, lęk, niezrozumienie. Pojawia się, gdy doświadczamy poczucia utraty czegoś cennego i wartościowego.

Cierpienie duchowe

Obok sfery fizycznej i psychicznej także sfera duchowa stanowi ważny element naszej egzystencji. Możemy więc mówić także o wymiarze duchowym cierpienia. Przykładem takiego cierpienia mogą być: lęk przed odrzuceniem czy też potępieniem, utrata sensu życia, poczucie niezrealizowania, utrata wiary czy brak nadziei. Ta forma cierpienia pojawia się, gdy mamy poczucie utraty czegoś, co jest niezbędne abyśmy czuli się spełnieni. Źródłem bólu duchowego jest duchowy wymiar człowieka, którego fenomenami są: samoświadomość, samoposiadanie (podmiotowość), samostanowienie (wolność), samoniewystarczalność (miłość), sumienie (zdolność oceny moralnej), ludzka godność.

Samoświadomość sprawia, że człowiek jest jedyną istotą, która nie tylko wie, ale także wie, że wie. I ta właśnie zdolność do samo-refleksji sprawia, że uświadamia on sobie stan zagrożenia i cierpi z tego powodu. Dzięki autorefleksji człowiek nie tylko cierpi, ale

także zastanawia się nad przyczynami i skutkami tego cierpienia. Ludzka zdolność łączenia aktów cierpienia oraz jego interpretacji jest jak rynna, która zbiera deszcz z całego dachu i odprowadza wodę w jedno miejsce. Z samoświadomością wiąże się poczucie sensu. Człowiek nie tylko dokonuje aktów, ale nadaje im znaczenie, ukierunkowuje je ku wybranym przez siebie celom. Choroba, szczególnie terminalna, kładzie kres dotychczasowym wyborom człowieka, kwestionuje jego plany na przyszłość, stawia go w zupełnie nowej sytuacji. Nic dziwnego zatem, że u człowieka umierającego może pojawić się głęboki kryzys sensu życia.

Samoposiadanie, czyli inaczej podmiotowość, daje człowiekowi świadomość bycia podmiotem mogącym dystansować się od całego otoczenia, posiadającym cel sam w sobie, a nie służący innym jako środek. Stwierdzenie nieuleczalności choroby stawia pod znakiem zapytania doczesne cele pacjenta. Rozpoczyna się trudny proces powolnego ogoławania z pełnionych funkcji, z posiadanych pozycji, ze stworzonych relacji, z wiedzy i przedmiotów. Na koniec chory traci zdolność panowania nad swoim ciałem. Perspektywa śmierci kwestionuje wszystko, co człowiek posiada, nade wszystko zaś jego istnienie. Tymczasem według Zygmunta Freuda, „nikt nie wierzy we własną śmierć”, a nasza nieświadomość „zachowuje się tak, jakby była nieśmiertelna”. Ta niewiara we własną śmierć jest przyczyną rozwijania wielu strategii zaprzeczających śmierci (społeczna pamięć, historia, konstruowanie narodowej nieśmiertelności). Fenomen ten pojawia się również w chorobie nieuleczalnej, w której zaprzeczenie jest jednym z głównych mechanizmów obronnych. Może wystąpić ono jako: zaprzeczenie diagnozy, zaprzeczenie stopnia zaawansowania i groźby choroby, zaprzeczenie możliwości śmierci.

Samostanowienie rozumiane jako wolność daje wiedzę o dziedzictwie genetycznym i wpływie czynników środowiskowych na rozwój jego samego jako człowieka. Każdy jest kowalem swojego losu. Kto twierdzi inaczej, czyni siebie zwolennikiem determinizmu i sprzeciwia się podstawowemu doświadczeniu, że człowiek

jest istotą wolną. Tę podstawową wolność człowiek potwierdza każdorazowo, ilekroć wybiera jeden z wielu stojących przed nim celów. Naszym postępowaniem kierujemy sami, dlatego też zanim podejmiemy decyzję, rozważamy, który wybór będzie lepszy. Decyzję raz powziętą można zmienić, odwołać lub potwierdzić. O istnieniu podstawowej wolności ludzkiej świadczy też działalność prawodawcza. Gdyby człowiek nie był wolny, daremne byłyby wszystkie kodeksy, ponieważ nikt nie byłby w stanie ich zachować. Wolność jest warunkiem odpowiedzialności. We współczesnym świecie wolność staje się dobrem coraz bardziej cenionym. W filozofii egzystencjalistycznej wolność podniesiono do rangi pierwszego atrybutu człowieka. „Człowiek jest wolnością – mawiał Sartre – sam musi stworzyć swe życie, wykuwać swój los”. Postępująca choroba stopniowo pozbawia człowieka możliwości stanowienia o sobie, kształtowania swojego losu, określania kierunków życia i dokonywania wyborów. Wyrazem cierpienia związanego z tym stanem jest sprzeciw o różnym nasileniu: od niezgody aż do buntu.

Samoniewystarczalność (miłość). Miłość jest wyrażeniem wieloznacznym, używanym do określenia stanów psychicznych, postaw i relacji ludzkich. Istnieje wyłącznie w świecie ludzi, istot rozumnych i wolnych, zdolnych do przekraczania własnych granic, porozumiewania się i jednoczenia między sobą. Będąc jednym z najbardziej podstawowych i ważnych doświadczeń ludzkich, decydujących o szczęściu i spełnieniu, stanowi często przedmiot analiz naukowych oraz motyw sztuki, literatury i filmu. Miłość wyraża podstawowe nastawienie człowieka, wskazujące na przyjęty przez niego sposób kierowania swoim losem i odnoszenia się do innych ludzi, które polega na uznaniu ich za równych i poszanowaniu należytej im godności osobowej. Miłość wyklucza postawę „nad”, wyrażającą się w dążeniu do panowania lub traktowania drugiego jako środka do osiągnięcia własnych celów. Najogólniej można powiedzieć, że miłość jest wolą zyczliwości i promocji. Choroba przypomina o śmierci, która rozrywa ludzką miłość, oddala od bliskich osób, uniemożliwia kształtowanie wspólnego losu. Smutek koń-

czącej się miłości i obawa o los najbliższych jest ważną formą bólu duchowego.

Sumienie (zdolność oceny moralnej) jest sądem rozumu, poprzez który człowiek rozpoznaje, czy jego działania są moralnie dobre czy złe. Ujawnia się ono w czasie podejmowania decyzji (sumienie aktualne), ale także w okresie późniejszym (sumienie poczynkowe). Chociaż w kształtowaniu sumienia pojedynczych ludzi wielką rolę odgrywa kultura, środowisko i wychowanie, można stwierdzić istnienie sumienia uniwersalnego i szacunku dla norm ogólnoludzkich, w których odzwierciedla się wspólnota podstawowych struktur rozumu gatunku ludzkiego, pamięć o wspólnej historii, nazywanych czasem pierwotną pamięcią dobra i zła. Ta pierwotna znajomość dobra i zła stanowi u człowieka dynamiczną siłę popychającą go ustawicznie ku tym wartościom i nakładającą na niego obowiązek ich zachowania. Człowiek jest zdolny zagłuszyć słuszny sprzeciw swojego sumienia, tej „wrodzonej pamięci” dobra i zła, gdy jego egoizm zwycięży nad najbardziej podstawowymi prawami innych ludzi. Gdy jednak w życiu człowieka pojawia się choroba terminalna i dokonuje on retrospektywnego przeglądu życia, częsta jest bardziej obiektywna ocena postępowania z przeszłości i uzasadnione poczucie winy. Tak zwane wyrzuty sumienia, wzmocnione brakiem możliwości naprawy dokonanego zła, mogą być ważnym źródłem bólu duchowego człowieka ciężko chorego.

Godność ludzka jest wpisana w strukturę ontyczną osoby. Człowiek ma wrodzone poczucie własnej wartości, należnych mu praw, potrzebę dobrego imienia oraz intymności. Świadomość własnej godności wpływa na sposób postępowania, ale także zmusza do protestu przeciwko niewłaściwemu traktowaniu. Świadomość własnej godności jest ważna, ponieważ integruje osobowość w zmieniających się okolicznościach i stanowi znaczący komponent poczucia sensu życia. Człowiek chory cierpi z powodu utraty funkcji pełnionych w życiu zawodowym i społecznym, doznaje negatywnych doświadczeń związanych z poczuciem własnej godności, z powodu niewydolności organizmu, niezdolności do koordynacji funkcji fi-

zjologicznych oraz braku należyj mu intymności. Doświadczenia te są niekiedy wzmacniane zachowaniem rodziny i personelu medycznego, odmową droższych terapii ze względu na ich „nieopłacalność”, ze względu na fakt, że jego choroba jest i tak nieuleczalna. Niewątpliwie może to wszystko być źródłem dotkliwego cierpienia.

Choroba

Cierpieniem jest odczuwany ból, zwiastujący progres choroby, a przez to utratę wielkiej wartości – życia. Może być nim także przeżycie niemożności udzielenia pomocy kochanej osobie w jej trudnościach lub bezradność wobec krzywdy, jaka spotyka istoty słabe i nieumiejące się bronić. Ogólnie można powiedzieć, że źródłem cierpienia mogą być wydarzenia losowe (wypadki, kataklizmy, choroby), skutki działań innych ludzi (świadome lub nieświadome) lub następstwa naszych własnych wyborów i działania.

Naturalną reakcją człowieka wobec cierpienia, np. w chorobie, jest postawa obronna, odrzucenie i walka z tą trudną do pogodzenia rzeczywistością. Natura ludzka przyjmuje cierpienia jako „kataklizm duchowo-somatyczny”. Największym pragnieniem każdego z nas jest być zdrowym i szczęśliwym.

Choroba wpływa negatywnie na upragniony wzorzec egzystencji i stymuluje człowieka do działań zmierzających do eliminacji cierpienia z jego życiowej drogi. Zadaniem więc medycyny jest zmierzanie do walki z chorobą i towarzyszącym jej cierpieniem.

Zdrowie i życie jest wartością najwyższą, podarowaną nam przez Stwórcę, więc leczenie, a w konsekwencji powrót do zdrowia, stają się obowiązkiem każdego chorego. Trzeba przy tym pamiętać, że o pomoc w chorobie należy prosić samego Boga, a leczyć się u lekarzy, którzy są powołani przez Stwórcę po to, aby troszczyć się o nasze zdrowie. Leczenie się jest obowiązkiem, a unikanie lekarzy, co nierzadko się zdarza, pokazywaniem braku zaufania do „współpracowników” Boga, będących jednocześnie znakami Jego troski o chorego. W świadomości każdego chrześcijanina walczą-

cego z chorobą winna doskonalić się umiejętność łączenia tych dwóch rzeczywistości: boskiej i ludzkiej, działania Bożego i ludzkiego. Opatrzność Stwórcy od wieków czuwa nad tym, aby oszczędzić światu cierpień. Z woli Opatrzności odkrywane są nowe formy terapii, a wiedza lekarska staje się coraz doskonalsza. Tak więc chrześcijanin walczący z cierpieniem, w łączności z Bogiem, staje się sprzymierzeńcem Bożej opatrzności.

Cierpienie samo w sobie jest złem, dlatego jego zwalczanie jest naturalnym obowiązkiem każdego człowieka. W odważnej walce z tym złem, człowiek powinien łączyć swe wysiłki z Bogiem – źródłem łask i dobroci. Cierpienie często zaskakuje człowieka w momencie, w którym nie jest on przygotowany na jego przyjęcie. Człowiek chory, znajdując się w nowej, niechcianej sytuacji, początkowo nie godzi się na przyjęcie cierpienia, które wydaje się przekraczać jego siły. Choroba jest dla człowieka procesem trudnym i wymagającym nadzwyczajnego wysiłku. Aby nie ponieść życiowej klęski, nie pozostaje nic innego, jak przyjęcie pozytywnej postawy wobec cierpienia i rozpoczęcie walki z jego złymi skutkami. Przyjęcie cierpienia jest wyrazem zrozumienia i akceptacji siebie oraz swojego aktualnego stanu zdrowia.

Ból, cierpienie a postawa chrześcijanina

Niedoścignionym wzorem chrześcijańskiej postawy wobec bólu i cierpienia jest Jezus Chrystus. On nie tylko rozumiał chorych, ale przyjął na siebie krzyż, akceptując cierpienia cudze i własne. W ogrodzie Oliwnym modlił się: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Chrystus więc w chwili cierpienia nie zwracał się do ślepego losu, ale do Ojca. W ten sposób ukazał ideał, do którego chrześcijanin winien dążyć.

Innym przykładem akceptacji woli Bożej, a zarazem włączenia się w dzieło zbawiania świata poprzez cierpienie, jest postawa Maryi: „Niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,38), a także jej

niezwykła postawa wobec śmierci Syna na krzyżu. Te dwa przykłady winny być często kontemplowane przez chorego. Zrozumienie gotowości powiedzenia „tak” w cierpieniu, pozwala odkryć głęboką prawdę, że w cierpieniu nie chodzi o samo cierpienie, lecz o miłość wprowadzającą w komunię ze Zbawicielem i planem zbawczym Boga. Jakże ciągle są aktualne słowa apostoła Pawła: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Gal 6,14). Nie ma więc chrześcijaństwa bez krzyża, bez cierpienia i bólu, bez udręk i wyrzeczeń.

Chrześcijaństwo bez krzyża staje się niezrozumiałe. Natomiast cierpienie połączone z krzyżem Jezusa staje się uświęcające i zbawcze. Przyjęcie i akceptacja krzyża stanowi wstęp do zrozumienia istoty cierpienia, a tym samym i zbawienia. Chrystus bowiem poprzez swoją mękę i krzyż nadał cierpieniu nowy sens, nieznany wcześniej w historii ludzkości. Krzyż Chrystusowy został nam objawiony jako znak zbawienia i miłości Boga do człowieka. Chory poprzez swoje cierpienie, łączy się z męką Chrystusa i z Jego dziełem odkupienia świata. Ten zbawczy sens cierpienia nie może zostać zrealizowany bez łączności z Chrystusem.

Zakończenie

Patrząc jako ludzkość na zjawisko bólu i cierpienia dziś, jesteśmy w stanie go nazwać, opisać, skategoryzować. W odniesieniu do bólu fizycznego medycyna posiłkuje się cyframi określając jego natężenie. A w jakiej skali mam zmieścić ból psychiczny? Jak mam przedstawić cierpienie i ból duszy, dla którego nie ma ram klasyfikujących? Psychologia, która bez wątpliwości osiągnęła wiele i służy człowiekowi, wciąż nie daje odpowiedzi na fundamentalne pytanie: PO CO? i DLACZEGO? cierpienie.

Dla wierzącego jest odpowiedź, a jest nią osoba Jezusa. W Nim, jak w soczewce, skupia się cały sens i cel naszego bólu i cierpienia. To Jezus uczy, jak przekuć to trudne doświadczenie w uczłowieczenie i uduchowienie samego siebie. Trzeba pamiętać, że nie Bóg

stworzył cierpienia. Ból, choroba i cierpienie przyszły na świat wraz z upadkiem człowieka, jako konsekwencja grzechu, kiedy człowiek nierozważnie posłużył się ofiarowaną mu wolnością. Stwórca przemienił jednak cierpienie w jedną z dróg wiodących do odkupienia. Jezus uczy nas jak rozumieć i przyjąć cierpienie fizyczne i duchowe. Maryja staje się wzorem w przyjęciu bólu psychicznego i cierpienia duszy. To z zamysłu Boga choroba może stać się jedną z form spotkania się człowieka z Nim.

„Z Chrystusem jestem przybity do krzyża – żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2,19). Chrystus jest obecny w chorym człowieku w sposób nadprzyrodzony i mistyczny. Jest to wielka tajemnica wiary sięgająca głębi prawd nauczania Kościoła. Jego obietnica towarzyszenia człowiekowi odnosi się do przeszłości, teraźniejszości, jak i przyszłości. Chrystus włączył do swojej zbawczej męki wszystkie ludzkie cierpienia i ludzkie krzyże dla dokonania dzieła odkupienia. „Każdy jest wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, poprzez które odkupienie się dokonało. Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało odkupione. Dokonując odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie *cierpienie na poziom odkupienia*. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa” (SD pkt 19).

Literatura:

- Katechizm Kościoła katolickiego, Poznań 1994.
- Jan Paweł II, *Salvifici Doloris*, List apostolskim o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia, 11.02.1984.
- Światowa Organizacja Zdrowia, *Leczenie bólu w chorobach nowotworowych*, https://www.onkonet.pl/dp_leczeniebolu.html z dn. 2.03.2021.
- Światowa Organizacja Zdrowia, *Leczenie bólu w chorobach nowotworowych i opieka paliatywna*, https://www.onkonet.pl/dp_leczeniebolu.html z dn. 2.03.2021.
- J. Wróbel, *Tożsamość bioetyki katolickiej*, TN KUL Jana Pawła II, Lublin 2020.
- A. Bartoszek, *Człowiek w obliczu cierpienia i umierania. Moralne aspekty opieki paliatywnej*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2000.
- A. Bartoszek red., *Cierpienie – tajemnica i wyzwanie*, Katowice 2014.
- S. Kowalczyk, *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej*, Lublin 2009.
- J. Wicka, *Ból i cierpienie – interdyscyplinarne przegląd stanowisk*, Prace pogładowe, Piel. Zdr. Publ. 2012 2(4), s. 301-310.
- M. Karwacki, *Czym jest ból? Dlaczego wyróżnia się ból ostry i przewlekły?*, <https://www.mp.pl/> z dn. 1.03.2021.

- M. Karwacki, *Specyfika postępowania w leczeniu bólu u dzieci z chorobą nowotworową*, M. Mallec-Milewska, M. Krajnik, J. Wordliczka (red.), *Chory na nowotwór. Compendium leczenia bólu*, Warszawa, 2013, cz. IV, s. 257-287.
- M. Kocot-Kępska, K. Suździński, *Skale oceny bólu*, w: <https://www.mp.pl/bol/wytyczne/> z dn. 25.02.2021.
- J. Wordliczek, M. Kuś, *Ból ostry w praktyce lekarskiej, Ból i jego leczenie*. J. Dobrogowski i wsp. (red.) Warszawa 1996, s. 146-164.
- J. Wordliczek, *Ból receptorowy – patofizjologia i możliwości terapeutycznego oddziaływania*, *Med. Sci. Rev. Anestezjologia* 1996 (1), s. 5-21.
- J. Wordliczek, J. Dobrogowski, *Ból ostry*, Kraków 2002.
- J. Dobrogowski, J. Wordliczek, *Ból ostry, ból przewlekły*, „Przegląd Urologiczny” 2003 (5), s. 48-56.
- M. Schwob, *Ból*, Katowice 1999.
- Encyklopedia Katolicka, *Cierpienie*, TN KUL Lublin 1979, s. 476.
- J. Makselon, *Psychologiczne aspekty cierpienia*, „Sympozjum” 4/2(7) 2000, s. 71-83.
- B. Chyrowicz, *Zmaganie się z rzeczywistością cierpienia w namyśle filozoficznym*, w: *W poszukiwaniu sensu cierpienia – dialog interdyscyplinarny*, red. A. Bartoszek, Katowice 2006, s. 89-97.
- M. Czachorowski, *Cierpienie*, *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, tom 2, Lublin 2001.
- K. de Walden Gałuszko, *Problemy wolności i cierpienia w aspekcie psychologicznym, W poszukiwaniu sensu cierpienia – dialog interdyscyplinarny*, red. A. Bartoszek, Katowice 2006, s. 33-38.
- W. Bołoz, *Cierpienie duchowe w chorobie terminalnej*, „Polska Medycyna Paliatywna” 2004 3(1), s. 57-65.
- Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998.
- A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa 1995.
- V. E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984.
- S. Mee, B. G. Bunney, W. E. Bunney, W. Hetrick, S. G. Potkin, C. Reist, *Assessment of psychological pain in major depressive episodes*, „Journal Psychiatr.” Res. 2011 (45), s. 1504-1510.
- S. Mee, B. G. Bunney, C. Reist, S. G. Potkin, W. E. Bunney, *Psychological pain: a review of evidence*, „Journal Psychiatr.” Res. 2006 (40), s. 680-690.
- E. L. Meerwijk, S. J. Weiss, *Toward a unifying definition of psychological pain*, „Journal of Loss & Trauma” 2011 16(5), s. 402-412.
- E. L. Meerwijk, J. M. Ford, S. J. Weiss, *Brain regions associated with psychological pain: implications for a neural network and its relationship to physical pain*, „Brain Imaging Behav.” 2012 7(1), s. 1-14.
- E.S. Shneidman, *Suicide as psychache*, „Journal of Nervous and Mental Disease” 1993 (181), s. 145-147.
- E. S. Shneidman, *The psychological pain assessment scale*, „Suicide Life Threat. Behav.”, 1999 (29), s. 287-294.
- E. S. Shneidman, *Anodyne psychotherapy for suicide. A psychological view of suicide*, „Clinical Neuropsychiatry” 2005(2), s. 7-12.

ks. dr Stanisław Gruca SCJ

PRZEŻYWANIE CIERPIENIA W CHARYZMACIE I MISJI SERCAŃSKIEJ

Temat cierpienia, przeżywanego w kontekście charyzmatu o. Leona Dehona, można ujmować w wieloraki sposób. Przykrości, zranienia, samotność, ból związany z chorobą oraz umieranie stanowią złożoną i trudną rzeczywistość każdego człowieka. W charyzmacie i misji sercanina, dodatkowym czynnikiem wzbogacającym to doświadczenie jest duchowość powiązana z kultem Serca Jezusowego. Ból i cierpienie z miłości do człowieka znajduje szczególny wyraz w ostatnich słowach konającego Jezusa „Boże, mój Boże czemuś mnie opuścił”, a wymownym symbolem Jego męki i konania jest Serce przebite włócznią żołnierza.

Ojciec Leon Jan Dehon, doświadczając cierpienia powodowanego zwyczajnymi okolicznościami, odkrywał stopniowo jego duchowy sens w historii swojego życia. Na podstawie faktów z biografii wyraźnie widoczny jest u niego proces stopniowego przechodzenia od doświadczeń związanych z bólem cielesnym, emocjonalnym i duchowym, do przeżyć bardziej wewnętrznych, związanych z życiem wynagrodzenia i ofiary. W jego przypadku doświadczenia zewnętrzne miały raczej charakter wtórny i były jedynie wstępem do przeżywania cierpienia na poziomie wewnętrznym – w duchu ofiary.

Refleksja nad przyczynami cierpienia w świecie doprowadziła Założyciela do przekonania, że jego źródłem w życiu człowieka jest grzech. Analizował jego przyczyny i skutki oraz szukał sposobu, aby skutecznie urzeczywistnić w świecie cywilizację miłości jako antidotum na grzech i cierpienie (por. Konst. nr 4). Zagadnienie cierpienia w pismach o. Dehona ma najczęściej charakter emocjonalny,

skoncentrowany na uczuciach. Pobieźna analiza treści *Koronek do Najświętszego Serca Jezusowego* (tom II, Męka) jest tego najlepszym dowodem. Ten sposób podejścia do zagadnienia bólu i cierpienia jest wyraźnym rysem *Francuskiej Szkoły Duchowości*, a równocześnie jest typowy dla św. Małgorzaty Marii, do której Założyciel w tej kwestii często się odwoływał¹.

1. Cierpienie znajduje sens w męce Chrystusa

Cierpienie człowieka nie ogranicza się tylko do bólu fizycznego, lecz posiada również wymiar duchowy, psychiczny i moralny². Człowiek przeżywa cierpienie szczególnie mocno, gdy nie potrafi znaleźć odpowiedzi na pytanie o jego sens i cel. Odpowiedź na te trudne pytania można znaleźć jedynie w odwołaniu się do męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Bezpośrednim zdarzeniem, które sprowadziło na człowieka cierpienie był grzech rajski (por. Rdz 1-3). Grzech od samego początku jawi się jako nieposłuszeństwo względem Boga, spowodowane błędnym wyborem człowieka. Akt wyboru pierwszego człowieka ze swej natury jest odrzuceniem Bożej prawdy zawartej w Jego Słowie. Jest również postawą niewiary i braku miłości. U jego podstaw leży osobowe zło,

¹ Por. L. Dehon, *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, tom 2 (*Męka*), s. 75, 80-81, 84, 89-90, 92, 97. W czasach św. Małgorzaty Marii Alacoque powszechny w duchowości był tzw. nurt doloryczny. Przeżywanie życia w duchu wynagrodzenia za grzechy oraz przyjmowanie wszystkich cierpień i przykrości miało być aktem pocieszenia Boskiego Mistrza. Inspiracje dla tak przeżywanej pobożności św. Małgorzata czerpała z duchowości eudystów, z charyzmatu zakonu wizytek, znajomości pism św. Teresy od Jezusa, a także z doświadczenia przemocy, które przeżyła w okrasie dorastania. Wydarzenia te miały dla świętej z Paray le Monial zasadniczy wpływ na głębsze rozumienie tajemnicy cierpienia oraz adaptację w swoim życiu wymiaru bólu i cierpienia objawianego jej przez Jezusa. – Por. N. M. Fernández, M. J. Fernández, Á. Cordovilla, F. Millán, *Odwzajemnienie Miłości*, Kraków 2012, s. 315-316.

² Por. J. K. Miczyński, *Cierpienie przewyżczone miłością według Jana Pawła II*, w: „Duchowość w Polsce” 15 (2013), Lublin 2013, s. 178.

w które wszedł człowiek poprzez uległość pokusie, fałszującej prawdziwy obraz Boga³.

W rozważaniu na temat Serca Jezusowego współczującego z cierpiącymi Dehon wskazał wyraźne przyczyny bólu człowieka: „Wśród chorób fizycznych Pan Jezus ujmował ich główną przyczynę – grzech pierworodny, za który On przyszedł odpokutować, a już teraz stosował do owych chorób owoce Odkupienia”⁴. Grzechy, których prototypem jest *peccatum originale*, jako główna przyczyna cierpienia, stały się częścią ludzkiego życia. Po dokonaniu pierwotnego aktu nieposłuszeństwa, człowiek stanął przed Bogiem ze świadomością popełnionego czynu. Konsekwencją grzechu było cierpienie, utrudzenie pracą, choroby i śmierć. Bóg jednak nie pozostawił człowieka samego w jego niedoli. Okazał mu miłość i miłosierdzie. W medytacji poświęconej prawu miłości i cierpienia, Założyciel zastanawiał się, jak doszło do zmiany kwalifikacji kary za rajski czyn pierwszych rodziców? Droga prowadzącą do tej niezwykłej „transformacji” była męka i śmierć Jezusa Chrystusa. Od chwili zbawczej śmierci na Golgocie, to, co dla człowieka rajskiego było przekleństwem (czyli cierpienia, choroby itp.), stało się drogą oczyszczenia i wynagrodzenia, przybliżającą go do nieba⁵. Podobne wyjaśnienie kwestii cierpienia daje list watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary *Samaritanus Bonus*, o opiece nad osobami w krytycznej i końcowej fazie życia: „Rozwiązania tej dramatycznej kwestii nie da się nigdy zaproponować jedynie w świetle myśli ludzkiej, po-

³ Por. Tamże.

⁴ Dehon, *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, t. I (*Wcielenie*), tajemnica V – *Miłosierdzie Serca Jezusowego*, rozmyślanie III – *Współczucie Najświętszego Serca dla tych, którzy cierpią*, Kraków 2018, s. 162.

⁵ Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., t. II, (*Męka*), tajemnica III – *Serce Jezusa cierpieniami przygniecione*, rozmyślanie I – *Prawo boleści stało się prawem miłości*, Kraków 2019, s. 75-77.

nieważ w cierpieniu zawiera się wielkość swoistej tajemnicy, którą może odsłonić jedynie Objawienie Boże”⁶.

Perspektywa zbawczej wartości cierpienia w myśli o. Dehona została jeszcze bardziej ugruntowana po objawieniach w Paray le Monial. Przesłanie św. Małgorzaty Marii skoncentrowane było na potrzebie znoszenia cierpień dnia codziennego jako aktów wynagrodzenia za grzechy i zniewagi, których Jezus doznaje od ludzi, a zwłaszcza od dusz Jemu poświęconych. Według niej, Jezus ukochał krzyż od chwili, kiedy Bóg podjął zamiar odkupienia ludzkości. Pojmując zatem krzyż jako znoszenie cierpień, Założyciel zadaje pytanie, czy ten krzyż cierpienia może być przedmiotem pragnień człowieka? I odpowiada: „Bez wątpienia, nie można go pragnąć lub stawiać mu czoła, jak tylko w mierze uzależnionej od łaski właściwej każdemu z nas”⁷. Miarą dojrzałości duchowej jest ufne powierzenie się Bogu, który najlepiej zna człowieka i przeznaczy mu krzyż według jego możliwości.

Tym, co winno skłaniać człowieka do wynagradzania przez jednoczenie się z męką Jezusa, jest współczucie i litość na widok bólu Odkupiciela, związanym z Jego biczowaniem i koronowaniem cierdniami. Jezus przyjął na siebie rodzaj kaźni przeznaczonej dla największych złoczyńców, aby człowiek poruszony w swej ludzkiej wrażliwości, zauważył i docenił poświęcenie i miłość, które On podjął dla naszego zbawienia. Ten sposób działania Chrystusa znany jest w historii życia wielu świętych. Święta Małgorzata Maria doznała głębokiego poruszenia na widok ubiczowanego Oblubieńca. Podobne przeżycie towarzyszyło św. Faustynie, która w okresie młodości, pociągnięta zabawą i próżnością światową, została ostatecznie zdobyta dla Jezusa poprzez realną wizję Jego ubiczowania.

⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *List Samaritanus Bonus, O opiece nad osobami w krytycznych i końcowych fazach życia*, http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20200714_samaritanus-bonus_pl.html, z dn. 22.02.2021 r.

⁷ Dehon, *Koronki...*, dz. cyt., s. 76.

Droga przeżywania bólu Jezusa i podjęcie wynagrodzenia poprzez współczucie, jest praktyką duchową wciąż aktualną, przyczyniającą się do postępu duchowego osób dążących do świętości. Potrzebna jest jedynie subtelność umysłu i wrażliwość ducha wobec tragizmu męki Pańskiej. Troska o czystość pamięci i wrażliwość duchową wydaje się dzisiaj ważną misją w Kościele. Odpowiedzią na rozpowszechnioną przemoc i wszechobecne obrazy zabijania i nienawiści winna być droga ascezy, polegająca na oczyszczaniu serca i pamięci. Jednym ze sposobów kształtowania wrażliwości duchowej jest rozważanie tajemnic męki Jezusa Chrystusa.

2. Trudne doświadczenia, które hartują ducha

Ojciec Leon Jan Dehon od wczesnej młodości kształtowany był w klimacie szacunku wobec słabych i potrzebujących oraz wrażliwości duchowej, przekazywanej mu przez matkę. Pomimo, iż z okresu młodości zachował w pamięci jak najlepsze wspomnienia, nie oznacza to, że nie przeżywał trudności związanych ze zdrowiem, cierpieniem i walką duchową.

Jeśli chodzi o kondycję zdrowotną Dehona, należy zauważyć, że nie był on nigdy zdrowotnym mocarzem. Był raczej człowiekiem o wątłym i wrażliwym zdrowiu. Już jako czteroletnie dziecko przeżył rodzaj mikro zatoru mózgowego, którego skutkiem były częste bóle głowy, towarzyszące mu przez całe życie⁸. W późniejszym wieku towarzyszyły mu dość liczne krwotoki i zawroty głowy, zwłaszcza wtedy, gdy czuł się wyczerpany z powodu trudności z organizacją nowego zgromadzenia. W 1877 roku w *Dzienniku* zanotował: „Każdy rok będzie miał teraz swoje ciężkie krzyże. W tym roku byłem poważnie chory z bólami w klatce piersiowej. Nadal pluję krwią, a ciągły ból w okolicy barku mówił mi, że mam ranę w płucu... Nie wszyscy są życzliwi i dobroczynni, nawet wśród duchowieństwa”⁹.

⁸ Por. H. Dorresteijn, *Vita e personalità di Padre Dehon*, Bologna 1978, s. 24.

⁹ Dehon, *Notes sur l'histoire de ma vie* (NHV) XIII, 150.

W okresie budowania Kolegium św. Jana nie brakowało mu trosk finansowych. Dodatkowo doświadczał zawiści i rywalizacji na polu kościelnym. Dehon uważał siebie za człowieka dobrego i otwartego dla wszystkich i takim chciał być również postrzegany. Nie posiadał wojowniczego usposobienia, a mimo to w okresie organizacji nowej szkoły stracił wielu przyjaciół. Niektórzy z nich stali się nawet jego wrogami. Wydarzenia te odcisnęły piętno na jego zdrowiu. Doświadczenie krzyża tłumaczył wówczas potrzebą ofiary: „Ofiarowałem się Chrystusowi dla dzieła wynagrodzenia i powinienem oczekiwać, że przyjmie On na serio moją ofiarę. Musiał odtąd często udzielać mi swego krzyża. To było Jego błogosławieństwo”¹⁰.

Innym rodzajem cierpienia i związanej z nim walki duchowej był ból z powodu osobistych upadków na płaszczyźnie moralnej. Szczególny okres kształtowania sumienia przeżył w okresie nauki w Hazebrouck. Był to krytyczny okres w jego życiu. W walce z namiętnościami poddawał się surowym praktykom ascetycznym, z biczowaniem włącznie. Zatapiał się w życiorysach świętych, które zapadały mu głęboko w duszy. Korzystał z częstej spowiedzi i kierownictwa duchowego ks. Dehaen’*a* oraz złożył czasowy ślub czystości. Pomimo licznych upadków, czuł się prowadzony przez łaskę Bożą. Największym darem tamtego okresu, jakiego udzielił mu Bóg, było doświadczenie powołania do kapłaństwa w noc Bożego Narodzenia w 1856 roku¹¹.

Najtrudniejszy i zarazem najboleśniejszy dla Założyciela okazał się 1883 rok. Powodem jego cierpienia stał się wydany przez Stolicę Apostolską dekret znoszący Zgromadzenie Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego. Wydarzenie to zostało przez Założyciela skonstatowane za pomocą formuły *Consummatum est*, której odtąd używał jako nazwy własnej na określenie tych trudnych lat związanych z kasatą oblatów. Wiadomość o tym „wyroku śmierci” otrzymał o. Dehon w święto Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia

¹⁰ G. Manzoni, *Leon Dehon człowiek o wielkim sercu*, Kraków 1991, s. 110.

¹¹ Por. tamże, s. 22.

1883 roku). W jego opinii, tak radykalne działanie Świętego Oficjum było niewspółmierne do trudu, jaki włożył on w kształtowanie Zgromadzenia. Wracając po latach to tego tragicznego wydarzenia napisał: „Jest to rok *Consummatum est*, rok straszliwy. Ileż udręk, ileż utrapień! Opuściłem wszystko, oderwałem się od wszystkiego, złożyłem wszystko w ofierze, aby założyć Dzieło wynagrodzenia względem Najświętszego Serca, wszystko: moją karierę księdza diecezjalnego, moje dobra materialne, liczne przyjaźnie, nadzieje i pokój mojej rodziny. Wydawało się, że Bóg przyjął moją ofiarę, udzielając mi wiele łask, a także formalnej zachęty oraz przekazując mi swoje słowo”¹². Decyzję o kasacie Zgromadzenia przyjął jednak z wielką ufnością. Zdumiewająca była wówczas dojrzałość o. Dehona, objawiająca się wielką pokorą i posłuszeństwem wobec założeń Stolicy Apostolskiej, jak również własnego ordynariusza, do którego napisał pełen synowskiej ufności i poddania list. Wszystkie wydarzenia bolesne i przykre, jakie przeżywał w ciągu swojego długiego życia, stały się dla niego cennym doświadczeniem, nie tylko duchowym. Wydaje się, że miały również ostateczny wpływ na rozwinięcie aspektu „ofiary” i „zdania się na wolę Bożą”, jako istotnych elementów charyzmatu sercańskiego.

3. Cierpienie, które staje się miłością

W refleksji nad tajemnicą cierniem ukoronowania Jezusa, Założyciel wskazał na trzy najboleśniejsze cierpienia, które raniły głowę Jezusa. Są nimi: obojętność, niewdzięczność i niewierność dusz wybranych. Istnieje tylko jeden sposób wyrwania cierni z Boskiej korony, aby nie raniły już więcej Jego głowy: jest nim miłość i wynagrodzenie. Prawdę tę wyrażał często powtarzanym zdaniem: „Wynagradzać kochając, kochać wynagradzając”¹³. Odpowiedzią na cierpienie Jezusa winna być czuła miłość, wypływająca z rozważania misterium, które On przeżywał oraz podejmowanie znanych

¹² NHV XIV, 175.

¹³ *Koronki...*, dz. cyt., s. 85.

w Kościele praktyk modlitewnych. Zaliczał do nich m.in.: nabożeństwo do ubiczowania, do zelzonego i cierpiącego Jezusa oraz popularne nabożeństwo do pięciu ran Jezusa. Zadaniem tego rodzaju praktyk było wzywanie wiernych do żalu, usposabianie ich do wynagrodzenia za siebie i innych oraz pobudzanie w nich nadziei.

W rozważaniu męki Pańskiej, Założyciel szczególne miejsce poświęcił zagadnieniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Uważał, że wcześniejsze formy pobożności w relacji do kultu Serca Jezusowego są praktykami pomocniczymi i nie należą do jego istoty. Tylko Serce Jezusa jest źródłem poświęcenia i tam winniśmy wejść, żeby złożyć Bogu najprzyjemniejszą ofiarę. Ostatecznie, we wszystkich praktykach duchowych ku czci Bożego Serca chodzi o miłość, która winna się stać przedmiotem wszystkich czynności, myśli i pragnień dnia codziennego. Z tak ujętej przez Założyciela prezentacji nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego tworzy się spójny schemat duchowości sercańskiej. Punktem wyjścia są praktyki zewnętrzne. Następnie droga wiedzie poprzez prozaiczną rzeczywistość codziennego życia, przeżywanego w duchu miłości. W ostateczności poprzez tajemnicę cierpienia Chrystusa na krzyżu dochodzi się do punktu centralnego, czyli do Jego Serca, które stało się Ofiarą dla Boga Ojca. Dlaczego taki kierunek odkrywania Bożego Serca? Ponieważ Chrystus „nie gdzie indziej, ale na krzyżu realizuje całkowicie obłację miłości i immolację swej woli, uczynioną przez swoje *Ecce venio*, które wypowiedział w chwili przyjścia na ten świat”¹⁴. O ile pobożne praktyki wiążą się z naśladowaniem Jezusa w jego wewnętrznych przeżyciach, o tyle nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca dotyka głębi serca, przyjmując wymiar ekstatyczny (mistyczny). Wewnętrzną siłą, która prowadzi do duchowego zjednoczenia serc jest miłość Syna do Ojca i Jego wierność w realizacji planu odkupienia człowieka, nawet w najtrudniejszym momencie opuszczenia na krzyżu. W kompletnym i jasnym schemacie charyzmatu sercańskiego

¹⁴ Tamże, s. 91.

nie powinno się zatrzymywać zbyt długo na zewnętrznych cierpieniach Jezusa, skrętnie uwypuklonych w pobożności ludowej, ale trzeba dojść do źródła miłości, czyli do Serca Jezusa. Szczególnym środkiem, doprowadzającym do zjednoczenia z Bogiem, jest krzyż choroby i cierpienia, którego wcześniej czy później każdy człowiek doświadcza.

Cierpienie Jezusa osiąga swój szczyt w ofierze z własnego życia. W duchowości Serca Jezusowego jest to bardzo ważny moment, ponieważ to właśnie ofiara czyni nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego kompletnym. Ekstazy doświadczenie miłości jest z pewnością łaską Bożą, dlatego naturalną konsekwencją otrzymania tej łaski będzie również życie duchem ofiary (żertwy). Wzorem życia w duchu oblacji jest osoba Chrystusa. Od momentu przyjścia na świat był dyspozycyjny wobec woli Ojca. Starotestamentalnym symbolem składania ofiary Bogu był święty ogień i ołtarz, na którym spalano ofiarę miłą Bogu, a jej woń unosiła się do nieba. W Nowym Testamencie sam Jezus trwa najpierw w gotowości do złożenia ofiary i w końcu faktycznie składa najdoskonalszą ofiarę ze swojego życia. Mógł to uczynić tylko On, ponieważ był Barankiem doskonałym i bez skazy. Zatem Jego ofiara była również doskonała. List do Hebrajczyków prawdę tę ujmując lakonicznie, mówiąc, że Chrystus mocą Ducha Świętego złożył Bogu siebie samego jako ofiarę doskonałą (por. Hbr 9,14)¹⁵.

Immolatio Chrystusa mogło dotrzeć przed tron Boży, ponieważ zrodziło się z miłości Jego Serca. Nasze życie duchem ofiary (*oblatio* i *immolatio*) będzie polegało na ciągłej gotowości do składania wraz z Chrystusem ofiary Bogu Ojcu. Dobrym zobrazowaniem tej prawdy jest osoba Izaaka, leżącego na stosie drewna i czekającego chwili, gdy zostanie złożony w darze. Ta wewnętrzna dyspozycja „zupełnego zdania się na wolę Boga” niesie w sobie element oczyszczenia, którego symbolem jest ogień Ducha Świętego. Proces oczyszczania jest konsekwencją wolnego wyboru osoby i jej goto-

¹⁵ Por. A. Tessarolo, *Theologia Cordis*, Bologna 1993, s. 55-58.

wości w duchu *Ecce venio*, wyrażonego podczas profesji zakonnej. Oczyszczenie dokonuje się w ciągu całego życia osoby powołanej, a szczególnym momentem działania Ducha Świętego jest działanie krzyża choroby i cierpienia. Zatem, nie będzie przesadnym twierdzenie, że cierpienie, konanie i śmierć w charyzmacie sercańskim posiadają wymiar oblacyjny.

Historia życia Założyciela wraz z dorobkiem pisarskim, który nam pozostawił, z pewnością uwiarygadnia charyzmat skoncentrowany na Sercu Jezusa, jako skuteczną drogę prowadzącą do zjednoczenia z Bogiem. W życiu o. Dehona obecne były wszystkie elementy drogi zjednoczenia z Sercem Jezusa. Już we wczesnej młodości doświadczył cierpienia. W ciągu życia podejmował różne zewnętrzne praktyki pobożności, toczył walkę duchową, doświadczał stanów opuszczenia i ciemności duchowych. Znane są również jego zapiski zażyłej rozmowy duchowej z Trójcą Przenajświętszą¹⁶. Charakterystycznym elementem drogi o. Dehona ku Sercu Bożemu są trudności i cierpienia wewnętrzne. Doświadczenie to stawało się coraz bardziej widoczne pod koniec jego życia. W medytacji nawiązującej do słów Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie” (J 14,1) wymienia bóle i lęki, które w ciągu życia sprawiały mu cierpienie: „Jakże często wpadam w kłopoty! Moje dni są złe, pełne bólu i zamętu, można powiedzieć udawane. Jestem splamiony nieskończoną liczbą grzechów, owinięty wieloma namiętnościami, ściśnięty różnymi lękami, dotknięty wieloma troskami, rozproszony ciekawością, zawstydzony próżnością, dotknięty pokusami, zmiękczonej rozkoszami, dręczony moimi pragnieniami”¹⁷. Tym, co go trzymało przy życiu, to ufna wiara, która zrodziła się z doświadczenia łaski Bożej.

¹⁶ Por. *Notes Quotidiennes* (NQT) XLV/1925, s. 16.

¹⁷ *L'Année avec le Sacré-Cœur de Jésus* (ASC), *Œuvres Spirituelle* (OSP) IV, 9 avril – *Le testament du Sacré Cœur. La foi vive*.

4. Misja poprzez cierpienie

Dla Założyciela doświadczenie miłości Boga spontanicznie rodzi w sercu człowieka naturalną potrzebę dzielenia się nią z innymi. Misja i zadanie czciciela Bożego Serca polega przede wszystkim na wierności nabożeństwu do Najświętszego Serca Jezusowego. W medytacji nad ubiczowanym Chrystusem pisze: „Ecce homo! Tak, Panie, Ty jesteś człowiekiem bólu, człowiekiem zadośćuczynienia. W zamian jestem Ci winien codzienne zadośćuczynienie i niestrudzoną miłość. Dowodem mojej miłości do Ciebie będzie moja wierność nabożeństwu do Najświętszego Serca i gorliwość w jego szerzeniu”¹⁸. Osoba powołana do większej zażyłości z Jezusem nie będzie nakładać na siebie wyszukanych pokut i umartwień jak ojcowie pustyni, ale w swojej codzienności będzie wstępowała do Serca Jezusowego, aby się upajać Jego miłością, wdzięcznością i współczuciem. Dopiero z tak przeżytego doświadczenia spontanicznie zrodzi się umartwienie oraz gotowość do przyjęcia i znoszenia cierpienia i krzyża w duchu ofiary¹⁹.

Misją sercańską w kontekście cierpienia będzie dzisiaj również „przekonywanie świata o grzechu” (por. J 16,7). Człowiek, dzięki Duchowi Świętemu, może zrozumieć głębię cierpienia i jego wartość. Sam grzech i trwanie w nim jest źródłem wewnętrznego rozdarcia i dramatu każdego człowieka. Tym, który przewycięża ból i cierpienie jest Jezus Chrystus. W Nim objawia się zarazem cierpienie i miłosierdzie Boga. Dlatego tak ważne dzisiaj jest propagowanie nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, ponieważ nie tylko neutralizuje ono grzech, ale przede wszystkim buduje ono cywilizację miłości²⁰.

Ostatecznie misja poprzez cierpienie oznacza budzenie nadziei w świecie, w którym jest coraz mniej miejsca na ból i krzyż związany z kondycją człowieka. Skierowanie spojrzenia człowieka chore-

¹⁸ ASC, OSP IV, 29 mars – *Ecce Homo*.

¹⁹ Por. *Koronki...*, dz. cyt., s. 94.

²⁰ Por. Miczyński, *Cierpienie przewyciężone miłością*, dz. cyt., s. 178.

go na Chrystusa oznacza świadomość możliwości odwołania się do Tego, który pierwszy doświadczył bólu swojej męki. Ze spojrzenia tego rodzi się nadzieja zdolna nadać chorobie i śmierci sens, który pokonuje pokusę rozpaczy²¹.

²¹ Por. List *Samaritanus Bonus*, dz. cyt..., http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20200714_samaritanus-bonus_pl.html, z dn. 22.02.2021 roku.

SPIS TREŚCI

<i>ks. dr Eugeniusz Ziemann SCJ</i> MĘKA - ARCYDZIEŁEM MIŁOŚCI BOGA OBJAWIONEJ W SERCU JEZUSA	5
<i>ks. mgr lic. Franciszek Wielgut SCJ</i> SENS LUDZKIEGO CIERPIENIA I MĘKI PAŃSKIEJ W ŚWIETLE BIBLII	11
<i>ks. dr Robert Ptak SCJ</i> OFIARA EUCHARYSTYCZNA W ŻYCIU KOŚCIOŁA	31
<i>ks. dr Krzysztof Paluch SCJ</i> GENEZA CIERPIENIA W UJĘCIU MORALNYM	41
<i>ks. dr Damian Płatek SCJ</i> PASTORALNE NAWRÓCENIE SERCANINA W POSŁUDZE WOBEC CZŁOWIEKA POTRZEBUJĄCEGO I CIERPIĄCEGO	55
<i>ks. dr Włodzimierz Płatek SCJ</i> BÓL, CIERPIENIE I CHOROBA - REFLEKSJA INTERDYSCYPLINARNA	79
<i>ks. dr Stanisław Gruca SCJ</i> PRZEŻYWANIE CIERPIENIA W CHARYZMACIE I MISJI SERCAŃSKIEJ	99

